

Andrej Czarniakiewicz
(Grodno)

**Kształtowanie się ośrodka polonofilskiego
w białoruskim ruchu narodowym
(listopad 1918 — grudzień 1919)**

I

**Pierwsze kontakty: stosunki białorusko-polskie
pod koniec I wojny światowej**

Wielka wojna światowa osiągnęła swoje apogeum, kiedy na skutek wewnętrznego przesilenia imperium rosyjskie, jak stara, rozpalona maszyna parowa, zostało rozsadzone na kawałki i na krótki moment zniknęło z politycznej mapy Europy. Odrodzona Polska była jednym z tych państw, które, korzystając z momentu, pragnęły poukładać przynajmniej część z istniejącej łamigłówki. Chodziło o to, by zdążyć wytworzyć własny twór polityczny, odpowiadający szeroko rozumianym interesom państwowym przed tym jak imperium zdoła powrócić na swoje miejsce. To niebanalne zadanie miało już wkrótce pokazać, że tak naprawdę państwo polskie nie ma skutecznej recepty na sklejanie kawałków byłego imperium Romanowów. Okazało się również, że liczba partnerów, tym bardziej sojuszników, w tym tak strategicznie ważnym kierunku jest drastycznie mała. Właśnie dlatego jednym z głównych czynników wschodniej polityki Józefa Piłsudskiego po wskrzeszeniu Rzeczypospolitej stało się poszukiwanie wiarygodnych sojuszników wśród różnych środowisk politycznych na Wschodzie. Z ich pomocą Polska mogła się starać ustanowić odpowiedni dla swoich interesów trwały ład polityczny na swojej granicy wschodniej.

Jednakże polskie czynniki niepodległościowe, które przez cały wcześniejszy okres szukały możliwości wysadzenia w powietrze zniechęconego systemu, nie zrobiły praktycznie nic dla wytworzenia wśród miejscowych ruchów narodowych trwałej orientacji polonofilskiej. Ponieważ takich ośrodków w roku 1914 w żadnym z ruchów narodowych w pasie od Bałtyku do Morza Czarnego raczej nie było, trudno było oczekiwać, że pojawią się one pod koniec wojny.

Białoruski ruch był najbardziej upośledzony spośród ruchów narodowych na dawnych kresach Rzeczypospolitej, co więcej od samego początku eg-

zystowania był przez władze rosyjskie odbierany jako polska intryga. Po krótkim okresie współpracy na niwie społecznej i politycznej przed i tuż po pierwszej rewolucji rosyjskiej następuje zupełne odwrócenie akcentów. O ile na początku wojny w oczach elity polskiej ruch białoruski był odbierany jako intryga rosyjska, o tyle pod koniec wojny przekształca się on w twór polityczny Berlina. W wyniku tego, jak to później ujął jeden z referentów Sztabu Generalnego, „bardziej obeznani z kwestią białoruską okazali się okupujący ten kraj Niemcy, niż mieszkający tam na stałe Polacy”. „Po usunięciu Niemców z Ziemi Wschodnich — pisał w raporcie cytowany nieznany z nazwiska oficer wydziału II — Polska zastała zorganizowany ruch białoruski, który zdobył się już na własne akty państwowe, posiadał stosunkowo dobrze rozwinięte szkolnictwo elementarne i w zaczątkach szkolnictwo średnie oraz, co najważniejsze, białoruskie sfery inteligentki posiadały rozumienie antagonizmu polsko-białoruskiego, opartego na fakcie przeciwieństwa interesów stanowych. (...) Jedynymi różnicami, jakie istniały pomiędzy działaczami białoruskimi, były różnice taktycznego stosunku do Polski i mniejsze lub większe zaufanie do szczerości i realnych podstaw do przeprowadzenia projektu przez państwo polskie”¹.

Ta różnica w stosunku do Polski wśród białoruskich działaczy w dużej mierze zaczęła się kształtować już podczas wojny, kiedy Białoruś została podzielona linią frontu na dwie części — zachodnią, gdzie okupacyjne władze niemieckie tolerowały rozwój białoruskiej działalności kulturalnej, i wschodnią — do 1917 roku pozbawioną takiej możliwości. Jednakże to ta druga przekształciła się w centrum życia narodowego, kiedy to po rewolucji lutowej na terytorium wschodnich guberni białoruskich zaczęły tworzyć się własne struktury polityczne. To właśnie w tym momencie powstają dwa równoległe centra narodowe — w Mińsku i w Wilnie, w których istniały odrębne doświadczenia relacji białorusko-polskich w ostatnich latach.

Na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie, pozbawionych w wyniku przymusowej ewakuacji dużej części ludności prawosławnej, wśród pozostałej ludności katolickiej nasila się polska akcja narodowa. Od parafialnych ko-

¹ Chociaż u źródeł białoruskiego ruchu politycznego stali m.in. F. Umiastowski, A. Nekanda-Trepka, A. Burbis, należący jednocześnie do polskiej lewicy, trudno wszak pogodzić się z J. Lewandowskim, który pisze, że za Polską w ten czy inny sposób wypowiadała się większość Białorusinów. Raczej wypada zgodzić się z twierdzeniem K. Gomułki, że „większość polityków białoruskich dążyła do powołania niepodległego państwa białoruskiego, będąc przeciwna wszelkim związkom politycznym z Polską”. A. Сидоревич, *Антон Луцкевич: Главы из книги „Нёман”*, 1990, № 7, s. 94, 98; K. Gomułka, *Ignacy Paderewski wobec kwestii białoruskiej w okresie Konferencji Wersalskiej*, [w:] *Studia i szkice z dziejów najnowszych*, Warszawa 1987, s. 93; J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu behwederskiego (XI.1918 — IV.1920)*, Warszawa 1962, s. 210; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), II Oddział Generalnego Sztabu, sygn. I.303.4.2659, s. 30.

mitetów zaczynając, a na instytucjach dobroczynnych i oświatowych kończąc — wszystkie polskie organizacje społeczne miały na celu przekształcenie tego kraju w ziemię polską — jeżeli nie pod względem liczb absolutnych, to przynajmniej pod względem wpływów. W rezultacie już wkrótce cała działalność działaczy białoruskich, podobnie jak i litewskich, przekształciła się w zwalczanie za wszelką cenę tych rosnących z dnia na dzień wpływów. „Walka o dusze” miejscowego ludu była tym bardziej bezwzględna, że chodziło w niej o tego samego wiejskiego chłopca katolika i żadna ze stron nie widziała możliwości kompromisu². Niemożność formowania w takich warunkach jakiegokolwiek ośrodka polonofilskiego w ruchu białoruskim wyraźnie zademonstrowała Wileńska Konferencja Białoruska (25-27 stycznia 1918 r.), na której został uchwalony protest przeciwko próbom wcielenia tych ziem do przyszłego państwa polskiego³. Niepoślednią rolę odegrała też postawa władz niemieckich, dla których konsolidacja społeczeństwa Ober-Ostu z każdej perspektywy była nie do przyjęcia.

W Mińsku, po drugiej stronie frontu, sytuacja była zupełnie inna. Władze carskie do ostatniego dnia skutecznie tłumili ruchy narodowościowe na tyłach swej armii zachodniej, co jednakże nie uratowało ich od upadku. Właściwie dopiero od marca 1917 roku zaczął się tu legalny rozwój jak polskiej, tak i białoruskiej działalności narodowej, idącej w różnych kierunkach. Podobnie jak na Wileńszczyźnie Polacy aspirowali do wpływów wśród ludności katolickiej, która jednak stanowiła na tych ziemiach zdecydowaną mniejszość i przy panujących warunkach politycznych nie dawała żadnych podstaw dla innych, niż kulturalno-oświatowe, roszczeń. Białorusini na odwrót — idąc za najbliższym dla nich ruchem ukraińskim wysunęli hasła autonomiczne, starając się przez ustępstwa władz centralnych uzyskać większe możliwości do działalności kulturalnej w kraju. Nie było mowy o jakiegokolwiek „walce o dusze” ze stronnictwami polskimi i to głównie z dwóch powodów: po pierwsze, polskie organizacje, chociaż nieporównywalnie silniejsze, miały a priori ograniczony zasięg działania wyłącznie do ludności katolickiej, pozostawiając resztę poza uwagę, a po drugie — mianowicie to miało być podstawową różnicą w porównaniu z Wileńszczyzną; we wschodniej Białorusi wciąż dawały o sobie znać silne wpływy rosyjskie, stanowiące ogólne zagrożenie jak dla interesów polskich, tak i dla białoruskich dążeń autonomistycznych. Właśnie z tego powodu przez około pół roku w środowisku białoruskim prawie nie odczuwało się nastrojów wybitnie antypolskich (choć wciąż istniała pewna niechęć, polegająca na różnicy stanowej) — a to już można byłoby uważać za znamienne. Co wię-

² To w efekcie doprowadziło do nasilenia nie tylko postaw antypolskich, ale i do rozłamu litewsko-białoruskiego.

³ А. Сідарэвіч, *Праваобраз Акту 25 Сакавіка*, „Arche”, 2003, № 2, с. 155-157.

cej, do lata 1917 roku na czele ruchu białoruskiego we wschodniej Białorusi stali ludzie, mający później torować drogę do współpracy białorusko-polskiej: R. Skirmunt, P. Aleksyuk, A. Smolicz, odsunięci na bok dopiero w drugiej połowie roku z powodu znacznej radykalizacji samego ruchu.

Jednak sytuacja zaczęła się stopniowo zmieniać wraz z utworzeniem I Korpusu Polskiego i nasileniem konfliktu pomiędzy nim a miejscową ludnością wiejską, co dało o sobie znać już podczas I Zjazdu Wszechbiałoruskiego w grudniu 1917 roku. Chociaż na zjeździe wystąpili delegaci polskiego Związku Demokratycznego, Naczpołu, Zjazdu Polskich Wojskowych Frontu Zachodniego, głosząc podniosłe hasła wspólnej polsko-białoruskiej walki wyzwolenczej, to już z ust jednego z włościańskich delegatów miał paść apel o obronę ludności wiejskiej przed legionistami Dowbora-Muśnickiego⁴.

W telegramie Sekretariatu Narodowego Białoruskiej Republiki Ludowej do kanclerza Niemiec i polskiej Rady Regencyjnej z 29 maja 1918 roku o polityce polskich władz wojskowych napisano, że „narodowa i klasowa wrogość obostrzyła się do otwartej nienawiści (...). Od zaprzyjaźnionego narodu polskiego, któremu naród białoruski nie przyniósł żadnej krzywdy, ma on prawo oczekiwać braterskich stosunków. Takiej przemocy, do której przyczynili się polscy legionści na Białorusi, być nie powinno. Jeżeli formowanie się i przebywanie polskich oddziałów na terytorium Białorusi było zrozumiałym podczas wojny, to ich rozlokowanie tam w czasie teraźniejszym wygląda jedynie jako akt nieprzyjaźni, przymocy i zniewagi poczucia narodowej godności”⁵. Już później przedstawiciel ludności żydowskiej poseł Grunbaum, występując 8 kwietnia 1919 roku na posiedzeniu polskiego Sejmu, ujął to w następujący sposób: „Generał Dowbor-Muśnicki swego czasu wpoił w ludność białoruską świadomość tego, co ją może czekać, jeśli się dostanie pod panowanie Polski”⁶.

Jedną z pierwszych prób nawiązania kontaktów z polskimi ugrupowaniami politycznymi stała się wizyta Nadzwyczajnej Delegacji Rady BRL (czy raczej frakcji socjalistów-federalistów) w Warszawie w końcu października i początku listopada 1918 roku, w skład której wchodził J. Woronko, K. Pietrusiewicz, P. Andrejew, A. Krepski. Według białoruskich gazet delegacja spotkała się w Warszawie z przedstawicielami rządu i partii politycznych, w tym z M. Handelsmanem, W. Kamienieckim, A. Prystorem, A. Babińskim, S. Mickiewiczem, W. Abramowiczem, A. Hołówką i innymi. Oprócz tego J. Woronko spotkał się z przedstawicielem polskich legionów, a tak-

⁴ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, Вільня — Нью-Ёрк — Менск — Прага 1998, с. 26, 30-31.

⁵ *История Беларуси в документах и материалах*, авт.-сост. И. Н. Кузнецов, В. Г. Мазец, Минск 2000, с. 309-310.

⁶ *Sprawozdanie stenograficzne z Sejmu Ustawodawczego z dnia 8 kwietnia 1919 r.* — s. XXVIII, 33-34.

że z J. Kucharzewskim i F. Pułaskim. Jednym z problemów, który był poruszany podczas dyskusji, była sprawa wschodniej granicy Polski, w tym kwestia Bielska, Sokółki i Grodna. Według sprawozdania członków delegacji, polska strona nie ukrywała swego zdziwienia z powodu postępów prac Białorusinów, np. istnienia własnego przedparlamentu, w sytuacji gdy oni sami w Warszawie tego jeszcze nie mieli. Politycy warszawscy ustosunkowali się do deklaracji delegacji bardziej przychylnie niż dotychczas Polacy w Mińsku. Ze swojej strony polskie partie ludowców i socjalistów planowały wysłać delegację do Rady BRL w Mińsku⁷.

Nie mniej ważna była wizyta w Warszawie w połowie listopada 1918 roku delegacji Rady Polskiej Ziemi Mińskiej w składzie M. Obieziński, hr. W. Łubieński, Rybiński oraz J. Korsakówna z Polesia. W trakcie spotkania z członkami Komitetu ds. Wschodnich 14 listopada (w tym z prof. M. Handelsmanem, prof. W. Kamienieckim, A. Babiańskim, którzy parę dni wcześniej prowadzili rozmowy z delegacją białoruską) przedstawiciele Rady wyraźnie wypowiedzieli się za nawiązaniem stosunków pomiędzy polskim rządem a białoruskim ruchem narodowym. Goście z Mińszczyzny byli przekonani, że zwalczyć nieufność i podejrzliwość ze strony Białorusinów do miejscowych Polaków, która „to nieufność spotęgowana została w czasie kwaterowania korpusu Dowbor-Muśnickiego”, mogą i powinni jedynie Polacy z Korony.

M. Obieziński i W. Łubieński między innymi oświadczyli, iż „dążeniem Polaków, zamieszkałych na Białej Rusi jest restytucja dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego przez całkowite oderwanie go od Rosji i wznowienie federacji/unii z Polską. W sprawie tej niezbędną jest akcja propagandowa i niezwłoczne działanie ze strony rządu polskiego, skierowane w tej czy innej formie na zadziernięcie stosunków z Białoruską Radą i Litewską Tarybą”. W przeciwnym razie, jak podkreślili obydwaj delegaci, „terytorium to pochłonie centralizm rosyjski i będziemy mieli ponownie przy ścianie wschodniej kraju — państwo rosyjskie”.

W wyniku tych obrad Komitet wystosował wniosek o przygotowanie zarówno opinii publicznej, jak i „wytężenie wszystkich sił, aby Białoruś i Litwa (...) ogłosiła światu swoją ostateczną wolę o zupełnym oddzieleniu się od Rosji i wolę stworzenia własnego organizmu państwowego”. Jednocześnie, Komitet ds. Wschodnich zaproponował, żeby z powodu „napiętych stosunków pomiędzy Białorusinami, a miejscowym ogółem polskim, do delegacji politycznych używać rdzennych Polaków”. Przez wzgląd na okoliczność, iż Białorusini nie mieli określonych koncepcji politycznych, zdecydowano się na miejscu ułożyć program polityczny i z takowym wysłać delegację do Mińska. Wobec podejrzliwości i nieufności Białorusinów Komitet

⁷ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 294.

proponował dążyć do przekonania ich, że Polska stoi na gruncie zasady samostanowienia narodów i żadnych zaborczych zamiarów nie ma⁸.

Jednak te posunięcia jak ze strony białoruskiej, tak i polskiej, nie były w stanie zapoczątkować ściślejszych kontaktów pomiędzy Warszawą a Mińskiem. Było to spowodowane choćby tym, że wkrótce Mińsk został zajęty przez bolszewików, co spowodowało rozproszenie ledwie zorganizowanych białoruskich struktur państwowych. O tym, że o porozumienie będzie naprawdę trudno, przekonano się już w końcu listopada 1918 roku po nieudanej próbie nawiązania kontaktów pomiędzy mińską samoobroną a dowództwem oddziałów białoruskich. Co prawda, generał C. Kondratowicz — białoruski głównodowodzący wykazał chęć do współpracy, jednak Białorusini opuścili miasto przed zajęciem go przez bolszewików, przenosząc się do Wilna⁹. Znamienne jest to, że na jednym z ostatnich posiedzeń Rady BRL 20 listopada była podjęta decyzja o niezwłocznym odesłaniu delegacji do Libawy przez Kowno, do Francji przez Berlin i Berno, do Jassów przez Kijów (do samego Kijowa pojechał A. Ćwikiewicz), i nawet, z inicjatywy eserów — do Moskwy. Pominęta została tylko Warszawa¹⁰. Co więcej, te pierwsze kontakty mogły wprost przeciwnie spowodować dezorientację polskiej strony z powodu nawiązanego już w końcu listopada porozumienia między Białoruską Radą Wileńską a rządem litewskim. Na skutek tego ci, z którymi toczyły się poprzednie rozmowy — C. Kondratowicz i J. Woronko przeszli na... żołąd rządu litewskiego¹¹.

Tuż przed wkroczeniem bolszewików, 22 listopada 1918 roku w Mińsku został powołany do życia nowy rząd na czele z Antonim Łuckiewiczem. W przedstawionym przez gabinet rządowy projekcie kierunków polityki zagranicznej znajdował się punkt o „zbliżeniu z Litwą i państwami nadbałtyckimi, a także z Ukrainą (w sferze ekonomicznej)”, jednak w ostatecznej wersji zamieniono go na następującą formułę: „sfederowanie z sąsiadami przy zachowaniu przez Białoruś niepodległości i zabezpieczeniu jej interesów”¹². Wkrótce nowy rząd został zmuszony do przeniesienia się do Wilna. Ciekawe, że oficjalna wiadomość z podpisem A. Łuckiewicza z 14 grudnia 1918

⁸ Archiwum PAN, Materiały M. Handelsmana, III — 10, t. 228, s. 21-23.

⁹ Stało się to w wyniku białorusko-litewskich rozmów, toczących się od 15 listopada do 8 grudnia 1918 roku. W. Wejtko, *Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny*, Wilno 1930, s. 11; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 296-300.

¹⁰ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 305.

¹¹ J. Woronko został litewskim ministrem, co prawda do spraw białoruskich, a C. Kondratowicz na krótko był mianowany głównodowodzącym armii litewskiej. Prócz nich na żołąd rządu litewskiego w roli komisarzy na powiaty „Południowej Litwy” przeszło paru innych działaczy białoruskich, w tym P. Kreczewski, M. Krawcow, K. Tereszczenko, a także tylko formalnie P. Aleksyuk.

¹² *История Беларуси в документах и материалах ...*, с. 319; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 302.

roku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski o tym, że rząd BRL zmienił miejsce pobytu z Wilna na Mińsk, z niewiadomych powodów nie została wysłana¹³.

W rezultacie pod koniec 1918 roku większa część Białorusi znalazła się w rękach bolszewików. Sam A. Łuckiewicz nie posiadał żadnej administracji terytorialnej, uznania międzynarodowego, własnej siły wojskowej, ale co najistotniejsze — nie miał on pieniędzy żeby organizować wyjazd białoruskich przedstawicieli na konferencję pokojową: według stanu na 7 grudnia w kasie rządu zostawało tylko 4,5 tys. rubli. Jedyną możliwością uzyskania nowych funduszy było zaciągnięcie pożyczki państwowej. W końcu grudnia 1918 roku A. Łuckiewicz niemal jednocześnie zwrócił się o pomoc do rządu ukraińskiego i litewskiego, po czym udał się do Grodna, które jako jedno z ostatnich miast białoruskich było okupowane przez Niemców i pozostawało jeszcze wolne od bolszewików, aby tam ostatecznie doczekać się wyników swych starań¹⁴.

Właśnie w Grodnie biorą swoje początki pierwsze poważniejsze próby nawiązania kontaktów pomiędzy rządem A. Łuckiewicza, i czynnikami białoruskimi w ogóle, a stroną polską. Można powiedzieć że to, w jakich okolicznościach nastąpiły te kontakty, ich tło, przebieg i wyniki — w znacznej mierze przesądziły o całokształcie dalszych wydarzeń.

Pierwotnie o poszukiwaniu porozumienia z Polską nie było nawet mowy. Wręcz przeciwnie, w imieniu rządu BRL A. Łuckiewicz wydał od razu kilka antypolskich deklaracji. Jeszcze 14 grudnia, będąc w Wilnie, wraz z Wasilem Zacharką napisał on notę sprzeciwu do ministra spraw zagranicznych Polski w sprawie przeprowadzenia wyborów do polskiego Sejmu w powiatach bielskim i białostockim, widząc w tym wrogie stanowisko wobec Białorusi. Możliwe następstwa takiego postępowania rząd białoruski całkowicie przekładał na odpowiedzialność strony polskiej. Już w Grodnie, siedząc w chłodnym hotelu Metropol, A. Łuckiewicz wystosował 2 i 3 stycznia 1919 roku kolejne protesty na adres rządu polskiego — tym razem w sprawie przyłączenia do Polski powiatu augustowskiego i przeprowadzenia mobilizacji wojskowej na terenie Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny. Te same zarzuty powtórzyły się w nocy do dyplomatycznych przedstawicieli państw koalicji w Spa oraz rządu Niemiec¹⁵.

¹³ Нацыянальны архіў Рэспублікі Беларусь (далей: НАРБ), ф. 325, воп. 1, спр. 14, арк. 14.

¹⁴ Na Ukrainę w poszukiwaniu pomocy finansowej jeszcze w listopadzie wyruszył A. Ćwikiewicz, za którym w połowie grudnia udał się następny minister rządu białoruskiego A. Smolicz. Trzecim, i ostatnim, został W. Zacharko, który dołączył do wyżej wymienionych w lutym 1919 roku. O wyniku ich starań będzie jeszcze mowa. Do litewskiego rządu A. Łuckiewicz zwrócił się za pośrednictwem nowo mianowanego ministra do spraw białoruskich J. Woronki.

¹⁵ Było to trochę dziwne. W momencie, kiedy większość Białorusi znalazła się pod władzą bolszewicką, a na Polesiu trwały próby stworzenia miejscowej ukraińskiej

Jedną z pierwszych prób pozyskania nowego białoruskiego rządu przez stronę polską miała miejsce już w styczniu-lutym 1919 roku, kiedy to A. Łuckiewicz miał otrzymać od komisarza rządu polskiego w Grodnie propozycję wyjazdu do Warszawy w celu pertraktacji na temat sojuszu z Polską. Możliwe, że do takiego spotkania doszłoby nawet w samym Grodnie, lecz władze niemieckie w połowie stycznia nie przepuściły do miasta przedstawicieli polskiego MSZ¹⁶.

Sprawa wydaje się o tyle ciekawa, iż owym komisarzem był Stanisław Iwanowski — młodszy brat Waława Iwanowskiego, czołowej postaci białoruskiego odrodzenia. Według A. Łuckiewicza, S. Iwanowski od razu odrzucił możliwość odrodzenia dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, rozumując, że „krajowa idea mogłaby mieć wagę tylko wtedy, kiedy by stało za nią parę korpusów wojska”. Chociaż sytuacja samego A. Łuckiewicza jako szefa rządu w tym właśnie momencie była rozpacзлиwa, wydaje się, że do polskiej propozycji ustosunkował się on nieprzychylnie i właśnie dlatego proponował ją do kolektywnego rozpatrzenia, co z góry przesądzało całą sprawę. 9 lutego w Grodnie odbyło się prowizoryczne posiedzenie przedstawicieli różnych białoruskich organizacji, w którym udział wzięli A. Łuckiewicz, P. Kreczewski, T. Wernikowski, L. Zajac, K. Tereszczenko, A. Aleksyuczanka, S. Kaczyński i L. Dziekuć-Malej jako przedstawiciele Rady BRL, Wileńskiej Rady, powiatowej Rady Grodzieńskiej i Grodzieńskiego BNK. A. Łuckiewicz zakomunikował, że polski rząd poprzez S. Iwanowskiego przed wkroczeniem na ziemie białoruskie wojsk polskich proponował podjęcie pertraktacji ze stroną białoruską co do „wzajemnych stosunków w czasie okupacji”. Ostatecznie na zebraniu zapadła decyzja wydająca zgodę na prowadzenie rozmów pod warunkiem oficjalnego zwrócenia się rządu polskiego do władz białoruskich, co tym samym oznaczałoby uznanie przez Warszawę de facto niezależności Białorusi. Już 13 lutego K. Jezowitow wysłał w imieniu Ministerstwa Spraw Białoruskich na ręce rządu litewskiego protest w sprawie polskiej okupacji terytoriów białoruskich, skierowany do niemieckiego przedstawiciela na Litwę doktora Cimerli. Protest był podpisany w imieniu „Białorusinów Litwy południowej”¹⁷.

administracji, 20 stycznia J. Woronko w imieniu Ministerstwa Spraw Białoruskich zadeklarował przynależność tych powiatów do Litwy. *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 314-319.

¹⁶ Według raportu starszego referenta MSZ J. Ciechanowskiego z 15.01.1919, z misją do Grodna w towarzystwie przedstawicieli anglo-amerykańskiej delegacji, w składzie płk Wade, por. Foster i amerykański dziennikarz Jefris, mieli wyjechać przedstawiciel Sztabu Generalnego mjr Starzewski ze swoim adiutantem por. Czerniewiczem, dyrektor departamentu litewsko-białoruskiego L. Kolankowski oraz przedstawiciel wydziału litewsko-białoruskiego polskiego MSZ Mackiewicz. Jednak cała ekipa zdołała dojechać tylko do stacji Łapy, skąd została zawrócona przez Niemców. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ambasada RP w Londynie, t. 341, s. 1-4.

¹⁷ А. Луцкевіч, *Дзёньнік*, „Польмя”, 1991, № 5, с. 180; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 328-329.

Inaczej te stosunki zrelacjonował sam S. Iwanowski: „Niejednokrotnie przychodził on [A. Łuckiewicz — A. Cz.] do mnie prywatnie z prośbą, abym porozumiał się z Komisarzem Generalnym Ziem Wschodnich celem nawiązania kontaktu. Zapytywany przeze mnie Komisarz Generalny wyraził zgodę na porozumienie się bezpośrednio z Radą Białoruską, ale pod warunkiem, że ci panowie przyjadą do Warszawy prywatnie. Nie godził się zaś traktować ich w sposób oficjalny. Na tym stosunki moje z Radą Białoruską rozbiły się i stały się nawet wrogie”¹⁸. Trudno ostatecznie rozstrzygnąć, od kogo tak naprawdę wychodziła inicjatywa prowadzenia rozmów, jednak cały tryb relacji z polskim komisarzem miał zniechęcić A. Łuckiewicza do współpracy ze stroną polską na dłuższy czas.

Ledwie nawiązane kontakty wzajemne urwały się prawie na miesiąc. Już wkrótce A. Łuckiewicz miał otrzymać ostateczną odmowę rządu litewskiego na swoją prośbę o pomoc finansową, co razem z brakiem jakichkolwiek wiadomości z Ukrainy spowodowało, że 18 lutego złożył on rezygnację ze sprawowanego stanowiska na rzecz obecnego w mieście A. Smolicza. Sam Łuckiewicz wyjechał do zajętego przez bolszewików Wilna, gdzie w tym czasie przybywał jego śmiertelnie chory brat Iwan. Nie można jednak wykluczyć, że jeszcze jednym powodem wyjazdu z Grodna stała się propozycja współpracy ze strony sowieckiej. W owym czasie była już powołana do życia Białoruska Republika Radziecka, a w Wilnie aktywnie działali eserowcy z T. Hrybem na czele.

Tu właśnie następuje bardzo dramatyczny ciąg wydarzeń. W tym samym czasie, kiedy A. Łuckiewicz zdecydował się na ostateczny krok, z Równego, gdzie przybywał rząd ukraiński, delegacja białoruska otrzymuje tak długo oczekiwany kredyt w wysokości 4 mln karbowańców. Nie zwlekając wysłała ona do Grodna w roli kuriera kapitana sztabu B. Szymkowicza, który miał przekazać tę wiadomość premierowi. Jednakże kurierowi nie udało się dojechać do celu, bowiem został aresztowany na stacji Łapy przez Polaków i wywieziony do Warszawy na przesłuchanie. Wyglądało na to, że polskie dowództwo było uprzedzone o misji B. Szymkowicza, spodziewając się zatrzymać razem z nim i ukraińskie pieniądze, od których w decydującym stopniu zależała cała białoruska aktywność polityczna. Wskutek powyższego zainteresowania zaistniała zwłoka w powrocie członków „misji ukraińskiej” do Grodna aż do połowy marca. Wtedy to nareszcie A. Ćwikiewicz, A. Smolicz i W. Zacharko pojedynczo z Berlina z częścią pieniędzy dotarli do miasta, gdzie już na nich czekał zniecierpliwiony A. Łuckiewicz, który 10 marca wrócił z Wilna i ponownie przejął obowiązki premiera.

¹⁸ CAW, Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. 400.3194. Relacja Stanisława Iwanowskiego z jego udziału w pracach Samoobrony w Lidzie i Grodnie oraz z działalności w Komisariacie Rządu w Grodnie, s. 10 — dokument łaskawie udostępniony autorowi przez dr. O. Łatyszonka.

Ukraiński kredyt otwierał przed białoruskim rządem nowe możliwości, w tym i prowadzenia gry dyplomatycznej w stosunkach z Polską. Tak naprawdę jej głównym celem było uzyskanie faktycznej akceptacji samego faktu istnienia rządu białoruskiego ze strony Warszawy. Bliskość polskich wojsk, stojących parę kilometrów od twierdzy grodzieńskiej, sprawiła, że problem stosunków z Polską został poruszony już od razu na pierwszym od trzech miesięcy kompletnym posiedzeniu rządu 16 marca 1919 roku. Na początku postanowiono otworzyć w Warszawie białoruski konsul generalny z Romanem Skirmuntem na czele, jednak później z tego zrezygnowano, pozostawiając całą kwestię otwartą. Wkrótce około 23 marca rząd znów się podzielił: część ministrów udała się do Kowna, podczas gdy sam A. Łuckiewicz wyjechał do Berlina, mając nadzieję wkrótce trafić do Paryża¹⁹.

To, że miasto porzucili czołowi białoruscy politycy, nie oznaczało bynajmniej, że Grodno zatraciło rolę placówki wzajemnych kontaktów polsko-białoruskich, które zostały wznowione w połowie marca. Według raportu z 20 marca 1919 roku, agent polskiego Naczelnego Dowództwa J. Kwiatkowski miał nawiązać „bliższe stosunki z (...) członkami Rządu Białoruskiego, z ich komisarzami i urzędnikami w celu zaznajomienia się z ich programem politycznym i działalnością zewnętrzną przez nich prowadzoną”²⁰. Już 26 marca, trzy dni po wyjeździe z miasta białoruskiego premiera, P. Aleksiuik oraz Ł. Dziekuć-Malej spotkali się polską delegacją o szerzej nieokreślonym charakterze: J. Cytarzyński, A. Żaboklicki, redaktor polskiej gazety „Echo” Laszkiewicz i jeszcze dwoje nieznanymi ludźmi, których sam P. Aleksiuik w późniejszej relacji A. Łuckiewiczowi określił jako przedstawicieli polskiego wywiadu²¹. Niemal jednocześnie w końcu miesiąca odbyły się pertraktacje Polaków z przedstawicielami Grodzieńskiego BNK i białoruskiego pułku w osobie M. Demidowa, które jednak zakończyły się całkowitym niepowodzeniem²².

¹⁹ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 336.

²⁰ „Dla stałego kontaktu z ruchem białoruskim — komunikował dalej raport — agent uważa za niezbędne, by agent w randze oficerskiej wstąpił do formacji białoruskiej w Grodnie (...) pożądanego wydawać w Grodnie organ prasowy w języku rosyjskim, popierający akcję polską, w celu walki z prądami rosyjsko-żydowskimi, zwalczającymi państwowość polską na kresach”. Jednym z tych, którzy mieli nawiązać kontakty polskiego Naczelnego Dowództwa z pułkiem białoruskim był W. Jędrzejewicz. AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-396; W. Jędrzejewicz *Wspomnienia*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1993, s. 74.

²¹ НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 22, арк. 88-91.

²² Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999, s. 155-156; tenże, *Białoruskie formacje wojskowe w Polsce w latach 1919-1921*, [w:] *Pomorze — Polska — Europa. Studia i materiały z dziejów XIX i XX wieku*, Toruń 1995, s. 223-224.

Właśnie w tym momencie nastąpiło bardzo spektakularne wydarzenie: wciąż przebywający w mieście komisarz S. Iwanowski zainspirował wyjazd do Warszawy dwuosobowej delegacji w składzie K. Ćwirko-Godycki i pułkownik A. Janson, która miała w imieniu Białoruskiego Zjazdu Krajowego, jakoby odbytego w Nowogródku, zadeklarować dążenie Białorusinów do unii z Polską. Tych dwoje ludzi można byłoby zaliczyć do pierwszych zdeklarowanych polonofilów wśród Białorusinów, choć to, że działali z własnej intencji budzi poważne wątpliwości.

Kazimierz Ćwirko-Godycki miał za sobą trzy lata studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W latach 1917-1918 był on deputowanym Mińskiego Ziemskiego Zjazdu Gubernialnego, uczestniczył w I Zjeździe Wszechbiałoruskim. Był członkiem komisji finansowej Rady BRL, jednym z organizatorów białoruskiego wydawnictwa „Zaranka” i towarzystwa „Baćkauszczyzna” w Mińsku, ale co najważniejsze, należał do „skirmuntowskich” organizacji — Białoruskiej Narodowej Partii Socjalistów oraz Mińskiego Białoruskiego Przedstawicielstwa Narodowego, uważanych za ugrupowania prawicowe, ściśle związane z miejscowym ruchem polskim.

W końcu 1918 roku razem z rządem A. Łuckiewicza K. Ćwirko-Godycki wyjechał do Wilna, gdzie w bliżej nieznanych okolicznościach otrzymał z rąk białoruskiego premiera upoważnienie do formowania białoruskiego wojska. Później w Grodnie za pieniądze litewskiego rządu K. Ćwirko-Godycki założył towarzystwo „Łuczyna”, które zdążyło zorganizować parę przedstawień na rzecz miejscowego sierocińca białoruskiego. Zgodnie z „Referatem” A. Boryka, złożonym w II Wydziale Naczelnego Dowództwa, K. Ćwirko-Godycki był „młody, spokojny, polityką prawie się nie interesował, tym bardziej, by występować jako jakikolwiek inicjator. Będąc w Grodnie, często odwiedzał A. Łuckiewicza”. Znamienne, że prawosławny Nowy Rok 13 stycznia 1919 roku miał on spędzić w pokoju hotelu Europa w towarzystwie A. Łuckiewicza, P. Kreczewskiego oraz W. Zacharki, których raczej ciężko zaliczać do polonofilów. Dla Białorusinów nie stanowiły sekretu jego kontakty z Polską. A. Łuckiewicz miał zanotować w swym dzienniku, że 22 stycznia K. Ćwirko-Godycki przyjechał do Grodna z Warszawy, gdzie „chciał wyrwać od Radziwiłłów pieniądze, ale mu się to nie udało”²³.

O drugim członku delegacji — pułkowniku A. Jansonie wiadomo jeszcze mniej, a mianowicie jedynie to, że był dowódcą jednej z kompanii grodzieńskiego pułku białoruskiego (gdzieniegdzie wspomina się o nim jako

²³ Według W. Lachowskiego, w białoruskim ruchu był jeszcze Kastuś Mardarjewicz Ćwirko-Godycki — w maju 1920 r. dziekan Wydziału Matematyki Białoruskiego Pedagogicznego Instytutu w Mińsku, z którym badacze często mylą autora polonofilskiej deklaracji. *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 2, с. 448; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 5, 98, 115, 140, 158, 581.

o dowódcy białoruskiego oddziału partyzanckiego) i prowadził zajęcia wśród nowo przyjętych żołnierzy²⁴.

23 marca 1919 roku K. Ćwirko-Godycki i pułkownik A. Janson mieli przekazać na ręce Ignacego Paderewskiego „Apel członków Białoruskiej Krajowej Rady Narodowej (...) w sprawie związku ziem białoruskich z państwem polskim”. „Do Pana Prezydenta ministrów państwa Polskiego — zaczynał się ów dokument. — My, niżej podpisani członkowie Białoruskiej Krajowej Rady Narodowej, wybrani na Białoruskim Krajowym Zjeździe delegatów białoruskich społecznych i państwowych organizacji, rad włościańskich, członków byłej Rady BRL i innych krajowych organizacji całej Białorusi, odbytym w okupowanym przez bolszewików Nowogródku w dniach 28-30 stycznia br. — wykonując rozporządzenia tego zjazdu, w jego imieniu, składamy Panu Prezydentowi ministrom Polskiej Rzeczypospolitej rezolucję zjazdu, dotyczącą kwestii białoruskiej państwowości. Białoruski Zjazd Krajowy, biorąc pod uwagę szereg przyczyn, szczegółowo przezeń omówionych, stwierdza, że: 1) istnienie samodzielnego państwa białoruskiego jest niemożliwe; 2) naród białoruski z przyczyn natury ekonomicznej, politycznej i innych powinien wejść w ścisły związek z jednym ze swoich sąsiadów; 3) byłe państwo rosyjskie, jako opanowane przez bolszewicką anarchię, której końca nie widać, a także rządzone przez wpływy obce Ukraina i Litwa, z nieugruntowanymi podstawami życia państwowego — nie mogą dać białoruskiemu narodowi zaspokojenia jego narodowościowych i innych potrzeb; 4) tylko odradzające się demokratyczne państwo polskie jest sąsiadem, z którym naród białoruski współżył przez długie stulecia wspólnego istnienia — związek z nią, a jednocześnie i ze wszystkimi demokracjami Zachodu — jest jedyne wyjście dla białoruskiego narodu, które może zagwarantować niepodzielność białoruskiemu krajowi. W związku z powyższym Białoruski Zjazd Krajowy postanawia: 1) Białoruś w swych granicach etnograficznych, z zachowaniem konstytucji białoruskiego narodu — wejdzie w ścisły związek z Rzeczypospolitą Polską, która zagwarantuje jej ze swojej strony wolność kulturalnego i gospodarczego rozwoju; 2) wprowadzenie w życie postanowień Białoruskiego Zjazdu Krajowego powierza się wybranej na zjeździe Białoruskiej Krajowej Radzie Narodowej, zgodnie z przekazywanymi jej poleceniami (...)”²⁵.

Będąc w Warszawie, oprócz wizyty u I. Paderewskiego, K. Ćwirko-Godycki miał jeszcze spotkać się z majorem Saje, hrabią Przeszewskim i odwieźć polskie Naczelne Dowództwo²⁶.

²⁴ V. Lesčias, *Lietuvos kariuomene 1918-1920*, Vilnius 2004, p. 324.

²⁵ *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. V (1909-1941), Warszawa 2001, s. 31-32.

²⁶ *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 1, с. 433-434; К. Езовитов, *Белорусы и поляки: Документы и факты из истории оккупации Белоруссии поляками в 1918 и 1919 гг.*, Ковна 1919, с. 58.

Wybiegając naprzód, trzeba podkreślić, że deklaracja Białoruskiego Zjazdu Krajowego później w znacznym stopniu przyczyniła się do kwestionowania przez I. Paderewskiego w Paryżu pełnomocnictw A. Łuckiewicza jako prawowitego zwierzchnika rządu BRL i ludności białoruskiej w ogóle. Z drugiej strony była ona wykorzystana przez Polskę jako wyraźny dowód pro-polskich nastrojów wśród ludności białoruskiej. „Im dłużej toczy się obecna wojna światowa, tym bardziej wśród ludności kresów białoruskich i rusińskich budzi się ciążenie ku Polsce — miał stwierdzić już 3 kwietnia 1919 roku w swym wystąpieniu sejmowym S. Grabski. — Niedawno odbył się na Białorusi zjazd, oczywiście tajny, bo pod rządami bolszewików, zjazd nie polski, lecz białoruski, i ten zjazd przysłał do Warszawy swoich przedstawicieli i przysłał rezolucję dla zakomunikowania jej rządowi polskiemu i misji międzysojuszniczej, która tutaj bawiła. Rezolucja ta wyraźnie mówi, że ludność białoruska uważa, iż państwo białoruskie niepodległe jest niemożliwe i że ludność białoruska musi się złączyć z jednym z państw sąsiednich. Gdy zaś dla rozwoju kultury i cywilizacji Białorusi złączenie tych ziem czy z Rosją, czy z Ukrainą, byłoby niebezpieczne i szkodliwe, ludność białoruska domaga się również przyłączenia tych ziem do Polski”²⁷.

Reakcja białoruskiej strony na deklarację „Białoruskiego Zjazdu Krajowego” okazała się niezwłoczną i niespodziewanie bardzo ostrą. Samą wiadomość o bawiącej w polskiej stolicy delegacji do Grodna, które wciąż spełniało funkcje prowizorycznego białoruskiego centrum politycznego, miał dostarczyć kapitan J. Bielewicz, przebywający w tym samym czasie przejazdem w Warszawie. Według relacji A. Boryka, na przyjęciu w jednym z warszawskich salonów politycznych J. Bielewicz miał przypadkowo spotkać K. Ćwirkę-Godyckiego w towarzystwie któregoś z polskich ministrów, ten jednak, zauważwszy jego obecność, wyszedł w popłochu. Dowiedziawszy się, że K. Ćwirko-Godycki przybył na czele jakiejś delegacji prosić o przyłączenie Białorusi do Polski, J. Bielewicz natychmiast zawiadomił o tym dowodzącego białoruskim pułkiem w Grodnie K. Jezowitowa, domagając się bezwzględnego aresztowania K. Ćwirki-Godyckiego po jego powrocie do miasta²⁸.

²⁷ *Sprawozdanie stenograficzne z Sejmu Ustawodawczego z dnia 3 kwietnia 1919 r.*, s. XXIV/11.

²⁸ Co do szczegółów kompromitacji K. Ćwirki-Godyckiego, jak i w stosunku do całej sprawy w ogóle pozostaje dużo wątpliwości. Z relacji prasowych wynika, że J. Bielewicz dostarczył wiadomość osobiście do Grodna już 2 kwietnia. Uwagę zwraca także fakt, że sam J. Bielewicz mógłby uchodzić za „tropiciela” pseudorządów białoruskich: parę miesięcy przedtem w Odessie zdemaskował on A. Bachanowicza, który w podobny jak i K. Ćwirko-Godycki sposób, powołując się na białoruski zjazd mający podobno miejsce w Słonimiu w styczniu 1919 roku, przywłaszczył sobie tytuł naczelnika Białoruskiej Dyrektorii. „Бацькаўшчына”, 8.04.1919, № 4; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 339-341, 354-355; *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 2, с. 161.

5 kwietnia W. Zacharko, jako jedyny członek białoruskiego rządu przebywający podówczas w Grodnie, w imieniu Rady Ministrów BRL wydał notę negocjującą deklarację, złożoną przez „białoruską” delegację w Warszawie. Jednocześnie K. Ćwirko-Godycki po powrocie do Grodna natychmiast na rozkaz K. Jezowitowa został 6 kwietnia aresztowany przez żołnierzy pułku białoruskiego²⁹. Rankiem następnego dnia W. Zacharko zwrócił się z oficjalnym listem do niemieckiego kreishauptmana Grodna, w którym tłumaczył, że „białoruski obywatel Kazimierz Ćwirko-Godycki, w składzie samozwańczej delegacji prosił polski rząd o przyłączenie Białorusi do Polski (...) został aresztowany za zdradę państwową. K. Ćwirko-Godycki odmawia odpowiedzi na wszelkie pytania, do momentu uzgodnienia swego aresztu z przedstawicielami władz polskich (...). Stwierdzam — podkreślono dalej w liście — że sprawę K. Ćwirki-Godyckiego Rada Ministrów traktuje całkowicie jako sprawę wewnątrzpaństwową, białoruską i spodziewa się, że władze niemieckie nie zaczną ingerować w jej przebieg”³⁰.

14 kwietnia „Kurier Warszawski”, powołując się na Polską Agencję Telegraficzną, w komunikacie z Grodna podał, że Niemcy aresztowali tam działacza białoruskiego Ćwirkę-Godyckiego. Przeprowadzona została dokładna rewizja w jego mieszkaniu, zabrano dokumenty. Osadzono go w komendanturze białoruskiej, zorganizowanej przez Niemców w pałacu archijereja. „Przyczyną aresztowania — miał w końcu przypuszczać komunikat — są podobno sympatie propolskie pana Ćwirko-Godyckiego”. Jednak już 24 kwietnia warszawskie „Swobodnoje Słowo” zakwestionowało tę wiadomość podając, że K. Ćwirko-Godycki został aresztowany nie przez Niemców, lecz przez samych Białorusinów³¹.

Mając na uwadze fakt, że w grę wchodził nie tylko interes polityczny, ale i autorytet samego państwa, polski komisarz w Grodnie S. Iwanowski otrzymał od Naczelnego Dowództwa rozkaz uwolnienia K. Ćwirki-Godyckiego za wszelką cenę. W wyniku akcji, przeprowadzonej przez miejscowy oddział POW podczas konwojowania aresztowanego na dworzec kolejowy, skąd miał on być odesłany do Kowna, zginął jeden z polskich napastników — Jan Zardziński. Z formalnego punktu widzenia była to pierwsza, i tak naprawdę jedyna ofiara polsko-białoruskiego konfliktu aż do podpisania trak-

²⁹ Według innych źródeł, rozkaz miał być wydany przez naczelnika białoruskiej komendantury Grodna M. Demidowa. Cała różnica, polegała jednak na tym, że K. Jezowitow konsekwentnie pozostawał na antypolskich pozycjach przez dłuższy czas, podczas gdy M. Demidow w końcu następnego roku walczył już w szeregach sprzymierzonych z Polakami oddziałów generała S. Bałachowicza.

³⁰ НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 22, арк. 47; Белорусский государственный архив — музей литературы и искусства (dalej: БГАМЛИ), ф. 3, воп. 1, спр. 283, с. 1-7 — Z własnego archiwum W. Lachowskiego.

³¹ „Kurier Warszawski”, 14.04.1919, nr 104, s. 3; AAN, Komitet Narodowy Polski w Paryżu, t. 301, s. 16.

tatu ryzykownego. Z raportu S. Iwanowskiego ciężko wywnioskować, czy K. Ćwirko-Godycki został uwolniony, czy nie. Najważniejszym pozostaje fakt, że na odbytym 16 grudnia 1919 roku w Kownie procesie sądowym, w którym w roli świadków oskarżenia wystąpili J. Bielewicz i K. Jezowitow, został on ostatecznie... uniewinniony!³² Jednakże ten werdykt nie mógł już nic zmienić w stosunkach polsko-białoruskich i raczej przeszedł niezauważony, tym bardziej że parę dni wcześniej miał miejsce rozłam w Radzie BRL, tworzący nowe realia polityczne. Tak naprawdę głównym rezultatem wyjazdu delegacji K. Ćwirki-Godyckiego stało się to, że każda kolejna próba porozumienia się z Warszawą była wśród polityków białoruskich uważana za zdradę narodową. Skutki tego dały o sobie znać już za parę tygodni, kiedy takie kontakty stały się nieuniknione, w naturalny sposób zakłócając wykształcenie się wśród działaczy białoruskich jakiegokolwiek ośrodka przyjaznego Polakom.

W sekretnej instrukcji z 24 kwietnia 1919 roku dla delegacji na pokojową konferencję w Paryżu A. Łuckiewicz jako drugi punkt zaznaczył: „wyjaśnić jakie są stosunki pomiędzy Białorusią a Polską” i że Polska „pod przykrywką walki z bolszewizmem prowadzi akcję zaborczą”. A. Łuckiewicz rozkazywał rozpocząć pertraktacje z delegacjami Ukrainy, Czech, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii. „Wystosować i rozwinąć ideę łączności na korzyść wspólnej samoobrony wszystkich wymienionych państw (...) i Białorusi (...). Wyjaśnić, że taki wojskowy sojusz może być początkiem Bałtycko-Czarnomorskiej federacji (...)”. Jednak w tym przypadku bardzo ważny był następujący warunek: „(...) o Polsce, która sama ma imperialistyczne plany w odniesieniu do Białoruskich i Ukraińskich ziem, mowy być nie może (...)”³³.

Jednak strona polska główną przeszkodę, stojącą na drodze wzajemnych relacji białorusko-polskich, skłonna była widzieć w polityce litewskiej Taryby, która w tym czasie znacznie wyprzedziła Warszawę jeżeli chodzi o zwierzchnictwo w „sprawie białoruskiej”. Do najpoważniejszych litewskich atutów należały ministerstwo spraw białoruskich przy litewskim rządzie i stacjonujący w Grodnie pułk białoruski. Ten ostatni w przeddzień wkroczenia na ziemię byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego wojsk polskich nabrał wyjątkowego znaczenia. Litwie, głównie za pośrednictwem misji alianckich i niemieckich czynników dyplomatycznych, udało się stwo-

³² НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 22, арк. 47; БГАМЛИ, ф. 3, воп. 1, спр. 283, с. 1-7 — Z własnego archiwum W. Lachowskiego; *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 1, с. 388; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 5, 98, 115, 140, 158, 581; „Наше утро”, 29.01.1919, № 24; А. Чернякевич, *Політыка Польшы на акупіраванай тэрыторыі Беларусі в перыяд польско-савецкай вайны (февраль 1919 — март 1921 года)*, с. 148-150.

³³ *Лісты Антона Луцкевіча з часу Парыжскай мірнай канферэнцыі*, прадмова, каментары і публікацыя Р. Лазько, „Arche-пачатак”, 2006, № 6, с. 62.

rzyć w oczach opinii międzynarodowej wrażenie, że tu w Grodnie lada chwila mogą wybuchnąć starcia polsko-białoruskie o skali podobnej do konfliktu we Wschodniej Galicji³⁴. Mimo przekonania, że podobny rozwój wypadków na historycznej Litwie jest raczej niemożliwy, polskie Dowództwo Naczelne zrobiło wszystko, żeby „oddalić cień Lwowa” od Grodna. W przeddzień operacji wileńskiej w połowie kwietnia do miasta przybył pułkownik Niemirowski, który już wkrótce podpisał z dowództwem pułku umowę o wzajemnej neutralności, w wyniku czego 28 kwietnia bez żadnych przeszkód ze strony białoruskiego pułku do Grodna wkroczyły regularne oddziały wojska polskiego³⁵.

II

„Czas Smolicza” — „era Aleksiuka”: maj-lipiec 1919 roku

Już na początku kwietnia 1919 roku, kiedy nie udało się uzyskać części pieniędzy z ukraińskiej pożyczki, które znajdowały się w banku niemieckim, w pracy rządu BRL nastąpił kolejny kryzys. W tych okolicznościach zdecydowano się znów powrócić do kwestii białoruskiego konsulatu w Polsce i 12 kwietnia A. Smolicz został oddelegowany z Berlina do Warszawy jako pełnomocny przedstawiciel rządu BRL. Już pod koniec kwietnia A. Smolicz zwrócił się do polskiego rządu z propozycją uznania Białorusi i jej niepodległości oraz z zapewnieniem „stuletnich związków i sympatii, które istniały pomiędzy polskim a białoruskim narodem”. „W tej chwili — kończył się memoriał — rząd polski ma całkowitą możliwość faktycznego pokazania swojego stosunku do białoruskiej państwowości. Z formalnej strony nie ma do tego żadnych przeszkód. Naród białoruski wyraźnie wypowiedział się za niepodległością swojego kraju. Akt ogłoszenia już odbył się i białoruski rząd prosi teraz o uznanie tego aktu i wszystkich związanych z tym konsekwencji”³⁶.

Jednocześnie w połowie kwietnia w składzie delegacji litewskiej przyjeżdżają do Warszawy dwaj Białorusini — minister do spraw białoruskich J. Woronko i dowódca białoruskiego pułku w Grodnie K. Jezowitow, których polska strona początkowo wyraźnie zignorowała³⁷. Jednak litewska Taryba, angażując się w „sprawę białoruską” i robiąc z niej kwestię międzynarodową sprawiła, że Polska już sama zaczęła rozglądać się za partnerami po stronie białoruskiej. „Bawi tutaj Szaulis z Litwy i niejaki Smo-

³⁴ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, Warszawa 1935, s. 178.

³⁵ A. Deruga, *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy 1918-1919*, Warszawa 1969, s. 322; Z. Karpus, *Białoruskie formacje wojskowe w Polsce w latach 1919-1921*, s. 224; Archiwum PAN, Diariusz M. S. Kossakowskiego, t. IV, s. 460, 462.

³⁶ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 339-341, 354-355.

³⁷ *Документы и материалы по истории советско-польских отношений*, т. 2, Москва, 1964, с. 217-220.

licz z Białejrusi — pisał 4 maja J. Piłsudski do L. Wasilewskiego. — Szau-
lis mocno protestuje, ale generalnie gotów jest rozpocząć rozmowy, nato-
miast A. Smolicz jest ustępliwy i skłonny do ugody, swobodnie zresztą la-
wirując, jak wszyscy bezsilni, pomiędzy „wszystko” albo „troszeczkę”(…)”³⁸.

To właśnie z powodu tej „bezsilności” polskie siły polityczne w przed-
dzień wkroczenia wojska polskiego na kresy północno-wschodnie opano-
wało złudzenie odnośnie polonofilskich nastrojów wśród Białorusinów. Na
pewno dużą rolę odegrał złożony tu przez K. Ćwirkę-Godyckiego w końcu
marca memoriał w imieniu Białoruskiej Krajowej Rady, a jeszcze większą
— chęć znalezienia sojusznika dla Polski, chociażby wśród jednego z naro-
dów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jeżeli działacze z otoczenia
Naczelnego Wodza naprawdę oczekiwali, że zdobycie Wilna samo w sobie
doprowadzi do kolejnej propolskiej deklaracji ze strony białoruskiej, to już
wkrótce czekało ich pierwsze rozczarowanie. „Osmałowski — zanotował
w swym dzienniku M. S. Kossakowski, powołując się na relację W. Raczkie-
wicza — zdaje się zawiódł się co do Litwinów i Białorusinów: oczekiwał
ich przybycia z gałązkami oliwnymi — nie przyszli”³⁹.

Zamiast politycznych deklaracji o sojuszu z Polską w wielkim stylu na-
silały się kontakty z różnymi miejscowymi ośrodkami białoruskimi. Naczel-
nik Państwa w liście do I. Paderewskiego z 4 maja 1919 roku miał wspom-
nieć o pertraktacjach z przedstawicielami Białorusinów tuż po wejściu pol-
skich wojsk do miasta. W odpowiedzi na odezwę J. Piłsudskiego do daw-
nych mieszkańców WKL, Wileńska Białoruska Rada 26 kwietnia 1919 ro-
ku w swym memoriale prosiła o trzy rzeczy: we wszystkich kwestiach zwią-
zanych ze sprawą białoruską zwracać się tylko do niej; dać możliwość na-
wiązania kontaktów z białoruskimi organizacjami poza Wilnem i pozwolić
na zorganizowanie sesji Rady BRL. Zabrakło natomiast w niej zdecydowa-
nej pozycji polityków białoruskich dotyczących kontaktów z Polską⁴⁰. 6 maja
1919 roku A. Łuckiewicz w liście z Berlina narzekał na brak odpowiednich
ludzi na okupowanych przez polskie wojsko terenach. „Polacy, zajmując
Białoruś i nie znajdując żadnych przedstawicieli białoruskiego rządu, będą

³⁸ Tymczasem po wizycie u prezydenta Czech Masaryka A. Łuckiewicz 4 maja 1919 roku pisał z Berlina do Paryża: „Prezydent Masaryk wcale nie stoi na takim samym gruncie, na jakim trzyma się nasz Rząd (...). Jednak do naszej koncepcji federacji nowo powstałych państwowych organizmów, on — oprócz Czechów — dołączył Jugosławię i... Polskę! Musiałem mu wytłumaczyć, że Polska jako państwo imperialistyczne z apetytami zaborczymi wśród nas będzie dysonansować i z tej przyczyny do czasu złączenia nas wszystkich o tym nie może być rozmowy. Na tym powinniście stać bardzo twardo i Wy”. *Лісты Антона Луцкевіча...*, c. 63; L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, s. 181-182.

³⁹ Archiwum PAN, t. IV, Diariusz M. S. Kossakowskiego, 1919 r. s. 325.

⁴⁰ AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-396; 744/T2; K. Gomółka, *Polskie ugrupowania polityczne...*, s. 56.

mieli usprawiedliwienie organizowania polskiego zarządu cywilnego, przeciwko czemu my tu protestujemy. Nie wiem, po co przyjmowaliśmy znane postanowienia i wyjeżdżaliśmy za granicę: polityka zagraniczna bez pracy wewnętrznej — to budowanie domu na piasku! I zdaje się, że nasze wysiłki tu rozbijają się o beznadziejny stan rzeczy w samej Białorusi”⁴¹.

Główną rolę w nawiązaniu kontaktów pomiędzy Białorusinami a Polską miało odegrać jednak nie Wilno, lecz Grodno, które w efekcie okupacji niemieckiej jako jedyne zachowało legalne instytucje białoruskie. Kierownik Centralnej Białoruskiej Rady Grodzieńszczyzny i jednocześnie gubernatorski komisarz z ramienia BRL Paweł Aleksyuk zaczął, a dokładniej kontynuował, przerwane w końcu marca pertraktacje ze stroną polską. Tyle, że tym razem rozmowy toczyły się na zupełnie innym poziomie.

Ten człowiek, który jako jedyny z białoruskich działaczy narodowych, głównie na skutek jego propolskiej orientacji, do dnia dzisiejszego jest ciągle oceniany przez historyków tylko i wyłącznie negatywnie, tak naprawdę polonofilem stał się nie od razu. O ile w jego artykułach z „Naszej Niwy” z okresu gimnazjum raczej daje się odczuć sympatie prolitewskie, to już w 1918 roku ujawnił on razem z R. Skirmuntem orientację proniemiecką. Co więcej, w końcu tegoż roku P. Aleksyuk został nawet mianowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Litwy komisarzem powiatu oszmiańskiego, chociaż do wypełniania swych obowiązków nie przystąpił jak się zdaje z powodu interwencji swego przeciwnika — ministra spraw białoruskich w rządzie litewskim J. Woronki. Nic nie wskazywało też na jego propolską orientację i później, kiedy przez pewien czas na początku 1919 roku faktycznie był kierownikiem Grodzieńskiego Komitetu Białoruskiego, z ramienia którego wywalczył między innymi równouprawnienie języka białoruskiego w zarządzie miasta. Co prawda, już w poprzednim, „mińskim” okresie P. Aleksyuk zasłynął z defraudacji znacznej sumy pieniędzy stanowiącej ukraiński kredyt dla Białoruskiej Centralnej Wojskowej Rady, z uczestnictwa w przywitaniu niemieckiego dowództwa, wkraczającego do Mińska, za co został później wydalony ze składu Rady oraz z zatargu z Sekretariatem Narodowym BRL o prawo korzystania z Domu Jubileuszowego — siedziby białoruskiego rządu w Mińsku. Jednak nie były to czyny świadczące o jego sympatiach do Polski. Zdaje się, że to wszystko miał podsumować instruktor Towarzystwa Straży Kresowej na powiat grodzieński Stefan Mydlarz, kiedy latem 1919 roku pisał o P. Aleksyuku w następujący sposób: „Pomocnik adwokata przysięgłego, syn feldfebla, katolik, w ruchu białoruskim kieruje się nie ideą, lecz własną ambicją i żądzą władzy. Polska kultura i katolicyzm skłaniają go więc na zachód”⁴².

⁴¹ *Лісты Антона Луцкевіча...*, s. 65.

⁴² НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 112, с. 34, 37; „Наша ніва”, 1910, факсімільнае выдан-

Podobno już w końcu kwietnia P. Aleksyuk, A. Focht i pułkownik A. Janson pierwszy raz mieli wyjechać do Warszawy, jednak szczegółów o tej delegacji brak. Trudno obecnie stwierdzić, jak miało do tego dojść i od której ze stron wychodziła inicjatywa. Wiadomo natomiast, że 29 kwietnia 1919 roku na moment zajęcia przez wojska polskie Grodna bawił tam A. Smolicz, który przyjechał odebrać pozostawioną jeszcze w marcu część ukraińskich pieniędzy. Daje to podstawy do przypuszczeń, że kroki w polskim kierunku P. Aleksyuk mógł uczynić przy bezpośrednim ustaleniu lub konsultacji z nim jako członkiem rządu białoruskiego.

Już 2 maja P. Aleksyuk razem z A. Zienkiewiczem udali się do dowódcy twierdzy grodzieńskiej generała W. Falewicza, żeby zbadać stosunek polskich władz do białoruskich instytucji w mieście. Jednocześnie grodzieński komisarz powiatowy zaproponował Białorusinom pomoc przy zakładaniu kooperatyw i obiecał, że białoruskie rady włościańskie, organizowane w ostatnich miesiącach panowania niemieckiego, będą mogły dalej egzystować pod warunkiem ponownego wyboru ich zarządów i pozbycia się z nich „elementu bolszewickiego”⁴³. 10 maja delegacja w składzie P. Aleksyuk, T. Wernikowski i A. Zienkiewicz w imieniu Centralnej Białoruskiej Rady Grodzieńszczyzny złożyła na ręce Komisarza Generalnego Jerzego Osmołowskiego pismo o położeniu i o potrzebach ludności białoruskiej. Delegaci prosili o pomoc w aprowizacji, odbudowie zrujnowanej gospodarki wiejskiej, w sprawie kooperatyw i oświaty, uwolnienia aresztowanych, opieki nad uciekinierami i duchowieństwem prawosławnym. Jak i w przypadku innych podobnych wcześniejszych wizyt, wstrzymali się oni jednak od jakichkolwiek deklaracji politycznych na korzyść Polski. Co więcej, P. Aleksyuk miał powiedzieć, że Centralna Białoruska Rada Grodzieńszczyzny stoi na pozycji niepodległości BRL i spodziewa się, że Polska będzie daleka od tendencji zachłannych i zaborczych, a wszystkie problemy wzajemnie da się rozwiązać na zasadzie porozumienia⁴⁴.

Te pierwsze kontakty wywarły na stronie polskiej raczej miłe wrażenie, co dało się odczuć w tonie większości relacji o stosunkach z Białorusinami z tego okresu. 7 maja w swym liście do J. Piłsudskiego generał S. Szeptycki donosił o tym, że „białoruski pułk zostaje w Grodnie i jest zadowolony”. Tego samego dnia „Kurier Warszawski” zamieścił wzmiankę o tymczasowym zarządzie Wilna, w skład którego wszedł jeden przedstawiciel Białorusinów,

не, Мінск, с. 213, 243, 351, 429, 463, 623; *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 1, с. 113; А. Луцкевіч, *Дзёнік*, „Польша”, 1994, № 5, с. 169, 182; ААН, Товарищество Страży Кресowej (dalej: TSK), т. 305, с. 59.

⁴³ „Беларусь”, 8.05.1919, № 9; НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 22, арк. 1.

⁴⁴ Więcej o delegacji zob.: J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich (19 lutego 1919 — 9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 270-273; Biblioteka Publiczna m. st. Warszawa, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, akc. 1688/1, k. 5.

stojący „na gruncie współdziałania ze społeczeństwem polskim”.⁴⁵ W cytowanym wyżej liście do I. Paderewskiego z 4 maja J. Piłsudski wspominał o przedstawicielu białoruskich „urzędów”, mając na myśli, jak się wydaje A. Smolicza, który „obecnie przyjechał do Warszawy i zajmuje stanowisko bardzo ugodowe”. „Jeszcze bardziej ugodowe i antyniemieckie, a zarazem i antylitewskie w stosunku do koncepcji Taryby stanowisko — pisał on dalej — zajmują rady białoruskie, a raczej pozostałości tych rad, które były pod panowaniem bolszewickim. Żądają one bowiem, aby Białoruś nie była podzielona przez nikogo i proszą o pomoc Polskę dla osiągnięcia tego celu”⁴⁶. Nawet poseł M. Niedziałkowski, relacjonując w Sejmie wrażenia ze swej podróży do Wilna stwierdził, że w ruchu białoruskim nie zostało „ani jednej grupy, ani jednego polityka, który by zachował tak zwaną dawniej „orientację prorosyjską”. Białorusini prawosławni przez swoich emisariuszy, przez swoich delegatów zwracają się do Polski o pomoc w budowie białoruskiego państwa”⁴⁷.

Na przekonanie J. Piłsudskiego, że z Białorusinami da się skutecznie pertraktować, niewątpliwie wpływ miało pokojowe rozwiązanie konfliktu wokół oddziału białoruskiego. Dzięki temu strona polska zyskała nie tylko neutralność, ale i instrument do dyskredytacji rządu litewskiego, skutecznie pozbawiając go tym samym większości dotychczasowych atutów. Nieprzypadkowo też w swym liście do L. Wasilewskiego z 4 maja J. Piłsudski pisał: „Wyzyskuj w prasie i w gawędach fakt poddania się pułku białoruskiego w Grodnie (...). Nad stosunkami w tym pułku panują o tyle, że w każdej chwili bez rozlewu krwi mogą go zmusić do dobrowolnego rozwiązania się. Nie robię tego jedynie z tego powodu, że dobre stosunki z tym pułkiem osłabiają znacznie wpływy Taryby. Ale powtarzam zarówno w rozmowach, jak i w prasie należy fakt ten wykorzystać”⁴⁸.

J. Piłsudski przyznawał, że „część Białorusinów uległa koncepcji litewskiej” i natychmiast dodawał, że „pod wpływem niemieckich zachęt”. Co więcej, według niego dalej trzeba było wykorzystywać Białorusinów do wywierania presji na stronę litewską. O tym, jak wielkie było jego zainteresowanie kwestią białoruską w tym momencie, może świadczyć prośba adresowana do I. Paderewskiego o wyjaśnienie „międzynarodowej koniunktury” co do stanu białoruskiej sprawy w Paryżu⁴⁹. W liście z 15 maja do gene-

⁴⁵ „Kurjer Warszawski”, 7.05.1919, nr 125, s. 3; AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-396.

⁴⁶ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, s. 183-187.

⁴⁷ *Sprawozdanie stenograficzne z Sejmu Ustawodawczego z dnia 23 maja 1919 r.*, s. XLI / 40.

⁴⁸ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, s. 183-187.

⁴⁹ Podobnego zdania był między innymi T. Hołówko, który uważał postulat niepodległości Białorusi za argument nacisku na Litwę. I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego: Tadeusz Hołówko: życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 175; L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, s. 183-187.

rała S. Szeptyckiego, tłumacząc powołanie Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, J. Piłsudski stwierdzał wprost, że z Białorusinami, w odróżnieniu od Litwinów „stosunki układają się znacznie lepiej i zgodnie z przypuszczeniami moimi i pana J. Osmałowskiego, da się w chwili obecnej zrobić z nimi co się chce naprawdę, a przede wszystkim spowodować jakieś oświadczenie za łącznością z Polską, przeciwko tendencjom dyktowanym z Kowna”⁵⁰.

To właśnie wpływy kowieńskie spowodowały, że białoruskie organizacje w Grodnie wystosowały protest w sprawie wyjazdu P. Aleksiuka do Warszawy. „Centralna Białoruska Rada Grodzieńska (...) — mówiło się w nim — w postaci Aleksiuka, Zienkowicza, Wernikowskiego i Fochta zdecydowała się wystąpić, jak się zdaje, na własną odpowiedzialność każdego z nich, zupełnie samodzielnie w kwestii stosunków wzajemnych pomiędzy białoruską ludnością zamieszkałą na Grodzieńszczyźnie a okupującym ją wojskiem rządu Polskiego (...). Rada, bez zgody przedstawicieli innych miejscowych organizacji grodzieńskich i wyłącznie na własne ryzyko i ze strachu, zdecydowała się na polityczne wystąpienie — wyjazd na spotkanie do rządu polskiego”⁵¹.

W podobnej sytuacji, kiedy każdy kontakt ze stroną polską mógł zostać określony mianem zdrady interesów narodowych, ważną rolę w kształtowaniu stosunków pomiędzy ruchem białoruskim a Polską odegrało przybycie w maju z Mińska Bronisława Taraszkiewicza. Choć brak w tej sprawie dokładniejszych szczegółów, jednak jego wyjazd z Rosji Sowieckiej raczej przypominał ucieczkę, bowiem właśnie w maju doszło w Mińsku do zamknięcia Białoruskiego Instytutu, w którym B. Taraszkiewicz pracował przez pewien czas, i aresztowania Wacława Iwanowskiego i A. Trepki. Będąc już w Wilnie A. Smolicz wezwał go do Warszawy w celu uwzględnienia pracy wewnątrz kraju, wykorzystania jego znajomości polskiego, a także osobistych powiązań na gruncie warszawskim. „W odróżnieniu od niemal wszystkich białoruskich działaczy — stwierdza A. Bergman — Taraszkiewicz jako jedyny czuł się w polskim otoczeniu bardzo swobodnie”. Będąc ideowym Białorusinem, zniechęcony do rzeczywistości sowieckiej, a co najistotniejsze mający znajomości wśród polskich kół politycznych B. Taraszkiewicz od początku prezentował propolski kierunek⁵².

⁵⁰ K. Gomółka, *Polskie ugrupowania polityczne wobec kwestii białoruskiej 1918-1922*, s. 190-191.

⁵¹ Sami członkowie delegacji byli określani mianem „osób nieodpowiedzialnych”. Ogółem pod protestem podpisało się około 14 miejscowych organizacji, z których większość jednak tak naprawdę już nie egzystowała. БГАМЛИ, ф. 3, воп. 1, спр. 152, с. 18-18адв.

⁵² A. Bergman, *Bronisław Taraszkewicz a lewica belwederska*, „Kwartalnik Historyczny”, 1968, t. 1, s. 42; A. Бергман, *Слова пра Браніслава Тарашкевіча: Гістарычны жыццятніс*, пераклад з польскай, Мінск 1996, с. 43; *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча*, „Спадчына”, 1996, № 4, с. 105.

Jednocześnie do pracy politycznej A. Smolicz pozyskuje architekta Leona Dubiejkowskiego, który z ramienia rządu BRL zostaje prezesem Warszawskiego Białoruskiego Komitetu Narodowego⁵³.

Właśnie na terenie białoruskim, początkowo jedynym, z którym pertraktowali o współpracy przedstawiciele II Oddziału Naczelnego Dowództwa — kapitan W. Sławek i major Kasprzycki, był pułkownik A. Janson — osoba „spod czarnej gwiazdy”, jak określił go instruktor Straży Kresowej. Później dołączył do niego, stając się jednocześnie głównym konkurentem, jeszcze jeden pułkownik — Rodsztejn, o którym wiadomo tyle, że przyjechał do Wilna z Odessy. Oprócz nich za zwolenników P. Aleksiuika i jego linii w samym Grodnie uchodzili T. Wernikowski, A. Zienkowicz oraz niektórzy oficerowie białoruskiego pułku — A. Focht, Juszkiewicz, Szczerba-Rawicz, Zagorski. Tu jednak dało się zauważyć, że nie tylko przeciwnicy P. Aleksiuika wśród miejscowych Białorusinów, lecz i wielu Polaków bardzo krytycznie patrzyło na możliwość wzajemnej współpracy. „Przedstawiciele Białoruskiej Rady Aleksiuik i K^o — relacjonował instruktor Straży Kresowej — gotowi są rozpocząć politykę aktywistyczną względem Polski i uczynili już w tym kierunku pewne propozycje Komisarzowi Generalnemu Ziem Wschodnich”, po czym przestrzegał, że „panowie ci” nie odmówili współpracy z Kownem, jednocześnie występując „pod opieką niemiecko-litewską” i starając się „prowadzić równocześnie politykę polsko-aktywistyczną”⁵⁴.

Potrzebując znacznie większego poparcia ze strony polskiej dla swej pracy politycznej A. Smolicz próbował wytworzyć pewien kompromis z częścią byłych „krajowców”, wyraźnie zniechęconych do ruchu białoruskiego z powodu jego radykalizacji. O przemianach w ich poglądach w czasie ostatnich paru lat wspomina między innymi M. S. Kossakowski pisząc, że jeżeli przed wojną E. Woyniłłowicz był przeciwnikiem ingerencji „koroniarzy” w sprawę Białorusi, bowiem Białoruś „swoich” ma Polaków, którzy o jej losach decydować będą, to teraz miał on wrócić „ku łonu polskiemu”. „Wcześniej jeszcze — pisał w swym dzienniku M. S. Kossakowski — powrócił, czy też może nawrócił się pan Skirmunt, zdeklarowany sympatyk państw Centralnych, wróg Anglii (...). Inni krajowcy białoruscy również

⁵³ E. Woyniłłowicz — były zwolennik idei krajowej i ziemianin z okolic Słucka, miał bardzo pozytywne zdanie o L. Dubiejkowskim jako o działaczu białoruskim: „Człowiek bardzo porządny — tak charakteryzował on jego w swym dzienniku — zrównoważony, z którym bezstronnie sprawy traktując, zawsze do porozumienia dojść można”. НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 53, арк. 73; E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847-1928*, Wilno 1931, s. 235, 240, 248.

⁵⁴ AAN, TSK, t. 305, s. 58; CAW, Oddział II NDWP, sygn. I.301.8.673; Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, Dział Starych Druków i Rekopisów, Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, nr akc. 1773/3/III; Litewskie Państwowe Archiwum Akt Nowych, Wilno (dalej: LNDA), f. 395, op. 1, spr. 13, s. 4 — dokument udostępniony ze zbiorów własnych dr J. Gierowskiej-Kałużur.

uciekli od «swoich»”. Wyjątek stanowiła tylko księżna Magdalena Radziwiłł, która nie tylko sama zachowała chłodny, a raczej wrogi stosunek do Polski, lecz nawet miała namawiać działaczy białoruskich do zrezygnowania z wszelkich kontaktów z Warszawą⁵⁵.

Sądząc po tym, A. Smoliczowi i L. Dubiejkowskiemu udało się przekonać przebywających w Warszawie „krajowców”, w tym także obszarników z byłej guberni mińskiej, do współpracy. Oprócz tego A. Smolicz prowadził rozmowy z Prystorem, E. Iwanowskim i innymi przedstawicielami PPS i obozu piłsudczyków. W efekcie tego już 31 maja z inicjatywy L. Dubiejkowskiego w Warszawie odbyło się pierwsze zebranie Towarzystwa Polsko-Białoruskiego, pierwotnie mającego za zadanie niesienie pomocy jeńcom Białorusinom internowanym w obozie na Powązkach. Ze strony białoruskiej wzięli w nim udział L. Dubiejkowski i A. Smolicz. Wtedy też miała być podjęta decyzja o urzędzeniu wielkiego rautu, mającego zapoznać wpływowe osoby ze sfer warszawskich z ruchem białoruskim. „Nastąpił pewien przełom czy w zapatrywaniach, czy w taktyce Białorusinów — pisał E. Woyniłłowicz. — (...) O ile w Mińsku zżymali się na samo wspomnienie „legionów”, o tyle teraz postanowili pracować na gruncie warszawskim, aby te legiony zajmowały Białoruś aż poza Dniepr i Dźwinę. Przekonali się z praktyki bolszewickiej, że ci marzą wciąż i wszędzie o „jedynoj i niedzielimoj”, wówczas gdy Polska ze swą historyczną tolerancją i swobodą rozwoju wszelkich odrębności narodowościowych jedynie może zapewnić przyszłość kulturalną narodowości białoruskiej. Ponieważ cała ta akcja miała się rozwinąć na gruncie warszawskim, Białorusini zupełnie słusznie zrozumieli, że trzeba do niej wciągnąć elementy polskie z kresów i zainteresować sobą społeczeństwo warszawskie”⁵⁶.

Chociaż ugodowo nastawieni w stosunku do Polski działacze białoruscy nie tworzyli w tym czasie jakiejś jednej partii, czy nawet jednolitego kierunku politycznego, niemniej jednak, idąc na współpracę ze stroną polską, musieli koordynować własne kroki. Raczej nie był to jeszcze ośrodek propolski w ścisłym znaczeniu tego słowa. A. Smolicz miał przedstawić B. Taraszkiewiczowi swój plan działania w jednym zdaniu: „Wyrwać, co się da”. Według późniejszych relacji B. Taraszkiewicza, swoiste minimum białoruskich oczekiwań sprowadzało się do utworzenia Białoruskiej Reprezentacji Krajowej, organizowania prasy białoruskiej i utrzymania w niej tonu opozycyjnego, a także rozwijania działalności wydawniczej i tworzenie szkolnictwa białoruskiego. Przy tym A. Smolicz miał powiedzieć, że rząd BRL w pewnych granicach może subsydiować taką działalność z pieniędzy z ukraińskiego kredytu⁵⁷.

⁵⁵ Archiwum PAN, t. IV, Diariusz S. M. Kossakowskiego, 1919 r., s. 46-48, 459-460.

⁵⁶ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 248, 255.

⁵⁷ *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча...*, c. 105; A. Bergman, *Brońslaw Taraszkiewicz a lewica belwederska...*, s. 43.

Otwarte pozostaje natomiast pytanie czy A. Smolicz w Warszawie działał z własnego ramienia, czy wykonywał polecenia swego przełożonego — Antona Łuckiewicza. 20 maja 1919 roku, podczas wizyty u W. Jodki-Narkiewicza z prośbą o audiencję u Naczelnika Państwa, miał on w imieniu rządu BRL złożyć projekt wzajemnej ugody, według którego rząd polski uznaje rząd BRL, po czym z Białorusią zostają nawiązane stosunki jako z krajem okupowanym. Ta propozycja, ogólnie rzecz biorąc, była bardzo ważna dla strony polskiej, która po miesiącu oczekiwań otrzymała nareszcie, i to z rąk przedstawiciela rządu białoruskiego, polityczną deklarację mówiącą o współpracy z Polską. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę treść samego projektu, to nie można oprzeć się wrażeniu, że chodziło w nim przede wszystkim o uznanie przez Warszawę de iure państwowości białoruskiej⁵⁸.

W tym samym czasie P. Aleksyuk i B. Taraszkiewicz próbowali uzyskać aprobatę u władz Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich dla organizacji białoruskiego zjazdu przedstawicieli Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. Nie ma żadnych powodów stwierdzać, że już pierwotnie był on zaplanowany jako zamach przeciwko rządowi BRL na korzyść przyłączenia białoruskich ziem do Polski. Jeżeli nawet, jak uważa większość badaczy, można przypuścić, że organizatorzy zjazdu od początku chcieli wypowiedzieć się za łącznością z Polską, mieli oni działać przy poparciu i akceptacji swych planów co najmniej ze strony A. Smolicza i Iwana Łuckiewicza — brata białoruskiego premiera przebywającego stale w Wilnie. Jednak, jakby nie wyglądały w rzeczywistości intencje organizatorów, sama idea zjazdu miała w efekcie doczekać się gruntownych zmian.

Uważając, że zorganizowanie przedsięwzięcia na taką skalę przewyższa ich kompetencje, Jan Piłsudski, brat Naczelnika Państwa i generalny komisarz J. Osmałowski, do których pierwotnie zwrócili się P. Aleksyuk i B. Taraszkiewicz, namówili Białorusinów do podjęcia rozmów w tej sprawie z Walerym Sławkiem — kierownikiem II Oddziału w Wilnie i jednym z najbardziej zaufanych ludzi J. Piłsudskiego. Już wkrótce miało dojść do takiego spotkania w prywatnym mieszkaniu W. Sławka w Wilnie, przy czym inicjatorami rozmów byli Białorusini. „W. Sławek przyjął nas łaskawie — opisy-

⁵⁸ „Był u mnie przed chwilą p. Arkadiusz Smolin [tak w tekście — A. Cz.], przedstawiciel Republiki Białoruskiej — pisał W. Jodko do I. Paderewskiego — który powiedział, że pragnie prosić o audiencję Pana Prezydenta i przedstawić następujący projekt w imieniu swego rządu: rząd polski uznaje rząd białoruski, po czym między Polską a Białorusią następuje stosunek okupantów do okupowanych. Tworzy się rząd Republiki Litewsko-Białoruskiej, składający się z delegatów rządów białoruskiego, litewskiego i może polskich prowincji Białorusi. Ten rząd tworzy wojsko, administrację etc. pod kontrolą Polaków, którzy delegują swych urzędników do urzędów. Polska daje Białorusi pożyczkę. Jeżeli Litwa nie zgodzi się, to rząd tworzy się bez Litwy”. *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. II 1919-1921, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk, 1974, s. 162.

wał później tę wizytę B. Taraszkiewicz. — Powiedział, że słyszał o mnie od wspólnych znajomych. Opowiadał o swoim udziale w ruchu niepodległościowym, w tym i o Bezdanych”. W wyniku spotkania Białorusini otrzymali pozwolenie na prowadzenie zjazdu i nawet, według B. Taraszkiewicza, 10 tysięcy rubli carskich gotówką na ręce P. Aleksiuksa na samą jego organizację⁵⁹.

Jak się zdaje, to mianowicie W. Sławek wpłynął na zmianę charakteru mającego odbyć się zjazdu, który od tej chwili nabierał cech wybitnej antytarybowskiej, a zarazem propolskiej akcji. W swym raporcie z 23 maja 1919 roku do Adiutantury Naczelnego Dowództwa kierownik Oddziału Informacyjnego przy Dowództwie Frontu Północno-Wschodniego tak opisywał te kontakty: „Wobec wrogiego stanowiska ze strony działaczy litewskich, jestem zniewolony pracą swoją w tym kierunku (...). Z Białorusinami stosunki są bliższe. Nawiązałem kontakt z kilkoma działaczami wypowiadającymi się bardzo zdecydowanie za unią z Polską (Aleksiuk z Grodna, Taraszkiewicz — członek głównej Rady Białoruskiej z Mińska, Janson i inni). Pertraktacje z dwoma pierwszymi doprowadziły do projektu zwołania na 7 czerwca do Wilna zjazdu działaczy białoruskich. Celem zjazdu jest powzięcie ogólnych uchwał o konieczności unii z Polską (...). Zgromadzenie reprezentantów zebranych w takiej liczbie, aby te uchwały nie mogły być kwestionowane przez różne rządy białoruskie, w skład których wchodzi i ludzie związani z Tarybą, i prorosyjscy, ciążący ku Rosji. Po porozumieniu z komisarzem generalnym p. Osmałowskim zdecydowałem się na zasilenie finansowe i udzielenie pomocy technicznej w zwołaniu zjazdu (przepustki na kolej itp.), przy czym umówiliśmy się z p. Aleksiuksiem i Taraszkiewiczem, że oprócz osób, których listę oni ułożą, a ja zaakceptuję, nikt inny przepustki do Wilna w tym czasie nie dostanie. Mam zamiar owo udzielenie pomocy w zorganizowaniu zjazdu wykorzystać do przeprowadzenia agitacji na rzecz związku z Polską”⁶⁰.

O wyniku rozmów B. Taraszkiewicz miał powiadomić Iwana Łuckiewicza i A. Smolicza, chociaż o pertraktacjach, wbrew prośbie samego W. Sławka, wiedziała większa ilość osób. Część do tej pory ugodowo nastawionych Białorusinów, w tym i sam A. Smolicz, raczej nie byli gotowi do podjęcia takiej jednoznacznie propolskiej orientacji. Natomiast spotkanie ze W. Sławkiem wysunęło ostatecznie na pierwszą linię w relacjach z Polską osobę P. Aleksiuksa, który właśnie od tego momentu może być uważany za zdeklarowanego polonofila. „Pieniądze Aleksiuks wziął i w ogóle rozpałił się zaproponowanym planem i współpracą z Polakami — tak opisuje tę przemianę B. Taraszkiewicz. — Kiedy po wyjściu od W. Sławka miałem mu powie-

⁵⁹ *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча...*, s. 105-107.

⁶⁰ AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-396, 876/9.

dzieć, że jak i pieniądze, tak i sama propozycja są nie do przyjęcia, Aleksyuk odrzekł, że całą odpowiedzialność bierze na siebie i będzie działał samodzielnie”⁶¹.

Nie mniej ważnym problemem, oprócz kwestii zjazdu, we wzajemnych stosunkach pozostawała sprawa białoruskich formacji w Grodnie. Podobno pierwotnie ideę przejścia pułku na żołd rządu polskiego i przeniesienie formowania go do Białegostoku „w celu przerwania łączności z Tarybą” i „oczyszczenia z elementów rosyjskich” miał zaproponować jeszcze pułkownik Janson, a już później podczas spotkania z W. Sławkiem zaakceptowali ją P. Aleksyuk i B. Taraszewicz⁶². Jednak przeciwko takiemu planowi ostatecznie wystąpił J. Piłsudski. „Na propozycję Białorusinów — oświadczył 29 maja na spotkaniu z M. S. Kossakowskim — rozwiązania, względnie oczyszczenia z Żydów i Rosjan batalionu grodzieńskiego można by się zgodzić, ale czy ci panowie mają odpowiedni autorytet, by zmusić batalion do posłuchu? Raczej zrobimy to sami, a oni niech pilnują opinii, by się nie awanturowała”⁶³.

Jako pretekst do rozbrojenia pułku została wykorzystana odmowa dowództwa formacji podporządkowania się rozkazowi o przeniesieniu do Słonimia. Właśnie w tym momencie P. Aleksyuk zademonstrował swą lojalność w stosunku do Polski. Razem z pułkownikiem Rodszejnem spotkał się on z oficerami pułku białoruskiego, przekonując ich do wstrzymania się od protestów i wzięcia czynnego udziału w przygotowaniach do mającego odbyć się zjazdu. 2 czerwca, w dzień po tym, jak pułk został rozbrojony, do Grodna przybywa J. Piłsudski. Podczas przyjęcia na starym zamku, według późniejszych relacji prasowych, P. Aleksyuk wygłosił płomienną mowę powitalną „wyrażając się entuzjastycznie o nowej epoce, która nadeszła dla Białorusinów”. Jego postawa i aktywne działania na rzecz sojuszu z Polską miały pozyskać przychylność J. Piłsudskiego, nic więc dziwnego, że z Grodna P. Aleksyuk wyjechał już pociągiem Naczelnika Państwa. Spieszył się on do

⁶¹ *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча...*, c. 105-107.

⁶² „W sprawie batalionu białoruskiego w Grodnie — zapisał 22 maja w swym dzienniku ze słów E. Osmałowskiego M. S. Kossakowski — Białorusini są gotowi oczyścić go od Żydów i Rosjan, przejść na żołd polski i oddać go odtąd pod kontrolę polską”. AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-396; 876/9; Z. Karpus, *Białoruskie formacje wojskowe w Polsce w latach 1919-1921...*, s. 225; Archiwum PAN, t. IV, Diariusz M. S. Kossakowskiego, 1919 r., s. 462.

⁶³ „Baon Białoruski odegrał już ważną rolę — miał powiedzieć dalej Naczelnik Państwa — wszak formowali go Niemcy przeciw nam, jeśli nie dla realnego oporu, to co najmniej w celu dokonania politycznej demonstracji jako argumentu wobec Koalicji, że Białorusini nie poddają się dobrowolnie rządowi Polski. Otóż fakt dobrowolnego przejścia w Grodnie baonu tego pod nasze dowództwo stało się wbrew planom Niemców cenną manifestacją na naszą korzyść. Obecnie baon ten jest nam niepotrzebny, a że stracił on nawet swój charakter wewnętrzny wskutek gremialnego wejścia doń Żydów i Moskali, stąd wniosek jedyny — trzeba go rozwiązać natychmiast”. Archiwum PAN, t. IV, Diariusz M. S. Kossakowskiego, 1919 r., s. 462.

Warszawy po odebranie kolejnych funduszy (w tym na białoruskie szkolnictwo na Grodzieńszczyźnie), a stamtąd — do Wilna na organizowany przez siebie zjazd, który miał zadeklarować łączność Białorusi z Polską⁶⁴.

Tymczasem 8 maja rząd BRL zwrócił się z kolejną notą do przewodniczącego konferencji pokojowej w Paryżu ze sprzeciwem wobec polskiej okupacji Wileńszczyzny. „Nasza sprawa po wkroczeniu polskich wojsk na Białoruś stoi na dobrej drodze — komunikował A. Łuckiewicz na posiedzeniu gabinetu ministrów 21 maja — teraz, z jednej strony, wrogowie Polski są gotowi pomóc Białorusi na wszystkie możliwe sposoby, a z drugiej — szerzy się niezadowolenie przeciw Polakom ze strony samych Białorusinów”. W wyniku tego już na drugi dzień po wizycie w Warszawie A. Smolicza u A. Jodki-Narkiewicza z propozycją sojuszu, w Berlinie rząd BRL postanawia zaprzestać próby otwarcia białoruskiego konsulatu w Polsce w związku „z wroгим stosunkiem polskiego rządu do Białorusi”. Za decyzją zmuszenia A. Smolicza do zrezygnowania z dalszych kontaktów ze stroną polską, bo o to właśnie chodziło, mogli stać W. Zacharko i P. Kreczewski, jako sekretarz Rady BRL, którzy od samego początku byli przeciwnikami wszelkiego porozumienia z Warszawą. Jak się zdaje, sam A. Łuckiewicz odwrócił się od Polski w dużej mierze ze strachu przed przewrotem we własnym rządzie i w nadziei na otrzymanie poparcia dla niepodległościowych dążeń Białorusinów ze strony państw koalicji w Paryżu, dokąd na parę dni wyjechał z Berlina.

Koniec maja zastał K. Tereszczenkę i W. Zacharkę w Kownie, gdzie w tym momencie, oprócz członków rządu BRL, znaleźli się P. Kreczewski, J. Woronko, K. Jezowitow, J. Bielewicz oraz T. Hryb⁶⁵. Możliwe, że tak duża koncentracja białoruskich polityków na Litwie wynikała z przygotowań do jakichś kroków w stronę stworzenia federacji białorusko-litewskiej⁶⁶. Nie przypadkowo zwolennicy współpracy z Polską P. Aleksyuk, B. Taraszkiewicz, J. Stankiewicz i M. Kachanowicz 26 maja zwrócili się z listem do K. Tereszczenki o niewystępowanie z politycznymi deklaracjami i wstrzymanie się od prowadzenia wszelkich pertraktacji do przyjazdu A. Smolicza, który miał spróbować ustalić ogólny kierunek działania⁶⁷. A. Smolicz jednak z niezrozumiałych powodów zwlekał z wyjazdem w momencie, gdy

⁶⁴ В. Пануцэвіч, *Горадзенічына ў нацыянальным руху ў 1918-1919 гадох*, „Пагоня”, 1994, № 9; O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe 1917-1923*, Białystok, 1995, s. 97; LNDA, f. 395, op. 1, spr. 11, s. 152 — dokument udostępniony ze zbiorów własnych dr J. Gierowskiej-Kałużur; Archiwum PAN, t. IV, Diariusz M. S. Kossakowskiego, 1919 r., s. 472; CAW, II Oddział NDWP, sygn. I.301.8.573.

⁶⁵ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 348, 354-355.

⁶⁶ „Swobodnoje słowo” jeszcze 7 maja podało, że do Kowna przyjechał W. Zacharko dla układów w sprawie federacji litewsko-białoruskiej. AAN, Komitet Narodowy Polski w Paryżu, t. 302, s. 27.

⁶⁷ НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 22, арк. 13, 165.

z Białorusi nadchodziły coraz bardziej niepokojące wiadomości o tym, że P. Aleksyuk w zamian za korzystną Polsce deklarację wynegocjował sobie stanowisko ministra w nowym białoruskim rządzie, T. Wernikowskiemu obiecano posadę przyszłego gubernatora w Mińsku, a Zienkiewiczowi — wicegubernatora w Grodnie.

Chociaż za główny cel przyszłego zjazdu podawano „otrzymanie od polskich władz bardziej szerokich pełnomocnictw dla odbudowy przez Białorusinów swej Ojcowizny”, niemniej jednak kwestia powołania nowego białoruskiego rządu cały czas pozostawała otwarta. „Białorusini — miał powiedzieć J. Osmołowski M.S. Kossakowskiemu podczas prywatnej rozmowy — chcą wyraźnie się opowiedzieć za państwowością polską, nie uznają ani Taryby, ani swego własnego pseudorządu. Wytworzą odpowiednią Radę, na czele której stanie Skirmunt lub Zienkiewicz”. Jedną z najbardziej kontrowersyjnych relacji miał podać po latach B. Taraszkiewicz stwierdzając, że otrzymali oni z P. Aleksyukiem od W. Sławka propozycję ogłoszenia na zjeździe w Wilnie J. Piłsudskiego... wielkim księciem WKL⁶⁸. Potwierdzenie tych słów znajdujemy dość nieoczekiwanie w wystąpieniu samego P. Aleksyuka przed sądem marszałkowskim w 1927 roku w sprawie S. Wojewódzkiego. Jako główny cel zjazdu podał on „objęcie naczelnego tytułu reprezentanta tego prowizorycznego państwa przez Marszałka Piłsudskiego i utworzenia natychmiast niezależnego, dość jednak mocno związanego z rządem warszawskim, rządu krajowego”. „W tych rzeczach — miał dalej powiedzieć P. Aleksyuk — z całą stanowczością popierała nas demokracja ówczesna polska i pod możliwościami zrealizowania tego momentu został zwołany zjazd białoruski Wileńszczyzny”⁶⁹.

W takich okolicznościach to właśnie W. Zacharko, znów jak w przypadku z K. Ćwirką-Godyckim, bierze na siebie obowiązki zwalczania „polskich intryg”. Otrzymałszy telegram od L. Zajca z Berlina o mającym się odbyć zjeździe w Wilnie, uzupełniony o informację litewskiego ministerstwa do spraw białoruskich, 3 czerwca zwołuje on posiedzenie rządu BRL, na którym co prawda obecnych było tylko dwóch ministrów (sam W. Zacharko i K. Tereszczanka), ale za to w obradach wzięli udział wyraźnie wrogo usposobieni do Polski K. Jezowitow, T. Hryb, J. Bielewicz i P. Kreczewski. W wyniku narady do Wilna z zadaniem, aby „wylimitować wszelkie możliwe falsyfikacje białoruskiej opinii społecznej przez polską endecję i ich agentów w sprawie włączenia Białorusi do Polski” byli wydelegowani K. Tereszczanka, K. Jezowitow, T. Hryb, J. Bielewicz i P. Kreczewski. Jed-

⁶⁸ *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча...*, c. 105-107; Archiwum PAN, t. IV, Diariusz M. S. Kossakowskiego, 1919 r., s. 472; CAW, II Oddział NDWP, sygn. I.301.8.573; LNDA, f. 395, op. 1, spr. 16, s. 74-74v, tam że, spr. 11, s. 152 — dokument udostępniony ze zbiorów własnych dr J. Gierowskiej-Kałużur.

⁶⁹ *Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim*, Warszawa 1997, s. 98.

nocześnie T. Hryb został mianowany kierownikiem agitacyjno-politycznego oddziału przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych BRL z pełnomocnictwem zwalniania w razie potrzeby ze stanowisk gubernatorskich komisarzy, co było wprost wymierzone przeciwko P. Aleksiurowi⁷⁰. Charakterystyczne jest to, że będąc przełożonym P. Aleksiurowa jako komisarza guberni grodzieńskiej z ramienia BRL i chcąc zdjąć z siebie wszelkie zarzuty, K. Tereszczenko miał wypowiedzieć się o „pomyłce komisarza Aleksiurowa, który zamiast swojej pracy, zaczął działać w kierunku ułożenia stosunków z Polską” bez jego zgody i wiedzy⁷¹. Możliwe także, że to właśnie pod wpływem Kowna ostatecznie przeciwko P. Aleksiurowi decydują się wystąpić również wileńscy Białorusini, jednocześnie postanawiając wykorzystać pozwolenie na przeprowadzenie zjazdu do stworzenia stałej organizacji politycznej⁷².

Wreszcie 9 czerwca w murach klasztoru bazylikańskiego w Wilnie rozpoczął się sam zjazd. W sumie wzięło w nim udział około 70 delegatów, 18 byłych oficerów i urzędników wojskowych bez prawa głosu (według innych informacji w zjeździe ogólnie uczestniczyło 125 delegatów). Ze strony polskiej jako honorowi goście, a jednocześnie świadkowie mającego nastąpić wzajemnego pojednania, przybyli A. Prystor, Lednicki, J. Iwanowski, Madert, Downarowicz oraz posłowie PSL - „Wyzwolenia” T. Nocznicki, J. Smoła, A. Waleron⁷³.

O tym jak ostra będzie walka można było sądzić już po składzie prezydium, do którego zostali wybrani propolsko nastawieni P. Aleksiurow i M. Kachanowicz oraz ich przeciwnicy — K. Duszewski i J. Czerepuk (B. Taraszkiewicz, wybrany zaocznie, w ogóle udziału w zjeździe nie brał, jak sam

⁷⁰ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 354-356.

⁷¹ НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 22, арк. 56.

⁷² „Podjąć decyzję w granicach legalności i opozycji” — jak to ujął w swej autobiografii B. Taraszkiewicz. *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча...*, с. 105-107.

⁷³ Chociaż pierwotnie ustalono, że na zjeździe miało być po jednym delegacie z każdej gminy, jednak tak nie stało się. Na przykład nie było żadnego przedstawiciela z powiatu święciańskiego i oszmiańskiego, podczas gdy z powiatu słonimskiego przyjechało około 20 osób. O tym, jak odbywała się rekrutacja delegatów na zjazd w tym powiecie świadczy poniższy fragment raportu instruktora TSK na obwód słonimski: „W pierwszych dniach czerwca przyjechał do Słonimia oficer białoruski Maceli (moskal) z upoważnieniem p. Osmołowskiego w celu zorganizowania delegacji na zjazd białoruski w Wilnie. Na zebraniu, złożonym z kilku członków, i podczas prywatnych konferencji (jednej przy kieliszku) z miejscowymi inteligentami polskimi i białoruskimi ustalono listę 15 przedstawicieli, w tym jeden Polak, p. Mikulski (obywatel — niezbyt wyrobiony politycznie) i reszta prawosławni, częściowo uświadomieni i przychylni Polsce. Miejscowe społeczeństwo polskie na ogół niechętnie widziało delegata Białorusina i nie rozumie potrzeby owego zjazdu”. CAW, NDWP II Oddział, sygn. I.301.8.673; K. Gomołka, *Polskie ugrupowania polityczne...*, s. 65; *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча...*, с. 105-107; LNDA, f. 395, op. 1, spr. 11, s. 152-155v — dokument udostępniony ze zbiorów własnych dr J. Gierowskiej-Kałużur.

stwierdzał, z powodu choroby, chociaż możliwe, że był to tylko sposób wycofania się z całego przedsięwzięcia). Ani sam P. Aleksyuk, ani tym bardziej jego polscy partnerzy nie byli przygotowani na przełamanie oporu na taką skalę. „Teraz nasza droga jest jasna i prosta: to niezależna i niepodzielna Białoruś — miał powiedzieć P. Aleksyuk, otwierając zjazd. — Ci z naszych sąsiadów, którzy przyznają to nasze prawo, są naszymi przyjaciółmi, ci, którzy nie uznają — są naszymi wrogami (...). My jesteśmy pewni, że naród polski pójdzie w ślady za swoim wodzem J. Piłsudskim i uzna sprawiedliwe żądania białoruskiego narodu do jego niezależności i niepodzielności (...). Białorusini — powiedział dalej — nie mają żadnej wrogości w stosunku do Moskwy, jednak oni wciąż dobrze pamiętają i to, że nie tylko reakcyjna Rosja, ale i Rosja liberalno-demokratyczna, nawet socjal-rewolucyjna i socjaldemokratyczna zawsze występowała przeciw białoruskiej idei narodowej”. Jako podstawowy fundament państwa P. Aleksyuk wskazał formowanie narodowego wojska, dodając przy tym, że środki na ten cel trzeba wziąć od państw sojusznicych, albo dostać od Polski. Co ciekawe, wcześniej P. Aleksyuk wypowiedział się za zbudowaniem niepodległej Białorusi w związku nie tylko z Polską, ale i z „braćmi Litwinami”. „Nasza historyczna przyszłość jest ściśle związana z nimi i z Polakami, którzy już ratują naszą Ojczyznę od bolszewickich band i nie odmówią nam pomocy”. Mówiąc o sytuacji wewnętrznej, P. Aleksyuk jako główny postulat wysunął tezę o okazaniu pomocy zrujnowanym przez wojnę gospodarstwom włościańskim. Charakterystyczne jednak jest to, że w wystąpieniu P. Aleksyuka można było zauważyć brak postulatów socjalistycznych, tak charakterystycznych dla białoruskiego ruchu, a zarazem stanowiących podstawę białorusko-polskiego konfliktu.

Po nim w kwestii politycznej wystąpił Janka Stankiewicz, który jeszcze raz zaznaczył, że Białoruś będzie domagać się niepodległości i niepodzielności ziem. Jednocześnie oznajmił, że wybrany przez zjazd rząd ma zamiar pracować samodzielnie aż do wyzwolenia Białorusi, po czym zjednoczy się z obecną Radą Ministrów. J. Stankiewicz zaproponował wyrażenie całkowitej akceptacji dla rządu białoruskiego i wysłanie telegramu A. Łuckiewiczowi do Paryża z wyrazem wdzięczności za pracę, co zostało przyjęte jednogłośnie.

Niemniej jednak już podczas wystąpienia pułkownika Rodszejna w sprawie wojskowej w sali podniosły się głosy, że pobranie pieniędzy od Polski przyczyni się do tego, że Białoruś będzie zmuszona „tańczyć pod jej dudkę i wkrótce padnie jej ofiarą”. Jednak, i w tym wypadku, zjazd większością głosów uchwalił rezolucję o organizacji własnego wojska, w związku z czym należało zwrócić się o pomoc do J. Piłsudskiego.

Wieczorem, po zakończeniu pierwszego dnia obrad, odbył się ogólny polsko-białoruski raut, na który została zaproszona większość delegatów. Pod-

czas przyjęcia, gdy z polskiej strony były głoszone wzniosłe hasła na rzecz sojuszu pomiędzy polskim a białoruskim narodem, jeden z przedstawicieli wileńskich Białorusinów miał wypowiedzieć się w tym sensie, że ostateczną decyzję o politycznym związku Białorusi z Polską może przyjąć jedynie ogólny zjazd wszechbiałoruski, a do tego czasu należy prowadzić wspólną pracę.

Decydującym jednak tak naprawdę miał się okazać dzień następny, kiedy do ataku przeszli eserowcy na czele z T. Hrybem. Początkowo powodem starcia stała się nie sama propolska orientacja, leżąca w intencji organizatorów zjazdu, lecz kwestia agrarna. Występując z ostrą krytyką poprzedniego mówcy, który problem agrarny na Białorusi sprowadził wyłącznie do kwestii kooperatyw i zapomóg dla gospodarstw rolnych, przywódca białoruskich eserowców, a jednocześnie pełnomocny przedstawiciel rządu BRL Tomasz Hryb wygłosił hasło o przekazaniu całej ziemi w ręce białoruskiego włościanina, co znalazło gorące poparcie wśród dużej części delegatów⁷⁴. Następnie T. Hryb skrytykował pułkownika Rodszejna i P. Aleksyuka za to, że są zgodni wziąć pieniądze od Polski i wykonywać jej rozkazy, a wtedy polscy ziemianie znów zapanują na Białorusi.

W wyniku tego podczas wyborów do prezydium Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny doszło do rozłamu wśród delegatów zjazdu. Zwolennicy T. Hryba postawili ultimatum, żeby usunąć z jego składu P. Aleksyuka jako agenta Polski. Kiedy to się im nie udało, wyszli z sali obrad żądając sprawdzenia mandatów wszystkich delegatów, jednocześnie próbując przeciągnąć na swą stronę część tych uczestników zjazdu, którzy jeszcze nie zdecydowali się po czyjej opowiedzieć się stronie. Następnie widząc, że przewaga przeszła na stronę eserowców, z sali wyszli zwolennicy ugody z Polską ze swojej strony nalegając, żeby do prezydium Rady nie wchodzi-

⁷⁴ O tym, że to mianowicie kwestia agrarna stała na przeszkodzie tworzenia ośrodka polonofilskiego pisał w swym raporcie parę lat później oficer II Oddziału: „Czynnikiem rozstrzygającym w stosunkach Białorusinów do Polski jest sprawa rolna (...). Teoretycy ruchu narodowego białoruskiego dążą nie tylko do odebrania ziemi z rąk ziemian Polaków, lecz uważają za niezbędne „zniszczenie doszczętne gniazd polskości”, jakimi są według nich dwory, tudzież wszelkie ośrodki narodowości i kultury polskiej na Białorusi, gdyż tylko wtedy, zdaniem ich, narodowość i kultura białoruska rozwinąć się i opanować lud białoruski zdołają”. W 1919 roku „białoruska inteligencja stanowiła obóz zjednoczony poczuciem jedności interesów klasowych i narodowych, oraz odczuciem niebezpieczeństwa, grożącego Białorusi ze strony zdobywczej Polski”. Głos inteligencji białoruskiej był i jest nastrojony przeciw Polsce na skutek „odwiecznej zawiści włościan i dworów, polonofobstwo, zaszczerpione inteligencji białoruskiej przez szkolnictwo rusyfikatorskie, polakożercze, przez niechęć rosyjskich sfer rewolucyjnych do „burżuazniczej” Polski, przez propogandę okupacyjną niemiecką. To spowodowało, że „wszelkie próby organizacji, zamierzenia nawet polonofilskie w wykonaniu inteligentów — polityków białoruskich bądź zwracały się w rezultacie przeciw Polsce, bądź w najlepszym razie szybko zamierały”. CAW, II Oddział Generalnego Sztabu, sygn. I.303.4.2659, s. 30.

li T. Hryb i J. Czerepuk. Pertraktacje toczyły się około ośmiu godzin. Ostatecznie zakończyły się one zdecydowaną przewagą przeciwników P. Aleksiu-ka, a sam P. Aleksyuk razem z pułkownikiem Rodszejnem zmuszeni byli na znak protestu opuścić zjazd. W wyniku tego w skład powołanego na zjeździe prezydium Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny byli wybrani K. Duszewski jako przewodniczący oraz M. Kachanowicz, J. Stankiewicz, Muraszka i B. Taraszkiewicz. W skład samej Rady weszli T. Hryb, J. Czerepuk, A. Focht, J. Jaruszewicz, M. Markiewicz, Falkiewicz, Sienkiewicz, ks. Piotrowski, Kuszniew oraz... P. Aleksyuk⁷⁵.

W końcowej rezolucji zjazdu znalazły się kolejne postulaty: niepodzielność Białorusi; odnowienie pracy Rady BRL; odbudowa ogólnego białorusko-litewskiego państwa i ścisły sojusz ekonomiczny i polityczny z narodem łotewskim; wyraz wiary w deklaracje J. Piłsudskiego jako gwarancje odbudowy wolnego państwa białorusko-litewskiego oraz że „demokracja polska w czasie polskiej okupacji nie narazi na krzywdę interesów białoruskiej ludności; stworzenie Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, która ma później włączyć się do Rady BRL; organizacja wojska oraz bardzo ostrożny sprzeciw względem rządu Kołczaka⁷⁶.

Relacjonując swoje wrażenia ze zjazdu 15 czerwca na posiedzeniu Związku Ziemian z Litwy i Białorusi w Warszawie Czesław Krupski miał stwierdzić, że „wyraziło się na nim ciężące ku Polsce [stanowisko — red.], ale z silną orientacją socjalno-rewolucyjną”. Ze swojej strony 27 czerwca zdając sprawozdanie w Berlinie przed W. Zacharką i L. Zajcem z wyjazdu do Wilna K. Tereszczenko i J. Bielewicz wypowiedzieli się o wynikach zjazdu bardzo entuzjastycznie, wskutek czego Centralna Białoruska Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny była uznana za „narodowo-państwową instytucję pod zwierzchnictwem rządu BRL”⁷⁷. Sam P. Aleksyuk osiem lat później tak opisywał wyniki całego przedsięwzięcia: „Dzięki temu, że zbyt dużo czasu zajęła organizacyjna, jakbym powiedział, reprezentacyjno-polityczna praca z naszej strony, jeżeli chodziło o stosunek do przedstawicieli państwa polskiego, to zjazd dał nam, inicjatorom tej myśli, dość nieoczekiwane rezultaty, mianowicie wyraźna zupełnie tendencja przekazania ówczesnemu prezesowi rządu niezależnej republiki białoruskiej, który reprezentował tę ideę, p. Łuckiewiczowi, z drugiej strony widocznie jeszcze jakiś inny

⁷⁵ *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча...*, s. 105-107; „Беларуская думка”, 13.06.1919, № 21; П. Мядзёлка, *Сцежэкамі жыцця*, „Польмя”, 1993, № 5, s. 192; НАРБ, ф. 60, воп. 3, spr. 451, арк. 56; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 364; LNDA, f. 395, op. 1, spr. 11, s. 152-155v — dokument udostępniony ze zbiorów własnych dr J. Gierowskiej-Kałamur.

⁷⁶ AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-396, 972/T2.

⁷⁷ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 364; E. Woyniłowicz, *Wspomnienia...*, s. 249.

kierunek, reprezentowany przez białoruską partię socjal-rewolucyjną, skierowały w ostatniej chwili najwidoczniej zjazd w kierunku (...) wyraźnego antypolskiego i przeciwko osobie Naczelnika Państwa, jeżeli chodzi o jego autorytet osobisty. (...) Wbrew takiemu nastrojowi zjazdu — podsumowywał — jednak stosunek ówczesnego naczelnego reprezentanta Polski do nas się nie zmienił”⁷⁸.

Niemniej jednak jednym ze skutków doznanej przez propolski obóz porażki stało się ostateczne rozwiązanie białoruskiego pułku w Grodnie, z czym polska strona wyraźnie zwlekała do zjazdu, żeby nie narażać swych zwolenników na dodatkowe zarzuty. Teraz już nie było żadnych powodów, żeby przedłużać jego istnienie. 11 czerwca 1919 roku dowództwo twierdzy rozkazało wyprowadzić pułk z koszarów i zarządziło sprawdzanie według spisów imiennych, po czym żołnierze katolicy byli odseparowani i odesłani do polskich koszar, a wszyscy inni otrzymali na ręce świadectwa o demobilizacji. Oficerowie pułku pozostali przez pewien czas w rezerwie twierdzy z zakazem wyjazdu poza granice miasta. Od tej chwili pierwszy grodzieński białoruski pułk przestał istnieć⁷⁹. W miejsce rozwiązanego pułku 18 czerwca powstała Białoruska Organizacja Wojskowa jako podstawa przyszłego wojska białoruskiego, ale już stworzonego przy współpracy nie z Kownem, lecz z Warszawą. W przeddzień P. Aleksyuk miał przekazać na ręce W. Sławka spis 26 lojalnych osób, które powinny być wejść w skład nowej instytucji, z dołączonym do niego wykazem 32 nazwisk osób niepożądanych, głównie byłych oficerów z grodzieńskiego pułku białoruskiego. Według O. Łatyszonka, polskie dowództwo w osobie oficerów II Oddziału majora T. Kasprzycykiego i kapitana W. Sławka, będąc początkowo przychylnie nastawione do Białoruskiej Organizacji Wojskowej, w lipcu już nie wiedziało, co z nią zrobić. Tylko dzięki staraniom P. Aleksyuka organizację ostatecznie zalegalizowano. To jednak nie uchroniło jej od wewnętrznych tarć. Dość szybko w Białoruskiej Organizacji Wojskowej doszło do nieporozumień, głównie między pułkownikami A. Jansonem i M. Rodszejnem, co ostatecznie doprowadziło do tego, że ci dwaj działacze wycofali się zarówno z akcji polonofilskiej, jak i z udziału w ruchu białoruskim w ogóle⁸⁰.

⁷⁸ *Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim...*, s. 99.

⁷⁹ „Batalion Białoruski w Grodnie rozwiązano szczęśliwie” — miał zapisać w dzienniku M. S. Kossakowski. Archiwum PAN, t. IV, Diariusz M. S. Kossakowskiego, 1919 r., s. 462.

⁸⁰ Skład BOW i tak był bardzo różnorodny. W swych wspomnieniach F. Kuszel napisał: „Byli tu osobnicy mocno posunięci w latach, w rosyjskich wojskowych mundurach bez naramienników, byli też zupełnie młodzi, którzy wyglądali na uczniów szkół kadeckich, byli również zwyczajni, „cywilni” ludzie, widocznie kandydaci na wojskowych. Do moich uszu dolatywał najczystszy język rosyjski, ludzie co chwila tytułowali się „gospodin pułkownik”, „gospodin kapitan” itp.”. AAN, TSK, t. 305, s. 58; „Беларуская думка”, 19.07.1919, № 49.

20 czerwca „Gazeta Warszawska”, a za nią „Gazeta Poranna” i „Kurier Polski” podały wiadomość o tym, że delegacja Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny w składzie I. Łuckiewicz, K. Duż-Duszewski oraz P. Aleksyuk została przyjęta przez J. Piłsudskiego i podczas rozmowy wyraziła „pragnienie zachowania integralności ziem białoruskich w łączności z Rzeczpospolitą”. Jednak już wkrótce na łamach gazet „Białoruskaje życie” i „Rodny kraj” znalazło się sprostowanie tej informacji, według której wynikało, że z Naczelnikiem Państwa spotykał się tylko jeden K. Duszewski. Podczas rozmowy z prezesem Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny J. Piłsudski obiecał między innymi odwołać rozporządzenie o obowiązkowej znajomości języka polskiego dla urzędników samorządów na Kresach oraz pomóc przy organizacji białoruskich sił zbrojnych. Oprócz wizyty u J. Piłsudskiego, K. Duszewski odwiedził siedziby PSL „Wyzwolenie” i PPS w Warszawie oraz rozmawiał z przedstawicielem polskiego MSZ w sprawie zwolnienia aresztowanych dotychczas Białorusinów. Co się tyczy reszty delegacji, to zamiast I. Łuckiewicza do Warszawy podobno miał przyjechać J. Stankiewicz, ale wyłącznie dlatego, żeby kupić czcionki dla drukarni. O P. Aleksyuku dokładnie można powiedzieć tylko to, że 29 czerwca wystąpił on podczas zebrania Związku Ziemian z Litwy i Białorusi w Warszawie z referatem w sprawie porozumienia polsko-białoruskiego, a 3 lipca wziął udział w obiedzie w towarzystwie E. Woyniłłowicza, R. Skirmunta, ks. M. Radziwiłł oraz ks. W. Harasymowicza⁸¹.

Niemniej jednak wiadomości o domniemanej delegacji wzbudziły kolejny niepokój wśród białoruskich działaczy innej niż propolska orientacji. „W Wilnie znów odbywa się nie zrozumiałe co! — pisał z oburzeniem 28 czerwca z Kowna P. Kreczewski do W. Zacharki do Berlina. — W gazetach donoszą (...), że Aleksyuk, Duszewski i Iwan Łuckiewicz jeździli do Warszawy z tym, żeby dołączyć Białoruś do Polski. Smolicz nie wiadomo gdzie siedzi i co robi — według gazet w Krakowie i Warszawie prowadzi jakies pertraktacje Skirmunt — ja po prostu tracę głowę od tych wszystkich wiadomości”. Jednocześnie, już po raz drugi, wróciła kwestia wycofania z Polski A. Smolicza, który na czas zjazdu w Wilnie zupełnie rezygnuje z prowadzenia aktywnej polityki, jak się zdaje dlatego, żeby nie kompromitować się samemu i nie kompromitować rządu BRL powiązaniami z Warszawą. „Co tyczy się Smolicza — dodawał 30 czerwca P. Kreczewski w swym nas-

⁸¹ Ten ostatni w latach 1918-1919 występował jako reprezentant Białoruskiego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Demokratycznego w strukturach BRL. *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 368; E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 250, 252; K. Gomółka, *Między Polską a Rosją...*, s. 67-68; J. Garbiński, J. Turonek, *Białoruski ruch chrześcijański w XX wieku: słownik biograficzno-bibliograficzny*, Warszawa, 2003, s. 127.

tępnym liście do W. Zacharki — to jego trzeba odciągnąć od Polski, żeby on wyjechał do Berlina, bo nawet samo jego istnienie tam już jest szkodliwe dla naszej sprawy. Kiedy coś robi Aleksiuk czy ktoś inny, to jeszcze może być dopuszczalne, ale kiedy tam siedzi przedstawiciel rządu i wszystkim wydaje się, że całą sprawą kieruje Białoruski Rząd, to już jest wyraźnie szkodliwe, jakby na tę sprawę nie patrzeć. To jedno, oprócz tego, żadne dobre stosunki z Polakami nie przyniosą nam korzyści (...). Ani teraz, ani w przyszłości ja nie widzę żadnej korzyści nawet z realnej pomocy ze strony Polaków, nie tylko z rozmów z nimi — bo i tak, wszystko jedno, nas okłamią — dlatego proponuję całą pracę w Polsce zlikwidować i uważać ich wyłącznie za wrogów — okupantów”. W wyniku tak dużego nacisku na początku lipca A. Smolicz w końcu przybywa z Wilna do Kowna, skąd wkrótce wyrusza do Berlina, który kolejny raz zostaje nieoficjalną siedzibą rządu BRL. Jednak jego wyjazd z Białorusi już w żaden sposób nie był w stanie osłabić pozycji propolsko nastawionych działaczy⁸².

III

„Polityka hotelowa” — od spotkania w Crillon do rautu w Europejskim: lipiec-sierpień 1919 roku

„Narody w swej polityce kierują się nie sympatią, nie bliskością więzi krwi czy historyczną tradycją, a *wyłącznie* własną korzyścią” — miał napisać w lipcu 1918 roku w gazecie „Homan” A. Łuckiewicz, wyraźnie Rosji przeciwstawiając Niemcy jako głównego sojusznika ruchu białoruskiego⁸³. Ta koncepcja, opublikowana w artykule „Białoruś i Rosja”, była aktualna i rok później, po tym jak 28 czerwca 1919 roku Niemcy podpisały w Wersalu warunki traktatu pokojowego i pożegnały się na pewien czas z pozycją światowego mocarstwa. Tyle, że teraz zamiast Rzeszy należało pozyskać innego partnera.

Chociaż bolszewicy zdążyli już prawie że rozwiązać powołaną przez nich parę miesięcy wcześniej Białoruską Republikę Socjalistyczną, a rządy Kołczaka i Denikina mogły zaakceptować co najwyżej hasła autonomiczne, tak naprawdę to Rosja w każdym swoim wcieleniu pozostawała głównym biegunem całej polityki białoruskiej. Na przeciwległą stronę przesuwały się po kolei Ukraina, Litwa, oraz wreszcie Polska, z których tylko ta ostatnia przedstawiała takie same jak Rosja ambicje mocarstwowe i przynajmniej względnie dysponowała porównywalną siłą. Ukraina już od 1917 roku odgrywała podstawową rolę jeżeli chodzi o finansową stronę całej niepodległościowej akcji białoruskiej. Latem 1919 roku kolejne rozmowy ze stroną ukraińską

⁸² *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 367; 369, 376.

⁸³ *Беларуская думка XX стагоддзя: філасофія, рэлігія, культура (анталогія)*, укладанне, прадмова і апрацаванне Юры Гарбінскі, Варшава 1998, с. 10.

prowadził A. Ćwikiewicz, potem w lipcu A. Aleksiuuczanka — rodzona siostra przywódcy białoruskich polonofilów, która przez linię frontu udała się z nadzwyczaj ważną misją do ukraińskiego ministra spraw zagranicznych A. Łewyckiego. Miała ona za zadanie zamienić niezrealizowany w berlińskim Reichsbanku kredyt w wysokości 1,5 mln karbowanów, udzielony przez ukraińską państwową pożyczkę rządowi BRL, na przelew na konto w banku w Wiedniu. Jednak niezależnie od tego samo państwo ukraińskie stało na progu całkowitej klęski i niezbyt dobrze nadawało się na politycznego zwierzchnika.

Jeszcze mniej chętnie widzieli Białorusini w tej roli rząd kowieński. Właśnie w tym momencie w Paryżu miał miejsce konflikt pomiędzy delegacją białoruską i litewską, na skutek czego Litwini 16 czerwca nawet wycofali się z posiedzeń konferencji nowo powstałych państw na znak sprzeciwu wobec roszczeń białoruskich. W odpowiedzi A. Łuckiewicz oskarżył stronę litewską — delegatów Iczasa, Woldemarisa i Rozenbauma — o celowe zerwanie pertraktacji. Jednocześnie 27 czerwca, po złożeniu noty w imieniu przedstawicielstwa białoruskiego przy Tarybie zawierającej oskarżenia rządu litewskiego o dążenie do „aneksji białoruskich terytoriów i włączenia ich do własnych granic, a nie do wspólnego budowania państwa”, z Kowna do Wilna wyjechał W. Łastowski⁸⁴.

Właśnie dlatego w momencie zakończenia konferencji paryskiej, kiedy stało się jasne, że państwa koalicji niemal jednomyślnie występują przeciwko uznaniu niepodległościowych dążeń Białorusinów, białoruski premier, mając na względzie wyłącznie interesy polityczne, zwrócił się w stronę Polski. Był to krok wymuszony, ryzykowny, zwłaszcza biorąc pod uwagę wyniki zjazdu wileńskiego i antypolskie postawy części rządu białoruskiego, a zarazem — w dużym stopniu — ostateczny. Jako najistotniejszą datę można przypuszczalnie przyjąć 25 czerwca, kiedy to A. Łuckiewicz miał wysłać list do I. Paderewskiego z apelem o nieustępowanie „moskałom” w kwestii Grodzieńszczyzny⁸⁵. 3 lipca białoruska delegacja po raz kolejny zwróciła się do polskiego premiera, tym razem z propozycją sformowania wspólnego frontu antybolszewickiego. „Prezydent za pośrednictwem pewnych ludzi — donosił z Paryża 2 lipca w swym raporcie do W. Skrzyńskiego J. Ciechanowski — porozumiewa się z tutejszymi przedstawicielami Białej Rusi. Otóż obecnie dążą oni do federacji z Polską. Chcą atoli, by Prezydent uzyskał pewność u Ententy, że takowa nie sprzeciwi się ewentualnemu wypowiedzeniu się w tym duchu Białorusinów. Potem ma nastąpić bliższe omó-

⁸⁴ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 359, 363, 366-367.

⁸⁵ Ogólna treść tego zwrotu była podana w deklaracji Warszawskiego BNK 7 kwietnia 1923 roku i z pewnymi zastrzeżeniami może być uwiarygodniona. CAW, II Oddział Sztabu Generalnego, sygn. 303.4.2685, s. 115. Sam list: AAN, MSZ, t. 6672a, s. 9.

wienie sprawy tej przez Prezydenta z wspomnianymi przedstawicielami”. Rzeczywiście, już wkrótce E. Ładnow, który pełnił w rządzie BRL funkcję ministra wojskowości, za pośrednictwem pułkownika de Wulicza i innych bliżej nieznanych oficerów francuskiego sztabu generalnego zorganizował spotkanie pomiędzy I. Paderewskim a A. Łuckiewiczem w paryskim hotelu Crillon. R. Łażko przypuszczalnie wyznaczył datę rozmów na około 20 lipca, bardzo możliwe jednak, że odbyły się one jeszcze na początku miesiąca. W spisany po latach dla NKWD swoim życiorysie A. Łuckiewicz stwierdził, że treść obrad dotyczyła głównie możliwości federacji pomiędzy Białorusią a Polską. Według jego słów, miał on zasugerować, żeby w razie potwierdzenia przez polską stronę szczerości swych intencji, decyzja o federacji była przejęta przez Radę BRL i początkowo dotyczyła tylko obszarów zajętych przez polskie wojska⁸⁶. Możliwe, że to właśnie z tym spotkaniem był związany projekt umowy między rządem polskim i białoruskim, przewidujący utworzenie niepodległego państwa białoruskiego w związku z Polską, który później został odnaleziony przez K. Gomułkę w archiwum polskiego MSZ. Według tego dokumentu oba państwa miały prowadzić wspólną politykę zagraniczną i mieć wspólne dowództwo sił zbrojnych. Umowa uzupełniająca zobowiązywała Polskę do pomocy w wyzwoleniu ziem białoruskich oraz utworzenia i zaopatrzenia jednostek białoruskich podległych polskiemu dowództwu⁸⁷.

Równoległe z tym spotkaniem, a może nawet w ścisłym związku z nim, na początku lipca 1919 roku w polskim MSZ w Warszawie doszło do rozmów z R. Skirmuntem. 9 lipca został on nawet wraz z E. Woyniłłowiczem zaproszony do Belwederu na audiencję u Naczelnika Państwa, z której ten drugi zrezygnował. Sądząc po wszystkim, chodziło tu o realizację starego już scenariusza z powołaniem gabinetu ministrów BRL z R. Skirmuntem na czele, co byłoby tylko odwróceniem nieudanej próby z lata 1918 roku, kiedy to taki rząd miał doprowadzić do porozumienia Białorusinów z Niemcami. Do takiego wniosku można dojść analizując przynajmniej informacje, co prawda bardzo ogólne, z dziennika E. Woyniłłowicza. Przy czym jako główny powód do podobnej kombinacji dla samych krajowców obszarników mogła służyć tocząca się właśnie w tym czasie debata w polskim Sejmie wokół kwestii agrarnej⁸⁸. Wygląda na to, że sam A. Łuckiewicz już od

⁸⁶ Według K. Gomułki, J. Piłsudski w tym czasie był przeciwnikiem powoływania się na autorytet Rady BRL w związku z możliwym sojuszem Białorusi z Polską, o czym miał wypowiedzieć się w swym liście do W. Sławka. K. Gomułka, *Ignacy Paderewski wobec kwestii białoruskiej w okresie Konferencji Wersalskiej*, [w:] *Studia i szkice z dziejów najnowszych*, Warszawa 1987, s. 88-89.

⁸⁷ *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. II, s. 245; AAN, MSZ, t. 6672a, s. 9; P. Лазько, *Спробы заключэння беларуска-польскага саюза ў 1919 г.*, „Бiałoruskie Zeszyty Historyczne”, 2001, nr 15, s. 56-64.

⁸⁸ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 254.

dawna uwzględniał taką możliwość, a nawet był gotów ustąpić swe stanowisko premiera na rzecz większych zobowiązań ze strony Polski. Nie przypadkowo, przynajmniej w swym liście do brata z 28 czerwca, A. Łuckiewicz domaga się natychmiastowego przybycia do niego R. Skirmunta, jak wydaje się do asystowania w mających się odbyć rozmowach z I. Paderewskim (na to wskazuje też fakt, że dokumentami na przejazd R. Skirmunta z Warszawy do Paryża zajmował się kierownik francuskiej misji wojskowej w Berlinie generał Dupont, a to właśnie francuski Sztab Generalny odgrywał rolę pośrednika, czy nawet inicjatora, w pertraktacjach polsko-białoruskich)⁸⁹. Taka zamiana rządów i nawiązanie jakichś bliższych stosunków z Warszawą nie oznaczało, przynajmniej dla samego A. Łuckiewicza, rezygnacji z aktywnej działalności. Według B. Taraszkiewicza ogólną taktykę Białorusinów wobec Polski miał ustalić Iwan Łuckiewicz, uważany przez niektórych badaczy za głównego teoretyka ruchu białoruskiego. Jego formuła brzmiała następująco: w kraju trzeba postępować „po aktywistku” (to znaczy, iść na ugodę), a za granicą — niepodległościowo⁹⁰. Jednak ostatecznie cała sprawa została odwołana, jak się wydaje, głównie z powodu zmiany koniunktury międzynarodowej. Francuzi, którzy początkowo pośredniczyli w kontaktach pomiędzy obydwojma stronami, w miarę postępów wojsk generała A. Denikina odstąpili od wszelkich planów idących wbrew interesom rosyjskim. W wyniku tego od podjęcia pierwszych wzajemnych kroków do wyjazdu A. Łuckiewicza do Warszawy w celu kontynuacji rozmów o sojuszu z Polską miały jeszcze minąć prawie dwa miesiące⁹¹.

Tym czasem na samej Białorusi, dokładnie w części zajętej przez wojsko polskie, w lipcu 1919 roku doszło do zasadniczej zmiany w podziale sił pomiędzy zwolennikami Polski i ich przeciwnikami. Pierwotnie po zwycięstwie na zjeździe, gdy cała inicjatywa była po stronie eserowców, T. Hryb razem z innymi wybitnymi działaczami swej partii postanowił przenieść główną działalność z Wilna do Grodna. Korzystając z tego, że P. Aleksyuk wyjechał do Warszawy, zaczął pod szyldem formalnie ciągle istniejącej Centralnej Białoruskiej Rady Grodzieńszczyzny wydawać własną gazetę pod tytułem „Rodny kraj”. Co więcej, pod pozorem II Białoruskiego Zjazdu Nauczycielskiego Grodzieńszczyzny 6 lipca 1919 roku udaje mu się prawie legalnie przeprowadzić konferencję partii białoruskich eserów, na której była

⁸⁹ K. Gomółka, *Ignacy Padarewski wobec kwestii białoruskiej w okresie Konferencji Wersalskiej...*, s. 88-89.

⁹⁰ *Аўтабіяграфія Браніслава Адамавіча Тарашкевіча...*, c. 104.

⁹¹ Już 8 lipca 1919 roku A. Łuckiewicz nadsyła z Paryża list z wiadomością o tym, że Rada Czterech akurat rozpatruje kwestię do kogo powinna należeć Białoruś: do Moskwy czy do Warszawy. „To będzie — pisał białoruski premier — punkt zwrotny w całej polityce Entanty w stosunku do nas. A póki co «ubezpieczamy się» i od pozozi, i od powodzi”. *Лісты Антона Луцкевіча...*, c. 71.

przyjęta wybitnie antypolska rezolucja. Podążając w tym kierunku 10 lipca w szóstym numerze „Rodnego kraju” został opublikowany artykuł J. Czerepuka pod nazwą „Prawem albo mieczem”, w którym wprost nawoływano „wziąć w ręce miecz lub kosę i iść rujnować gniazda dwugłowych i jedno-głowych orłów”. Artykuł ten wraz z niekryjącymi oburzenia komentarzami był przedrukowany przez polskie gazety. W dużej mierze na skutek tego 20 lipca w Grodnie i Wilnie zostali aresztowani najbardziej wybitni członkowie partii, w tym sam T. Hryb⁹². „Jedno z politycznych ugrupowań — tak oceniał później całe zajście M. Krawcow w artykule „Polityczna niedojrzałość” na łamach „Zwону” — wydające w Grodnie białoruską gazetę „Rodny kraj” zamieściło w niej artykuł, który prawdę mówiąc stosowniej byłoby nazwać buntowniczą odezwą, licząc na pewny polityczny rozgłos i nic więcej. Wyszło jednak znacznie gorzej niż pomyśleli polityczni komedianci (...). Władze, zamykając gazetę, zamknęły razem z nią całą pracę zorganizowanych na Grodzieńszczyźnie Białorusinów (...). Dlaczego za tupet dwóch młodzieńców powinny odpowiadać wszystkie nasze organizacje na Grodzieńszczyźnie? — pytał w końcu artykułu autor, mając na myśli J. Czerepuka i zastępcę redaktora M. Markiewicza, i nawoływał: — Miejcie społeczną odwagę i takt ryzykować tylko pracą własnej partii i jej imieniem, a całego białoruskiego ruchu pod represje nie stawiajcie”⁹³. „Wypadki z «Rodnym krajem» — tak skomentował całe wydarzenie instruktor TSK na powiat grodzieński Mydlarz — jasno dowodzą, że Aleksiuk nie ma w Grodnie pośród swoich Białorusinów ludzi, którzy by chcieli uprawiać polonofilską politykę”⁹⁴. Niemniej jednak to właśnie artykuł w „Rodnym kraju” z antypolskimi hasłami doprowadził do represji przeciweserowskich, jednym ze skutków czego stało się odsunięcie rywali P. Aleksiuka od aktywnych wystąpień politycznych. Choć P. Miadziołka, żona T. Hryba, w swej książce stwierdza, że to T. Wernikowski, jako jeden z polonofilów w Grodnie, miał wskazać poszczególnych antypolsko nastawionych działaczy i tym samym doprowadził do ich aresztowania, nie ma większych podstaw uważać, że artykuł był tylko pretekstem i że mamy do czynienia z góry zaplanowaną akcją. Z drugiej strony jednak nie budzi wątpliwości fakt, iż polskie władze wojskowe, a konkretnie II Oddział, skorzystały z całej sytuacji. To dlatego T. Hryb, jako jedyny spośród aresztowanych, przeżywał

⁹² Wśród aresztowanych znaleźli się P. Miadziołka, K. Sałoszyk, A. Focht, J. Natusiewicz. *А. Фохт і Я. Натусевіч*, „Родны край”, 1919, № 3; „Echo”, 1919, № 150; „Беларуская думка», 11.07.1919, № 42; П. Мядзёлка, *Сцежскамі жыцця...*, с. 190.

⁹³ „Звон”, 1.09.1919, № 4.

⁹⁴ AAN, TSK, t. 305, s. 59.

⁹⁵ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 398-399; O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 105; П. Мядзёлка, *Сцежскамі жыцця...*, с. 135, 137.

w więzieniu do późnej jesieni. Wewnątrz Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny właśnie w tym momencie nasiliła się walka, w wyniku której gdzieś około 17 lipca miejsce K. Duszewskiego zajął propolsko nastawiony B. Taraszkiewicz⁹⁵.

Nieprzypadkowo 9 lipca, po odzyskaniu w oczach zwierzchników swej politycznej wiarygodności, Centralna Białoruska Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny zwróciła się do ministerstwa finansów Polski z prośbą o kredyt w wysokości 5 mln marek. W tym samym czasie P. Aleksyuk kolejny raz spotkał się z generalnym komisarzem J. Osmałowskim, od którego pozyskał subsydie na białoruskie szkolnictwo. Były to bynajmniej nie jedyne pieniądze przeznaczone dla Białorusinów. „Organizacja wojskowa w Wilnie — czytamy w raporcie instruktora Mydlarza — otrzymała od generała Śmigłego 15 tysięcy rubli i dostaje 40 porcji. Porcje te są bardzo ważnym argumentem przy nakładach”. Taka „hojność” spotykała się jednak z zasadniczą krytyką ze strony pewnej części urzędników Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, będącej skutkiem coraz bardziej oczywistej rozbieżności w stosunku do kwestii białoruskiej ze strony różnych polskich instytucji rządowych. „W tych ostatnich dwóch dniach — pisał M. S. Kossakowski 26 czerwca w swym dzienniku — miałem konferencję z panem Łukasiewiczem z wydziału wschodniego MSZ w sprawie stosunków białorusko-litewskich. Miałem potem odwiedzić pewnego pułkownika, przewodniczącego w białoruskiej organizacji wojskowej, tolerowanej dotąd na Ziemiach Wschodnich. Równoległe kompetencje stosunki te gmatwają. Niepotrzebnie na przykład generał Rydz-Śmigły nieproszony i niezadowolony funduszy w niepowołane ręce Białorusinów udzielił. My udzielamy im pomocy ekonomicznej dla ich kooperatywy, i z tego już są zadowoleni — fundusze wydawane dla wojskowości niechybnie na politykę będą obrócone”⁹⁶.

Ciągle zmieniająca się koniunktura polityczna — jak międzynarodowa, tak i wewnętrzna — oraz brak jednomyślnej polityki państwowej w stosunku do kwestii białoruskiej, spowodowany w dużej mierze słabością strony białoruskiej jako wiarogodnego partnera, prowadziły do podejmowania w tej sprawie przez II Oddział lub MSZ nagłych projektów i nie mniej błyskawicznych ich upadków. To co w pracach naukowych podaje się jako jedna strategiczna linia postępowania rządu polskiego, przy dokładniejszej analizie wygląda jak łańcuch różnego rodzaju niezakończonych przedsięwzięć, często o nieprzewidywalnych skutkach, które dawały o sobie znać już w zupełnie innych okolicznościach. Takim przykładem były rozmowy I. Paderewskiego z A. Łuckiewiczem i projekt powołania rządu z R. Skirmuntem na czele, czy chociażby organizacja białoruskich sił zbrojnych.

⁹⁶ AAN, TSK, t. 305, s. 58; Archiwum PAN, t. IV, Diariusz M. S. Kossakowskiego, 1919 r., s. 530; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 381.

W przeddzień zajęcia Mińska sprawa białoruskiego wojska nabierała ważnego znaczenia głównie jako podstawa do następnych możliwych politycznych kroków. Świadczy o tym rozmowa telefoniczna odbyta w połowie lipca 1919 roku pomiędzy oficerami Naczelnego Dowództwa w sprawie wyjazdu do Warszawy delegacji białoruskiej, która miała prosić J. Piłsudskiego o utworzenie oddziałów wojskowych, a także... o powołanie rządu. W odpowiedzi na pytanie T. Kasprzyckiego o postawę Naczelnika Państwa w tej kwestii, otrzymał on następującą odpowiedź przedstawiciela adiutantury Belwederu Nałęcza: „Komendant nie zgadza się na utworzenie rządu, godzi się na to co wyjdzie z wyboru [to tłumaczyłoby, dlaczego ostatecznie strona polska zrezygnowała z powołania gabinetu BRL na czele z R. Skirmuntem — A. Cz.]. Odnośnie spraw wojskowych komendant uważa, że lepiej dać kogoś wyższego szarżą, najlepiej płk Korczyca, albo może Wy znajdziecie innego. Oddział powinien być poprządkany Polakami, aby nie miał charakteru rosyjskiego. Dowódca powinien robić dobrze Białorusina”.

O tym, że projekty powołania białoruskiego wojska i rządu były pierwotnie powiązane, można sądzić na podstawie treści artykułu B. Taraszkiewicza „Białoruskie postulaty polityczne” na łamach „Przymierza” z połowy 1920 roku: „Przedstawiciele rządu białoruskiego proponowali utworzenie rządu krajowego (na razie bez Litwy etnograficznej) w porozumieniu ze stronnictwami polskimi. W ten sposób rząd ten nabyłby poniekąd sankcji Białoruskiej Rady Republiki Ludowej — jedynej dotychczas prawnej przedstawicielki narodu białoruskiego. Rząd krajowy musiałby doprowadzić do konstytuancy i natychmiast tworzyć armię do walki z Sowiecką Rosją. Rzeczą oczywistą było, że Białoruś poszłaby ręką w rękę i związała swój byt z tym, kto by jej w chwili tak ważnej okazał decydującą pomoc. Niestety... Sprawę na razie wciąż odwlekano — niby do czasu zajęcia Mińska”⁹⁷.

28 lipca J. Piłsudski przyjął delegację Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, w skład której tym razem weszli już tylko popolsko nastawieni członkowie: B. Taraszkiewicz, P. Aleksyuk, M. Kachanowicz i M. Kuszniew. Delegacja złożyła na ręce Naczelnika Państwa deklarację, prosząc o poparcie przy tworzeniu wojska białoruskiego. Deklaracja przewidywała powołanie Białoruskiej Komisji Wojskowej przy Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego, która powinna bezpośrednio odpowiadać za narodowy charakter mających powstać białoruskich sił zbrojnych, na co J. Piłsudski obiecał swą pomoc⁹⁸.

⁹⁷ „Przymierze”, 1920, nr 5, s. 7; K. Gomółka, *Józef Piłsudski wobec kwestii białoruskiej*, „Res Historica — Józef Piłsudski i piłsudczycy”, zeszyt 8, s. 17-18.

⁹⁸ „Towarzysze — pisał A. Łuckiewicz 29 lipca 1919 roku z Paryża. — (...) Odesłaliśmy do Paderewskiego oficjalny list, żeby wyznaczyć miejsce na okupowanej Białorusi dla białoruskich formacji wojskowych. Myśmy ze swej strony wyznaczyli Wołkowysk, Grodno, Lidę. Do tego czasu oficjalnej odpowiedzi nie mamy. Proszę to

Oprócz tego delegacja przez prasę warszawską zwróciła się do społeczeństwa polskiego z odezwą następującej treści: „Idea niezależności Białej Rusi w formie całkowicie skryształizowanej, proklamowana została na całym szeregu zjazdów przedstawicieli narodu białoruskiego w Wilnie, Grodnie, Mińsku, Mohylewie i in. Więc z całą stanowczością rzec możemy, że naród białoruski pod każdym względem ma prawo istnieć niezależnie i że nie zrealizowanie idei niezależności narodu białoruskiego byłoby błędem historycznym, który ludzkość w przyszłości zmuszona byłaby okupić potokiem krwi. Przystępując do realizacji tej idei widział, że obecnie najprościej i najłatwiej można ją urzeczywistnić przy pomocy Rzeczypospolitej Polskiej, która ustami Naczelnika Państwa ogłosiła narodom b. W. Ks. Litewskiego, że uznaje ich prawa samostanowienia o dalszych losach ich kraju, bez najmniejszego gwałtu lub też przymusu ze strony Polski. Pojmujemy dobrze, iż wojska polskie przybyły do naszej ojczyzny, w celu utworzenia z ziem b. W. Ks. Litewskiego — twierdzy dla obrony Rzeczypospolitej Polskiej od zaborczości moskiewskiej. Polityka tego państwa dotychczas była i należy przypuszczać długo jeszcze pozostanie wrogą państwowości białoruskiej. Z tego wynika, że tak rozumiany interes Polski jest i naszym interesem. Otóż ta wspólność interesów daje możliwość nam przyszłą pracę odbudowy niezależnej a niepodzielnej Białej Rusi oprzeć na fundamencie porozumienia z polskim narodem. Porozumienie to na gruncie uznania przez naród polski niepodległości i niepodzielności Białej Rusi, związanej z Rzeczypospolitą Polską wspólnością obrony swego niezależnego istnienia, uważamy za pożądane i korzystne dla obydwu narodów”⁹⁹.

Wieczorem po spotkaniu z Naczelnikiem Państwa w hotelu Europejskim odbył się już od dawna zaplanowany poczęstunek, oficjalnie organizowany przez Warszawski Białoruski Komitet Narodowy i początkowo mający na celu „zapoznanie osób, mogących wpływać na społeczeństwo warszawskie, z ruchem białoruskim”. O swej roli w przygotowaniu całej uroczystości E. Woyniłłowicz napisał tak: „Przychodził do mnie Dubiejkowski przedtem, abym wziął na siebie obowiązek organizowania tego zebrania, na co przystać nie mogłem, albowiem uważałem za właściwe, aby pierwszy odruch w kierunku wspólnej pracy polsko-białoruskiej od Białorusinów pochodził. Dawałem tylko swoje wskazówki co do szczegółów urzędzenia i zapraszania na kolację, tudzież wziąłem na siebie obowiązek zaproszenia tych, których za pożądanych uważać mogę”. Jednak w nowych okolicznościach, biorąc pod uwagę stan materialny strony białoruskiej i ogólne polityczne znaczenie całego przedsięwzięcia, można w ślad za E. Woyniłłowiczem przy-

zachować jednak w tajemnicy”. K. Gomółka, *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918-1922*, Warszawa 1994, s. 82; *Лісты Антона Луцкевіча...*, s. 73.

⁹⁹ „Przymierze”, 1920, nr 5, s. 6.

puścić, że „cała ta dosyć kosztowna uczta, była ze skarbu państwa opłacona”. Wśród prawie 50 zaproszonych na obiad osób znaleźli się m.in. minister J. Iwanowski, przedstawiciel polskiego MSZ, prezes zarządu Warszawy Baliński i inni. Pierwszy po polsku wystąpił L. Dubiejkowski, odgrywający rolę gospodarza, jak to opisał E. Woyniłłowicz z „prosto, szczerze, ale serdecznie wypowiedzianymi słowami, żądając połączenia „jednej i niepodzielnej” Białorusi z Polską, jako wolnej z wolną i równej z równą”. Następnie zabrał głos sam E. Woyniłłowicz oraz Baliński i kolejny przedstawiciel Białorusinów, którym mógł być P. Aleksyuk. „Jeżeli w poprzednich przemówieniach unikano starannie wszelkich aluzji do rządu obecnego — tak opisuje wystąpienie tego ostatniego E. Woyniłłowicz — mowa ta była jednym hymnem pochwalnym dla Piłsudskiego”¹⁰⁰. B. Taraszkiewicz później ocenił dzień 28 lipca 1919 roku jako apogeum w białorusko-polskich stosunkach wzajemnych.

Sam B. Taraszkiewicz miał zatrzymać się jeszcze na pewien czas w Warszawie w sprawie białoruskich wojskowych, głównie byłych jeńców, których planował użyć przy organizacji białoruskiego wojska¹⁰¹. W rezultacie 2 sierpnia Centralna Białoruska Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, nie czekając na oficjalną zgodę władz polskich, wybrała Białoruską Komisję Wojskową¹⁰². Jednym z najbliższych skutków obiadu w hotelu Europejskim stało się zatwierdzenie 5 sierpnia statutu założonego jeszcze w końcu maja Związku Polsko-Białoruskiego, którego prezesem został Miroslaw Obieziński. Jednocześnie podczas posiedzenia była podjęta debata w sprawie odezw w związku z bliskim zdobyciem Mińska przez wojska polskie. Ostatecznie odezwa ta brzmiała: „Rodacy! Na ziemię białoruską zmęczoną niewolą carską, okupacją niemiecką i najazdem bolszewickim przybywają wojska polskie. Przychodząc, niosą Białej-Rusi wolność. Są już w Mińsku. Da Bóg, iż nadejdzie chwila, że odbiorą z rąk bolszewickich i pozostałe

¹⁰⁰ „Rozeszliśmy się wszyscy w najlepszym nastroju i wierzę w możliwość zgodnego współżycia polsko-białoruskiego” — tak kończy opisywać ten wieczór E. Woyniłłowicz. E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 255-256.

¹⁰¹ 6 sierpnia porucznik Świtalski drogą telegraficzną miał zakomunikować Wieniawie o kwestii wojskowych białoruskich. „Idzie mi — tłumaczył się on — o sprawę Białorusinów, którzy wraz z internowanymi Rosjanami mają być odesłani do Judenicza, a wyrażają życzenie wstąpienia do wojsk białoruskich. Jaka decyzja w tym względzie komendanta? — Dobrze, zapytam się. Znam tę sprawę dopiero od czasu swego pobytu w Warszawie. Nie wiem, jak teraz sprawa wygląda. Interweniowałem u mnie w tej sprawie prezes Komitetu Białoruskiego. Wiem tylko, że transporty do Judenicza mają wkrótce odchodzić. — Do widzenia. — Adieu, cześć”. AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-397, 1621/T2; O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 146.

¹⁰² Pierwotnie w skład Białoruskiej Komisji Wojskowej weszli P. Aleksyuk, J. Stankiewicz, A. Gołowiński, F. Kuszel, Bondar-Naruszewicz oraz, jako kandydat, Lew Zubiec. O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 146.

ziemie białoruskie i wygonią na zawsze poza Smoleńsk najeźdźców moskiewskich”¹⁰³.

W swoim liście do członków rządu BRL do Berlina 8 sierpnia A. Smolicz, który zdążył już wrócić na Białoruś, opisując ostatnie wydarzenia, głównie sprawę aresztów wśród białoruskich działaczy, reasumował: „W ogóle zdaje się, że polska polityka skręciła na prawo. (...) Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny — pisał on dalej — prowadzi pewne rozmowy z polskim rządem, szczególnie dotyczące wojska. Wydaje się, że to już zdecydowana sprawa: będziemy mieć wojsko, narodowe, z własnymi oficerami, jednak, rzecz jasna, w ścisłej subordynacji z polskim dowództwem (...). Prezesem Rady został Taraszkiewicz. On też najwięcej prowadzi z nimi rozmów. — Polacy w ogóle jeszcze nie zdecydowali się co im zrobić z Białorusią. Na wszelki wypadek popierają Radę. Najbardziej popularna jest u nich idea federacji z całą historyczną Litwą”¹⁰⁴. 9 sierpnia 1919 roku, już następnego dnia po zdobyciu przez wojska polskie Mińska, w Wilnie dochodzi do kolejnego spotkania J. Piłsudskiego z delegacją Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, prawie w tym samym składzie co dwa tygodnie przedtem, jedynie B. Taraszkiewicza zamienił ks. A. Stankiewicz. Nieomal identycznie jak w Warszawie strona białoruska prosiła o okazanie pomocy materialnej dla mającego powstać białoruskiego wojska oraz duchowieństwa prawosławnego i białoruskiego szkolnictwa w Wilnie¹⁰⁵.

Tymczasem 10 sierpnia w Mińsku powstał Tymczasowy Białoruski Komitet Narodowy z A. Pruszyńskim na czele, który zaczął odgrywać rolę ogólnonarodowej reprezentacji¹⁰⁶. Tego samego dnia C. Rodziewicz, Boncz-Osmołowski, W. Ignatowski oraz Krepki w imieniu komitetu spotkali się z generałem S. Szeptyckim i naczelnikiem okręgu mińskiego W. Raczkiewiczem w celu omówienia ogólnych żądań ludności białoruskiej (według innych źródeł spotkanie to miało miejsce 13, a nawet 18 sierpnia). 20 sierpnia komitet zdecydował się wysłać do W. Raczkiewicza A. Pruszyńskiego, J. Lo-

¹⁰³ Znamienne jest to, że od momentu zajęcia Mińska kwestia białoruska zupełnie zniknęła ze stron dziennika E. Woyniłłowicza prawie na pół roku, E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 257; CAW, II Oddział NDWP, sygn. I.301.8.289.

¹⁰⁴ „Polityczna działalność jest prawie całkowicie niemożliwa — kończył list A. Smolicz — tym bardziej na wsi. Życie idzie ciężko”. *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 398-399.

¹⁰⁵ „Беларуская думка”, 15.08.1919, № 10, с. 7.

¹⁰⁶ Według raportu politycznego TSK z okręgu mińskiego z 14 września, „wszyscy działacze białoruscy nie stanowią zwartej ideologicznie grupy, nie są zorientowani, oczekują dyrektyw od starszych działaczy, rozproszonych teraz po świecie”. Do końca 1919 roku praca komitetu ograniczała się głównie do samego miasta i powiatu mińskiego. CAW, II Oddział NDWP, sygn. I.301.8.673; *Беларуская справа падчас польскай акупацыі 1919-1920 г.г.*, прадамова, падрыхтоўка публікацыяў і бібліяграфічныя даведкі У. Ляхоўскага, „Спадчына”, 1994, № 6, с. 55, 60.

sika oraz M. Kudzielkę w celu wyjaśnienia problemów powstałych przy rejestracji białoruskich oficerów. Już w końcu miesiąca ks. Cikota i Forbotka w imieniu komitetu mieli prowadzić rozmowy z przybyłą z Warszawy do Mińska delegacją sejmową¹⁰⁷.

14 sierpnia 1919 roku A. Łuckiewicz pisał z Paryża do Berlina: „Nadchodzą stanowcze dni. Okupacja naszego kraju przez Polaków [stała się faktem], i trzeba z tym liczyć się. Trzeba wychodzić z założenia, że okupacja tu potrwa nie mniej niż 2-3 lata, jeżeli, oczywiście, bolszewikom nie uda się wypędzić Polaków przed tem. Trzeba zrozumieć, że bez mocnego wojska, do którego by poszedł nasz lud: wojska narodowo białoruskiego, powrót bolszewików będzie zawsze możliwym. I po to wszystko, dla korzyści naszej sprawy i ratowania tych że Polaków, trzeba za wszelką cenę znaleźć ogólny język z Polakami i domówić się z nimi o wojsku”¹⁰⁸.

Podobno ostatecznie propozycję przyjazdu na rozmowy z I. Paderewskim do Warszawy białoruski premier miał otrzymać przez A. Tyszkiewicza¹⁰⁹. 24 sierpnia 1919 roku A. Łuckiewicz pisał: „Droży Towarzysze! (...) Jutro ja i pułkownik Ładnow (ostatni niepewnie) jedziemy do Warszawy na prośbę Paderewskiego (...). Mój cel — zdobyć za wszelką cenę możliwość organizacyjnej pracy na korzyść naszego Rządu w naszym kraju, w tym organizacja zbrojnych sił — chociażby w formie milicji. Zrozumiałe, że polska okupacja może potrwać lata ze dwa — co najmniej! — a przez ten czas Polacy z łatwością zrobią swoją pracę, jeżeli my nie będziemy mieli możliwości szerokiej pracy i zrobienia chociaż czegoś dla własnego narodu. Wtedy podział Białorusi — nieunikniony. Na ten temat już idą pertraktacje

¹⁰⁷ Według raportu TSK, przedstawiciele białoruskiego komitetu mieli zaświadczyć o swych planach w następujący sposób: „1) niepodległa i niepodzielna Białoruś, pozostająca w przypuszczalnym związku federacyjnym lub tworząca unię z Polską na podstawie zasady „wolny z wolnym, równy z równym”; 2) stosunek do władz polskich jest przychylny — odezwy i rozporządzenia władz miały być przyjęte entuzjastycznie; 3) do granic Białorusi chcieliby włączyć prawie całą ziemią witebską, czernihowską i mińską. Zachodnich granic nie określają. Mińsk jednak nazywają sercem Białorusi, a Wilno przyszłą jej stolicą (...); 4) opowiadają się za opóźnieniem plebiscytu”. Oprócz tego 9 września W. Raczkiewicz spotkał się z delegacją Tymczasowego Białoruskiego Komitetu Narodowego w sprawie organizacji okręgu mińskiego ZCZW i wyznaczenia delegatów białoruskich do powiatów. „Беларуская думка”, 10.08.1919, s. 6; „Звон”, 25.08.1919, № 1.

¹⁰⁸ *Лісты Антона Луцкевіча...*, s. 75.

¹⁰⁹ W listopadzie 1919 roku, relacjonując działalność białoruskiej delegacji w Paryżu, jej ówczesny przewodniczący E. Ładnow, za pośrednictwem którego A. Łuckiewicz latem nawiązał kontakt z polskim premierem, powiedział: „Paderewski, Tyszkiewicz i inni przedtem niby dobrze patrzyli na Białoruś, lecz później zmienili poglądy i nawet nie dali biletów na wyjazd dla Łuckiewicza do Warszawy, kiedy go zaprosił tam sam Paderewski. Paderewski zaprosił, a delegacja w Paryżu przeszkadzała tej podróży”. *Дакументы дыпламатычнае чыннасьці БНР у Нямецьшчыне*, „Спадчына”, 1998, № 1, s. 189.

w Warszawie pomiędzy Polakami i Dziennikowcami — ich trzeba za wszelką cenę zerwać. (...) Polacy stawiają kwestię Białorusi i Litwy na taki grunt, że ona powinna być rozwiązana przez konferencję pokojową. Zrozumiałe, Polacy spodziewają się dojść do ugody z nami, i my podtrzymujemy ich przekonanie w tym”¹¹⁰.

W każdym razie, wyjechawszy z Paryża 28 sierpnia z paszportem dyplomatycznym BRL, po otrzymaniu między innymi i polskiej wizy dyplomatycznej, A. Łuckiewicz 1 września przybył do Warszawy¹¹¹.

IV

A. Łuckiewicz i I. Paderewski — nieskończony dialog: wrzesień - październik 1919 roku

Jednak najwyraźniej polityczna koniunktura już się zmieniła, a sam projekt powołania białoruskiego wojska stracił w oczach Naczelnika Państwa na swej aktualności. Jedynym bezpośrednim przejawem obiecanej przez J. Piłsudskiego pomocy w organizacji białoruskiej siły zbrojnej było zjawienie się w białoruskiej komisji wojskowej kapitana J. Bobrowskiego, byłego naczelnika urzędu werbunkowego dywizji litewsko-białoruskiej, oddelegowanego przez Naczelne Dowództwo. 14 sierpnia Centralna Białoruska Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny ponownie zwróciła się do J. Piłsudskiego z prośbą o sformowanie białoruskiej armii, lecz tym razem nie otrzymała odpowiedzi¹¹².

O tym, jakie poglądy na tę kwestię istniały w tym momencie po stronie polskiej dobrze pokazuje treść rozmowy telegraficznej, która odbyła się 27 sierpnia 1919 roku pomiędzy przebywającym w Belwederze kapitanem W. Sławkiem i porucznikiem Świtalskim: „W Wilnie oczekiwał mego przyjazdu pułkownik Korczyc, polecany przez Osmałowskiego i Raczkiewicza na dowódcę wojsk białoruskich — miał odpowiedzieć Świtalski. — Ma opinię człowieka bardzo uczciwego, nie wygląda jednak na zbyt energicznego. Dzisiaj w nocy będę rozmawiał z nim i z Bobrowskim. Mam zamiar nie składać mu od razu propozycji przyjęcia na siebie roli dowódcy, a proponuje by po rozejrzeniu się w sytuacji omówił z generałem Szeptyckim konkretne zagadnienia: 1) do czego przyczepić to wojsko białoruskie; 2) miejsce formowania: Mińsk, Kiejdany, czy coś podobnego; 3) werbunek:

¹¹⁰ „Z Warszawy — dodawał A. Łuckiewicz — będę starać się przedostać się do Wilna-Mińska i zajadę do Iwana w Zakopanem. Do Wilna telegrafuję, żeby również ktoś przyjechał do Warszawy”. *Лісты Антона Луцкевіча...*, s. 77-78.

¹¹¹ *Дакументы дыпламатычнае чыннасці БНР у Нямеччыне*, „Спадчына”, 1998, № 1, s. 189.

¹¹² W punkcie piątym deklaracji B. Taraszkiewicz w imieniu Rady zastrzegł użycie przyszłego wojska białoruskiego tylko na froncie białoruskim. AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-396, grupa II-B, teka 18, 1269/T2.

czy osobny białoruski aparat werbunkowy, zależny od wojskowej komisji i Rady Białoruskiej, czy aparat werbunkowy przy administracji cywilnej, oraz inne temu podobne sprawy praktyczne (...). Białorusinów uświadomionych jest nieznaczna garstka w Mińsku i w miasteczkach. Na ludność wiejską mają bardzo małe wpływy. Zaczęli powoli wypływać na wierzch „pochowani” poprzednio działacze, jak Losik, Rak i t.p. Bobrowski twierdzi, że z nimi łatwiej byłoby się porozumieć się niż z tutejszą Radą¹¹³.

Zdaje się, że na początku jesieni 1919 roku Wilno miało stracić swe znaczenie centralnego ośrodka białoruskiego życia politycznego, a część działaczy białoruskich, głównie tych, którzy przyjechali tu przed inwazją bolszewicką, z powrotem wróciła do Mińska.

Przekształcenie czynników polskich w swych stosunkach z Białorusinami z Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny na Tymczasowy Białoruski Komitet Narodowy w Mińsku doprowadziło do tego, że organizacja wykonująca dotychczas funkcje głównego ośrodka polonofilskiego w ruchu białoruskim gwałtownie nabrała cech przeciwnych. Odbywało się to głównie poprzez dołączanie do rady nowych antypolsko nastawionych działaczy, na przykład W. Łastowski, oraz przez zniechęcenie większości jej członków z powodu prześladowań i braku postępów w relacjach z władzą polską. Na posiedzeniu Rady 13 września, po swym powrocie z Warszawy, B. Taraszkiewicz miał wygłosić sprawozdanie o ogólnej sytuacji politycznej, a już 17 września Centralna Białoruska Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny przyjęła rezolucję określającą politykę Polski względem Białorusi jako „inkorporacyjną”. Mówiło się w niej między innymi o tym, że „ze strony polskiego rządu do dnia dzisiejszego nic nie zrobiono w kierunku stworzenia niepodległej i niepodzielnej Białorusi; wszystkie polskie polityczne i społeczne siły ewidentnie są za podziałem Białorusi i nieuznaniem jej niepodległości, a te polskie ugrupowania, które są jej przychylnie, pozbawiono możliwości okazania realnej pomocy, ponieważ same są za słabe”. W związku z tym Centralna Białoruska Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny deklarowała, że jest zmuszona trzymać się w stosunku do Polski „ostrożnej taktyki” i wystąpiła za niezwłoczną reaktywację Rady BRL oraz „nawiązanie kontaktów z innymi narodowościami kraju dla podjęcia ogólnej walki przeciwko aneksji (...) i imperialistycznych prób zamachu ze strony jakichkolwiek sąsiadów Białorusi”¹¹⁴.

I właśnie w tym momencie, kiedy większość działaczy białoruskich bardziej niż krytycznie patrzyła na możliwość współpracy z Polską, a sama strona polska była najmniej przygotowana do uznania niepodległościowych rosz-

¹¹³ AAN, Akta archiwów obcych, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, M-396; 1396/T2.

¹¹⁴ НАРБ, ф. 878, воп. 1, спр. 4, арк. 82.

czeń Białorusinów, do Warszawy „w celu kontynuowania rozpoczętych w Paryżu rokowań” przybywa kierownik rządu BRL. Sam A. Łuckiewicz był przekonany, o czym pisał później do I. Paderewskiego, o „charakterze urzędowym” swej misji „jako reprezentanta białoruskiego rządu prowizorycznego”¹¹⁵.

Przyjazd białoruskiego premiera zupełnie zaskoczył polskie czynniki dyplomatyczne. „Kto, kiedy, w jakiej formie — pisał z oburzeniem w swym dzienniku 4 września M. S. Kossakowski — podszeptał Paderewskiemu, że należy sprowadzić z Paryża słynnego Łuckiewicza, (...) „Białorusina”, knującego przeciwko Polsce w „Tarybach”, Radach Białoruskich Mińskich i Paryskich — wiem napewno, że depesza taka została wysłana. Przyjechał Łuckiewicz i zgłosił się do zamku — nie przyjęto go. Przyszedł do Ministerstwa [MSZ — A. Cz.] — tam o niczym nie wiadano. Poszedł znowu do zamku — dowiedział się jednak, że minister Paderewski wyjechał do Paryża. Powrócił więc znowu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych wściekły, obrażony, a wtedy Ministerstwo zwróciło się do Komisarza Generalnego z prośbą o radę, jak się go pozbyć”¹¹⁶. Dziennik M. S. Kossakowskiego w tym przypadku jak najwyraźniej ukazuje nie tylko sposób, w jaki został potraktowany w Warszawie A. Łuckiewicz tuż po swoim przybyciu, lecz i jego osobistą reakcję — wściekłość, oburzenie, a zarazem — upokorzenie. Później jako polityk mógł on udawać, że o wszystkim „zapomniał”, lecz raczej nie przebaczył.

Tu powstaje jednak kwestia podstawowa — co rzeczywiście sprowadzało A. Łuckiewicza do Warszawy? Przynajmniej wśród członków rządu, na czele którego on stał, nie znajdujemy nikogo, kto by wypowiadał się za takim krokiem. Przebywający w Mińsku A. Smolicz, chociaż i wyrażał się entuzjastycznie z powodu jego przyjazdu, miał napisać w liście do Berlina 6 września: „Zdaje się, że nikt z Białorusinów nie czeka już na nic dobrego ze strony wszystkich tych Raczkiewiczów, Jeleńskich, Ganiczów i innych. Powtarza się „bobrujska” historia z legionami Dowbora”. A. Ćwikiewicz, przebywający w Warszawie już od miesiąca, na tydzień przed wyjazdem A. Łuckiewicza do Warszawy ostrzegał: „Trzeba mocno zastanowić się nad tym, co mamy robić z Polską! Że powinniśmy wykorzystać ją jako siłę antyrosyjską — to jest faktem. Jednak od razu oddawanie się jej do niewoli stanowi historyczną pomyłkę. Póki co ja, jako członek białoruskiego rządu powstrzymuję się od odpowiedzi na pytanie odnośnie stosunku do Polski, stojąc zasadniczo na gruncie federacji z Ukrainą, a jako mniejszego zła —

¹¹⁵ *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. II (1919-1921), s. 359.

¹¹⁶ „Wiceminister wysłał depesze — podsumował na końcu M. S. Kossakowski — a Ministerstwo o tym nic nie wie. Czyni się doniosłe posunięcie polityczne w stosunku do Białorusinów, mieszkańców Ziemi Wschodnich, a Komisarz generalny nic nie wie”. *Archiwum PAN*, t. IV, *Diariusz M. S. Kossakowskiego*, 1919 r., cz. III, s. 81-81.

z Rosją”. W. Zacharko i L. Zajac widzieli centrum wschodniej polityki w Berlinie, gdzie przebywali w tym momencie (później zarzucali oni A. Łuckiewiczowi, że ten wyjechał do Warszawy nie uprzedziwszy poprzedniego rządu). Trudno powiedzieć coś konkretnego natomiast o stanowisku E. Ładnowa i K. Tereszczuki — pierwszy przynajmniej od początku 1920 roku składał sekretne raporty na ręce polskiego MSZ, wtedy jak drugi od wiosny 1919 roku formalnie należał do partii komunistycznej¹¹⁷.

Ogólnie rzecz biorąc, decyzja o wyjeździe do Polski należała wyłącznie do samego A. Łuckiewicza, a to znaczy, że w dużej mierze była uwarunkowana jego osobistymi sprawami. Miał on co najmniej jeden powód spieszyć się do Polski — w sierpniu 1919 roku w Zakopanem umierał na gruźlicę jego brat Iwan. Według narzeczonej tego ostatniego, już 18 sierpnia mieli oni otrzymać telegram z Paryża o rychłym przyjeździe młodszego z braci Łuckiewiczów do Zakopanego¹¹⁸. Ten osobisty wątek nie wyklucza przynajmniej faktu, że podłoże samej jego podróży miało dyplomatyczny charakter. Jednak w decydujący sposób pozwala wytłumaczyć, naszym zdaniem, zmianę w postępowaniu A. Łuckiewicza, który właśnie w tym momencie zaczyna zabiegać o kontakty ze stroną polską. Co prawda, tu przechodzimy już do stawiania hipotez, ale wydaje się jednak całkiem prawdopodobne, że białoruski premier nie mógł powrócić do kraju jako osoba prywatna z tego samego powodu, dla którego później nie mógł prywatnie z niego wyjechać do Paryża na białoruskim paszporcie bez uzyskania polskiej wizy.

Drugim, bardzo ważnym pytaniem, pozostaje to, dlaczego wystąpiwszy jako inicjator całego przedsięwzięcia I. Paderewski nagle wycofuje się z rozmów i do tej kwestii już więcej nigdy nie wraca. Możliwe, że to zamieszanie w polskim MSZ było spowodowane wiadomością, że Białorusini w lipcu, czy nawet jeszcze wcześniej, wysłali na ręce generała A. Denikina gratulacje z okazji zwycięstwa jego armii nad bolszewikami, co w pewien sposób podważało ich szczerą intencję w stosunku do strony polskiej¹¹⁹. „Po rozmowie z Tyszkiewiczem — miał napisać A. Łuckiewiczowi około 12 września z Paryża J. Bielewicz — wyniosłem osobiste wrażenie, że Paderewski i jego otoczenie znajdują się pod wpływem pewnej intrygi przeciwko wam (...). Na mocy czego Paderewski, do wyjaśnienia całej sprawy przez swoje ministerstwo, nie chce rozmawiać z Białorusinami”¹²⁰. Wydaje się jednak, że I. Paderewski po prostu mógł skorzystać z pretekstu, ażeby po-

¹¹⁷ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 411, 429.

¹¹⁸ Iwan Łuckiewicz zmarł 20 sierpnia i trzy dni później został pochowany na miejscowym cmentarzu. Ю. Вітан-Дубейкаўская, *Мае ўспаміны*, Вільня 1994, с. 163.

¹¹⁹ CAW, II Oddział Sztabu Generalnego, sygn. 303.4.2685, s. 115.

¹²⁰ Na samym J. Bielewiczu A. Tyszkiewicz miał pozostawić wrażenia człowieka bardzo niezadowolonego z siebie z tego powodu, że wmieszał się on w „historie z Białorusinami”. *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 459-460.

żegnać się ze sprawą, która wyraźnie straciła na swej aktualności. Co się tyczy osoby A. Łuckiewicza, w polskim MSZ raczej nie powinni być mieć jakichś zbyt dużych iluzji w stosunku do szczerości jego poglądów, o czym może świadczyć chociażby list z Paryża B. Krzyżanowskiego, w którym ten dawał taką oto charakterystykę białoruskiego premiera: „To człowiek bardzo nieszczerzy, zdradliwy, cichy, skłonny do kompromisu i niegłupi. Nie wiem, czy istnieje taka cena, za którą można byłoby dowiedzieć się o jego poglądach, jednak według mnie on zawsze w końcu oszuka, zdradzi Polaków i pójdzie razem z naszymi wrogami”¹²¹.

„Tutaj nie udało mi się z Panem Prezydentem dalszych rokowań nawiązać z powodu wyjazdu Pańskiego nazajutrz do Paryża — tak opisuje dalsze wypadki po przybyciu do Warszawy sam A. Łuckiewicz w liście do I. Paderewskiego. — Zgodnie ze wskazówką Pańską daną mi przez p. Dubiejkowskiego, zwróciłem się do p. Skrzyńskiego. Niestety rozmowa, w której wyjaśniłem panu wiceministrowi cel mego przyjazdu, żadnych konsekwencji nie miała, aczkolwiek stwierdził p. Skrzyński, że rząd polski zajmuje stanowisko umożliwiające porozumienie się”¹²². Zawiedziony porażką kolejną A. Łuckiewicz nie stracił nadziei i zaczął przez polskie MSZ ubiegać się o spotkanie z Naczelnikiem Państwa (podobno ideę spotkania z J. Piłsudskim miał podać jemu jeszcze brat Iwan w jednym z ostatnich swych listów do Paryża). Nareszcie, gdzieś przed 14 września razem z A. Ćwikiewiczem udaje się on do Belwederu¹²³.

Treść tej pierwszej z odbytych w ciągu pół roku rozmów pomiędzy obydwojema politykami jest znana głównie z antypolskiej broszury A. Łuckiewicza wydanej latem 1920 roku w Wilnie lub z późniejszych zeznań spisanych w sowieckich więzieniach, co nakłada na tę relację pewne zastrzeżenia. „Piłsudskiemu przekazałem szczegółowo to, o czym rozmawialiśmy z Paderewskim — miał zeznać podczas przesłuchania NKWD prawie dwadzieścia lat później były premier rządu BRL. — On w czasie mojego wykładu robił uwagi wskazujące, że ta kwestia go zainteresowała, a kiedy doszedłem do miejsca o walce zbrojnej o ziemie białoruskie, znajdujące się pod władzą Rosji Sowieckiej, dorzucił z wyrazem głębokiej nienawiści:

¹²¹ Autor podaje tu własne tłumaczenie listu za A. Sidarewiczem, który przytacza ten fragment po rosyjsku: „Это человек очень хитрый, лживый, верткий, тихий, склонный к компромиссу и не глупый (...). Не знаю, есть ли такая цена наличными или безналичными, за которую можно было бы выведать его взгляды, но, по моему мнению, он всегда в конце концов обманит и изменит полякам и пойдёт с нашими врагами”. A. Сидоревич, *Антон Луцкевич: Главы из книги „Неман”*, 1990, № 7, с. 130.

¹²² *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. II, s. 359.

¹²³ Do spotkania musiało dojść przed 14 września, kiedy A. Ćwikiewicza nie było już w Warszawie.

„O, byle dalej od tej przeklętej Moskwy!” Piłsudski, pomyślawszy, oznajmił, że od razu trudno mu dać konkretną odpowiedź. Koniunktura teraz taka, że na niego bardzo mocno naciska Ententa, aby Polska okazała zbrojną pomoc Denikinowi w jego walce z bolszewikami. Lecz Piłsudski pomagać Denikinowi nie chciał. Uważał on, że bolszewicy dla Polski to mniejsza groźba niż białogwardyjska Rosja, która bez wątpienia w jak najkrótszym czasie wystąpiłaby przeciw Polsce. Niech Denikin i bolszewicy wykrwawiają się w zbrojnej walce między sobą. W tym czasie Polska zorganizuje się, stworzy siłę zbrojną i będzie mogła w przyszłości nie bać się Moskwy”.

Według zeznań A. Ćwikiewicza, podczas spotkania A. Łuckiewicz podobno zapytał Naczelnika Państwa, jak ten wyobraża sobie formę, w którą wpisują się stosunki polsko-białoruskie, oraz polityczną przyszłość Białorusi. J. Piłsudski miał odpowiedzieć następująco: „Dlatego, żeby pomiędzy mną i przedstawicielami białoruskiego ruchu narodowego ustalił się potrzebny kontakt i żeby ci ostatni mogli spodziewać się mojego poparcia, potrzebne jest całkowite uznanie Państwa Polskiego, podporządkowanie się polskiej władzy i zaprzestanie mówienia o niepodległości Białorusi. Niepodległość Białorusi to błąd, przynajmniej w chwili obecnej (...). Moim zadaniem zadanie Polski polega na wyzwoleniu Białorusi nie tylko spod politycznego panowania Rosji bolszewickiej, carskiej lub demokratycznej — to nie ma różnicy, ale i od wpływów kultury rosyjskiej”. J. Piłsudski oznajmił także A. Łuckiewiczowi, że na prośbę wileńskich Białorusinów zdecydował się przystąpić do organizacji białoruskich oddziałów wojskowych za pośrednictwem Białoruskiej Komisji Wojskowej. „Z początku trzeba skończyć z wojną — miał powiedzieć on na pożegnanie — a już potem rozmawiać o reformach na korzyść ruchu białoruskiego”¹²⁴.

Raczej nie ma wątpliwości co do rozczarowania, które obydwaj białoruscy działacze wynieśli po audiencji w Belwederze. „Nie dała praktycznych wyników i wizyta moja u p. Naczelnika Państwa — skarżył się A. Łuckiewicz do I. Paderewskiego — może oprócz rozkazu o formowaniu wojska białoruskiego, bynajmniej utwierdzenia zaczątku państwowości Białorusi nie zawierającego”¹²⁵. W związku z tym powstaje kolejne pytanie: dlaczego

¹²⁴ „Łuckiewicz i ja — opisywał swe wrażenia o spotkaniu po latach A. Ćwikiewicz — zostaliśmy zaproszeni przez jednego z adiutantów Piłsudskiego do pokoju do okrągłego stołu, dokąd wkrótce przyszedł i sam marszałek; wyjątkowego wrażenia na mnie on nie okazał. O niewielkim wzroście, w szarej tużurce austriackiego pokroju, z jakimś orderem, był podobny do zwykłego polskiego oficera-legionisty. Sama rozmowa szła po polsku i była bardzo krótka, jak i całe spotkanie”. O. Łatyszonek, *Rozmowy Józefa Piłsudskiego z Antonem Łuckiewiczem. Przyczynek do dziejów stosunków polsko-białoruskich*, „Europa Orientalis”, Toruń 1996, s. 72-83; A. Луцкевіч, *Да гісторыі беларускага руху: Выбраныя творы*, Мінск 2003, с. 205-206.

¹²⁵ *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. II, s. 359.

A. Łuckiewicz nawet po tym spotkaniu, kiedy miały rozwiać się ostatecznie wszelkie wątpliwości co do stosunku Polski względem białoruskiej państwowości, decyduje się pozostać w Warszawie? Nie ma na to póki co dokładnej odpowiedzi. Może trzeba jej szukać w odmowie wydania przez polskie MSZ wizy dyplomatycznej na białoruski paszport A. Łuckiewicza, a może w ogólnej sytuacji, która powstała wewnątrz samego rządu BRL tuż po jego wyjeździe do Polski.

Już podczas podróży A. Łuckiewicza do Warszawy, w końcu sierpnia i początku września, w Berlinie Białoruska Rada Ministrów w składzie W. Zacharko, K. Tereszczenko, L. Zajac, sekretarz Rady BRL P. Kreczewski oraz paru innych działaczy odbywa szereg posiedzeń, po czym K. Tereszczenko wyjeżdża przez Kowno do Wilna. Tuż po przybyciu zostaje on aresztowany i wywieziony do Warszawy, gdzie dzięki interwencji A. Łuckiewicza w polskim MSZ już wkrótce został uwolniony¹²⁶. To jest na tyle istotne, że to właśnie K. Tereszczenko miał opowiedzieć A. Łuckiewiczowi o przygotowywującym się w Berlinie przeciwko niemu spiskowi, na czele którego stali W. Zacharko, L. Zajac i P. Kreczewski. Na skutek tego 18 września A. Łuckiewicz wysyła do Berlina list, w którym odsuwa W. Zacharkę od pełnienia obowiązków ministra jako „zdrajcę białoruskiej państwowości” za to, że ten razem z L. Zajcem mieli opowiedzieć o jego wyjeździe do Warszawy... J. Waronce, K. Jezowitowi i A. Jakubieckiemu, jako „przedstawicielom obcego [miał na myśli — litewskiego] rządu”! W swym liście A. Łuckiewicz miał napisać, że odsuwa W. Zacharkę od stanowiska czasowo pełniącego obowiązki zastępcy prezesa rady BRL „z powodu (...) działań, skutki których mogą okazać się zgubne dla całej naszej politycznej pracy”¹²⁷.

18 września 1919 roku A. Łuckiewicz pisze z Warszawy z hotelu Saskiego do L. Zajca: „Siedzę w Warszawie i wzywam tu Zacharkę, bo on tu narobił paskudnych błędów. Piłsudski nalega, żeby jak najwięcej naszych ludzi jechało do Mińska. (...) Jak tylko uda się otrzymać od Piłsudskiego zgodę na nasze wojskowe oddziały, od razu będzie można wykorzystać nasze najlepsze elementy (...). Tu, w Warszawie moja praca idzie w następującym kierunku: zdobyć uznanie naszej państwowości oraz rządowych instytucji kosztem pewnych kompromisów, takich jak dopuszczenie polskich przedstawicieli do Rady i przydzielenie polskich wojskowych przedstawicieli przy

¹²⁶ HAPБ, ф. 60, воп. 3, спр. 3, арк. 30-49 — dokument udostępniony autorowi przez W. Lachowskiego.

¹²⁷ W. Zacharko wiadomość o swej dymisji otrzymał 3 października 1919 r. Później oskarżał on o oszczerstwo przeciwko sobie K. Tereszczenkę, który miał celowo skłócić go z A. Łuckiewiczem. Chociaż kryzys w stosunkach pomiędzy członkami rządu pierwotnie nie miał tak wyraźnie antypolskiego oblicza, jednak to właśnie on parę miesięcy później doprowadził do rozłamu w ruchu białoruskim. HAPБ, ф. 325, воп. 1, спр. 53, арк. 63.

naszych komisarzach powiatowych. Dlatego na czas pewny trzeba powstrzymać się od zbędnie zaostzonych wystąpień przeciwko Polsce w ogóle, bo do czasu zwołania ustawodawczego Sejmu Białorusi i rozwiązania kwestii uznania nas przez Polaków trzeba robić «przyjemną minę». Inna rzecz to krytyka osobnych postępowań polskiej administracji i endeckiej polityki: przeciwko endekom wolno pisać wszystko!»¹²⁸

Ta cała sytuacja, a właściwie reakcja A. Łuckiewicza na fakt upublicznienia wiadomości o jego wyjeździe do Warszawy wyraźnie pokazują ile białoruscy działacze uczynili na rzecz współpracy z Polską, która wciąż była postrzegana jako zdrada interesów narodowych. Dotyczyło to nie tylko osoby samego premiera, którego niepodważalny autorytet jednego z twórców ruchu białoruskiego do czasu stanowił swoistą tarczę ochronną, lecz i działaczy o znacznie mniejszym znaczeniu. Wkrótce po tym, jak 17 września Centralna Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny wystąpiła z rezolucją potępiającą politykę Polski w stosunku do Białorusi, zostaje ona faktycznie odsunięta od wszelkiej pracy politycznej, chociaż do jej oficjalnego rozwiązania wprawdzie nigdy nie doszło. Z nią zarazem na pewien czas od aktywnej działalności propolskiej odchodzi B. Taraszkiewicz, skompromitowany i zniechęcony jednocześnie. Pozostaje natomiast P. Aleksyuk, który zamiast rady angażuje się w prace Białoruskiej Komisji Wojskowej i może jako jedyny spośród Białorusinów przez cały czas konsekwentnie trzyma się propolskiej orientacji. „Główną linią polityczną białoruskich sił narodowych — miał powiedzieć P. Aleksyuk w wywiadzie dla „Mińskiego Kuriera” 14 września — pozostała niepodległość Białorusi. Z tej drogi nie zrezygnowała żadna z białoruskich partii politycznych. Jednak my rozumiemy, że przy dzisiejszej skomplikowanej koniunkturze, w takich warunkach, kiedy przed nami już wkrótce może odrodzić się mocna Rosja — Rosja, która raczej będzie przeżywała okres odrodzenia narodowego — tylko twarde oparcie się na bliski Zachód, na naszych sąsiadów, z którymi my mamy jedno wspólne zagrożenie — ze Wschodu, daje nam możliwość realizowania programu niepodległościowego Białorusi. (...) Tylko taki związek Polski, Białorusi, Ukrainy, Litwy i Łotwy może dać nam podstawy spokojnego państwowego życia. Jeżeli będzie inaczej, przyszły sojusz rosyjsko-niemiecki zniszczy naszą niepodległość. W tę godzinę potrzebujemy absolutnie wzajemnej ufności i szczerości w stosunku do Polski»¹²⁹.

„Trzeba z całym zdecydowaniem zrozumieć naszą sytuację — wciąż przekonywał P. Aleksyuk — i otwarcie powiedzieć, że tylko w ścisłym związku z młodym polskim państwem, tylko we wspólnej pracy, budowie i walce ze wspólnym wrogiem, który zagraża naszemu istnieniu, my osiągniemy nasz

¹²⁸ *Лісты Антона Луцкевіча...*, s. 78-79.

¹²⁹ „Беларускае жыццё”, 14.11.1919, № 13.

cel — odrodzenie Białorusi. Gwarantem tego będą J. Piłsudski i nasze wojsko (...). My chcemy pracować obok z polską wojskową i cywilną władzą i trzeba jak najszczerzej powiedzieć, że nasza szeroka praca jest możliwa tylko przy szczerości i pomocy ze strony tej władzy. Ja jestem całkowicie przekonany, że to będzie tak, że szczerze intencje J. Piłsudskiego będą urzeczywistniać się na miejscach”¹³⁰.

Jednak kiedy 18 września, w miesiąc po zajęciu miasta przez wojsko polskie, J. Piłsudski przybył nareszcie do Mińska, P. Aleksyuka akurat tam zabrakło. Zamiast niego podczas uroczystego powitania w Domu Szlacheckim w imieniu delegacji białoruskiej wystąpił A. Pruszyński, który wezwał J. Piłsudskiego do wyzwolenia spod bolszewickiego jarzma także reszty Białorusi, z Mohylewem, Witebskiem i Smoleńskiem. J. Piłsudski odpowiedział po białorusku, jednak wstrzymał się tym razem od jakichkolwiek obietnic. Następnego dnia, spośród innych delegacji spotkał się on z przedstawicielami Tymczasowego Białoruskiego Komitetu Narodowego w Mińsku J. Losikiem, A. Smoliczem, A. Owsianikiem, ks. Abrantowiczem, M. Szyłą, A. Pruszyńskim oraz J. Mamońką. Sami Białorusini raczej woleli określać siebie jako przedstawiciele konwentu seniorów Rady BRL. Złożyli oni na ręce J. Piłsudskiego memoriał, w którym domagali się między innymi „wznowienia na terytorium Białorusi, zajętych przez wojsko polskie, czynności organów państwowych Białoruskiej Republiki Ludowej”, „organizacji wojska Republiki w kontakcie ze Sztabem Polskim, dla obrony wschodnich granic i wyzwolenia od Moskali reszty Białorusi”, systematycznego przekazywania cywilnej władzy w kraju w ręce białoruskiego rządu i natychmiastowego przekazania spraw edukacji, a w najbliższym czasie — miejscowej gospodarki z jednoczesnym udostępnieniem białoruskiemu rządowi pomocy finansowej. Jakby nie słysząc w odpowiedzi J. Piłsudski swój główny nacisk położył na udział Białorusinów w mających się odbyć wyborach samorządowych, których wyniki on mógłby później wykorzystać jako argument na rzecz państwowości białoruskiej. Z politycznych kwestii natomiast najchętniej miał wyrazić swą zgodę J. Piłsudski na odnowienie pracy Rady BRL¹³¹.

¹³⁰ Tuż na początku września miał miejsce bardzo ciekawy epizod, opisany w dzienniku przez M. S. Kossakowskiego: „Słynna Magdalena Radziwiłłowa podała nam dzisiaj prośbę o pozwolenie na wyjazd do Mińska i z powrotem. Zapisała się na podaniu: „wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości — białoruskiej, państwowości — rosyjskiej... Bez wahania uznaliśmy prośbę za nienadającą się do uwzględnienia, a że wówczas był u nas w biurze kierownik polityki polonofilskiej wśród Białorusinów Aleksyuk, choć wiedzieliśmy do jakiego stopnia jest on ze swą partią zależny finansowo od Radziwiłłowej, spytał się go Osmołowski, czy nie ma zamiaru poprzeć jej prośby ze względów swojej polityki. Odpowiedział bez wahania: — Trzymajcie ją w Warszawie!” Archiwum PAN, t. IV, Diariusz M. S. Kossakowskiego, 1919 r., cz. III, s. 71; *Падарунак беларускаму жаўнеру: Выданьне Беларускай Вайскавай Камітэі*, Менск 1920, с. 4.

¹³¹ Jeden z członków delegacji miał napisać do A. Łuckiewicza parę dni później: „Uwa-

Jeżeli można zrozumieć dlaczego strona polska starała się unikać określenia białoruskiej delegacji jako „przedstawicielei konwentu seniorów Rady BRL”, instytucji o charakterze państwowym, to brak na tak ważnej uroczystości Białorusina, którego sami Polacy uważali za jedyne lojalnego, wytłumaczyć trudno. Możliwe, że było to spowodowane jego słabą popularnością wśród miejscowych działaczy. Pierwotnie próba P. Aleksyuka zainteresowania projektem stworzenia własnego wojska białoruskie środowisko w samym Mińsku przyjęło dość zimno, jak to określił instruktor TSK, z powodu zarzutów przeciw niemu o polonofilstwo. Sam P. Aleksyuk później narzekał, że „reprezentacja Naczelnego Wodza” okazała się „zbyt daleka od głębszej znajomości renesansu białoruskiego”. W każdym razie Białoruska Komisja Wojskowa nadal nie była oficjalnie uznawana przez władze polskie. Co więcej, wskutek interwencji porucznika Bobrowskiego od samego początku P. Aleksyuk został pozbawiony możliwości wytworzenia z niej polonofilskiej, a zarazem lojalnej organizacji. „Uważaliśmy, (...) — wspominał on później — że trzeba powołać do tej komisji ludzi, którzy by jednak zupełnie wyraźnie i kategorycznie opowiedzieli się za współpracą z państwowością polską (...). Lecz zaszedł niezrozumiały zawód w tendencjach naczelnego dowództwa (...) kiedy wbrew zupełnie mojej woli były wyznaczone pewne kandydatury, co do których miałem dość znaczne zastrzeżenia, między innymi kandydatura p. Rak-Michajłowskiego, Jakubeckiego i paru innych osób”¹³².

Tylko na początku października 1919 roku do Warszawy wyrusza delegacja Białoruskiej Komisji Wojskowej, która przedstawiła władzom polskim konkretny projekt utworzenia białoruskiej siły zbrojnej w sile jednej dywizji. W wyniku tego 22 października J. Piłsudski podpisał długo oczekiwany dekret o organizacji białoruskiego wojska. Tym razem z Warszawy P. Aleksyuk powrócił jako oficjalny kierownik Białoruskiej Komisji Wojskowej. Bezpośrednie dowództwo nad ochotniczymi oddziałami białoruskimi w sile dwóch batalionów, zamiast spodziewanej dywizji, objął pułkownik Hasan Konopacki, a na miejsce ich formowania wyznaczono Słonim¹³³.

zam, że z Polakami potrzeba natychmiast porozumieć się w sprawie wojska. Możemy pójść na kompromis: niech naczelne dowództwo będzie ich. Możemy rozmawiać z nimi i o federacji — trzeba iść na kompromis, pamiętając o jednym — wszystko to my robimy dla niepodległości Białorusi. Kamień za pazuchą trzeba cały czas nosić”. *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 433-435; В. Астрога, В. Скалабан, *Пілсудскі ў Менску. Хроніка аднаго візіту*, „Спадчына”, 1998, № 4, с. 32-53.

¹³² Pod koniec września w skład Białoruskiej Komisji Wojskowej wchodził: P. Aleksyuk, kpt. F. Kuszel, płk H. Konopacki, płk D. Jakubowski, S. Rak-Michajłowski i J. Muraszko. CAW, II Oddział NDWP, sygn. I.301.8.673; *Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim...*, s. 99-100.

¹³³ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 446; O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 147; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku...*, s. 161.

Tymczasem konflikt wewnątrz rządu BRL, który z początku nosił charakter osobisty, coraz bardziej nabierał cech rozłamu politycznego, którego punktem wyjściowym miał stać się stosunek do Polski. 9 października P. Kreczewski wysłał do Warszawy list, w którym nalegał, żeby A. Łuckiewicz natychmiast wyjechał z Polski i uczestniczył w konferencji państw nadbałtyckich. „W najbardziej odpowiedni moment dla całej naszej sprawy Paderewski was sprowokował i wezwał do Warszawy, prawdopodobnie tylko dlatego, żebyście nie pojechali nad Bałtyk” — pisał P. Kreczewski i jako członek Prezydium Rady BRL żądał, aby A. Łuckiewicz „natychmiast wyjechał do Berlina w celu organizacji tam centrum politycznej pracy i do Rygi na konferencję”. Ze swej strony A. Łuckiewicz rozpoczął aktywne kroki w celu „neutralizacji rywali”. Wezwał on P. Kreczewskiego do Mińska w celu złożenia sprawozdania z jego pracy jako nadzwyczajnego posła BRL przy rządzie litewskim (list ten adresatowi nie został jednak doręczony)¹³⁴.

„Droży towarzysze! (...) — pisał A. Łuckiewicz 23 października 1919 roku z Warszawy do Berlina. — Spieszę się donieść do was, że sprawa organizacji białoruskiego wojska na Białorusi już postanowiona: już opracowany rozkaz Piłsudskiego na ten temat i jutro powinien być podpisany w czasie audiencji członków komisji wojskowej. (...) Wojsko nasze będzie zupełnie niezależne — ze swoim głównym dowódcą (płk Konopacki), jedynie wysunięte na antybolszewicki (żaden inny!) front podlega polskiemu naczelnemu dowództwu operacyjnie i taktycznie (...). Wszystkie siły trzeba teraz koncentrować w Mińsku, gdzie Rada Republiki już wkrótce rozpocznie pierwszą sesję (...). PPS podniesie w Sejmie kwestię naszego uznania, i w tym kierunku tu już wiele zrobiono — a bez Polski, która — jak wiecie — okupowała Białoruś, pozostaniemy na zawsze w powietrzu i będziemy zajmować się (...) puszczaniem baniek mydlanych. (...) W ogóle, to Warszawa, a nie Berlin przekształca się w centrum rozwiązania kwestii wschodniej”¹³⁵.

Jednocześnie premier zamienił L. Zajca na stanowisku dyplomatycznego przedstawiciela BRL w Niemczech na L. Barkowa. Co więcej, udało się mu pozyskać do swych działań czołowych przedstawicieli białoruskich eserowców, w tym P. Badunową. Decydującym argumentem w tym wypadku okazał się, jak się wydaje, jej udział w zjeździe PPS oraz otrzymanie ze strony przywódców polskich socjalistów zapewnień o swej przychylniej pozycji w stosunku do Białorusi. W wyniku tego w końcu października A. Łuckiewicz wysłał do Berlina L. Dubiejkowskiego, któremu kazał doręczyć „spisówcom” — W. Zacharce, L. Zajcowi oraz P. Kreczewskiemu list z rozkazem natychmiastowego przybycia do Mińska, podpisany przez białoruskich eserów P. Badunową, J. Mamońkę oraz K. Tereszczenkę. Chodziło w tych

¹³⁴ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 460.

¹³⁵ *Лісты Антона Луцкевіча...*, с. 79-81;

zatargach również o sprawę pieniędzy — członkowie białoruskiego rządu w Berlinie dysponowali resztą z ukraińskiego kredytu i najwyraźniej wstrzymali się od jego przekazania¹³⁶.

Oprócz tego 27 października A. Łuckiewicz zwrócił się z cytowanym już parę razy listem do I. Paderewskiego z prośbą o ostateczne wyjaśnienie jego stosunku do sprawy białoruskiej. „Niezliczone fakty prześladowań narodowych Białorusinów (...) — pisał A. Łuckiewicz — jako też ujawniana dotąd niechęć rządu polskiego do pertraktowania w sprawie, dla której zostałem przez Pana Prezydenta zaproszony do Warszawy, dają powód do przypuszczeń o zmianie stosunku rządu polskiego do sprawy białoruskiej. Wierząc głęboko w szczerść Pańskich zamierzeń, o których traktowaliśmy w Paryżu, w ciągu dwóch miesięcy czekałem na powrót Pana Prezydenta i obecnie zwracam się do Niego z uprzejmą prośbą o zawiadomienie mnie, czy istotnie zaszła zmiana taka w stanowisku rządu polskiego. O ile jest ona faktem dokonany, prosiłbym o wydanie zarządzenia, by mi daną była wiza dyplomatyczna na powrót do Paryża, jako też faktyczna możliwość wyjazdu (...)” („dla przyjęcia udziału dalszego w pracy Delegacji Białoruskiej, która na chwilę nie ustanie w walce o zabezpieczenie wolności narodowej i politycznej narodu i Kraju Białoruskiego” — ta ostatnia część zdania była w końcu przez A. Łuckiewicza wykreślona z listu)¹³⁷.

Jednocześnie A. Łuckiewicz wywarł nacisk na J. Losika, jako przewodniczącego Rady BRL, żeby ten natychmiast doprowadził do jej reaktywacji. „Tylko przejaw życia Rady Republiki — stwierdzał on w swym liście z 29 października — przyda nowej mocy naszemu rządowi i w jego pracy zagranicznej przymusi rząd polski patrzeć na Białoruś jak na państwo, a nie jak na „kresy wschodnie” — bez twarzy i bez głosu autorytetu, które Polacy organizują tak, ażeby wszystko co białoruskie doprowadzić tam do zera, żeby udowodnić przed całym światem, że Zachodnia Białoruś — „etnograficznie polska” nie jest powiązana z resztą kraju i takim sposobem otrzymać od Ententy zgodę na podział i zniszczenie naszej bezgłosej Ojczyzny (...). Ja rozumiem — że Polacy tylko wtedy pójdą na poważne ustępstwa w stosunku do nas, kiedy będą nie tylko obawiać się naszego rządu i jego pracy za granicą, ale i ufać jemu w sprawie przyjętych zobowiązań. Naturalnie, że ja jestem przygotowany w każdym momencie złożyć swe pełnomocnictwa na ręce nowego premiera, ale to wypada uczynić tylko wtedy, gdy będziemy mieć choć realnie zabezpieczone (...). Nie powinno się w polityce iść na oślep, a dawać coś możliwie tylko na wymianę — z rąk do rąk. O tym, że nasz rząd jest gotów ustąpić miejsce nowemu, polskie koła rządzące są już od dawna powiadomione.

¹³⁶ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 460.

¹³⁷ *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. II, s. 359.

Zaznaczam, że Naczelnik Państwa Polskiego oznajmił mi, że nie ma nic przeciwko powołaniu Rady”¹³⁸.

V

Rozłam: listopad-grudzień 1919

Już od zajęcia przez polskie wojska Wilna i nawiązania pierwszych kontaktów ze stroną białoruską powołanie Rady BRL stanowiło jeden z głównych postulatów politycznych Białorusinów. W miesiąc po wkroczeniu polskich oddziałów do Mińska 6 września pierwszy raz od roku zebrał się konwent seniorów Rady BRL, jednak ze zwołaniem samej Rady wciąż zwlekano, na co wpłynęło nie tylko brak pozwolenia ze strony władz polskich, lecz i niezdecydowanie części białoruskich działaczy¹³⁹. Reanimowanie samej Rady było możliwe tylko za zgodą Naczelnika Państwa. Jeżeli jeszcze w lipcu 1919 r. J. Piłsudski zdecydowanie występował przeciwko takiemu krokowi, to po swojej wizycie w Mińsku we wrześniu zmienił zdanie. Z drugiej strony w końcu października i A. Łuckiewicz bierze wyraźny kurs na natychmiastową reaktywację Rady, głównie dlatego, żeby wywrzeć nacisk na swych przeciwników wewnątrz rządu BRL. Jednak, jak dotychczas, nie było pomiędzy J. Piłsudskim i A. Łuckiewiczem większego kontaktu, a odbyte spotkanie w Belwederze przyniosło raczej wzajemne rozczarowanie. Aby proces powołania Rady BRL zakończyć powodzeniem konieczne było doprowadzenie do porozumienia uwzględniającego stanowiska stron oraz wzajemne oczekiwania. Przyczynił się do tego oficer II Oddziału Sztabu Frontu Litewsko-Białoruskiego, referent polityczny do spraw białoruskich Sylwester Wojewódzki.

Największy wpływ na rolę, jaką odegrał ten człowiek w relacjach polsko-białoruskich miały dwa czynniki: jego bliskość z otoczeniem Naczelnika Państwa oraz osobista znajomość z wieloma działaczami białoruskimi, w tym B. Taraszkiewiczem i P. Aleksykiem¹⁴⁰. Szef II Oddziału w Mińsku rotmistrz K. Stamirowski tak później miał oceniać swego podwładnego: „Wojewódzki był zapalonym Białorusinem, brał całą koncepcję tak w stu procentach, niesłuchanie szeroko i ja z niego miałem wygodę, i oni traktowali go jako człowieka w stu procentach oddanego. On pracował u mnie, byłem

¹³⁸ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 450, 454, 465-466.

¹³⁹ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 429.

¹⁴⁰ „To mój kolega gimnazjalny — miał powiedzieć o S. Wojewódzkim P. Aleksyuk, występując przed Sądem Marszałkowskim w 1927 roku. — To znaczy spotkaliśmy się. Pochodziliśmy z jednego miasta (...). Kiedyś również byliśmy w tych tajnych polskich szkołach”. Z B. Taraszkiewiczem podobno przyjaźnił się S. Wojewódzki jeszcze z czasów gimnazjalnych. A. Stankievič, *Bielaruski chryścijanski ruch (historyčny narys)*, Vilnia 1939, s. 54; *Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim...*, s. 101-102.

z nim u Raczkiewicza. Trzeba się było wyklócać z nimi, trzeba było dawać im szereg różnych rzeczy. Wojewódzki psioczył na Szeptyckiego, gdy nie mógł dostać karabinów, umundurowania czy bielizny [dla oddziałów białoruskich — A. Cz.], to robił gwałt, robił opozycję, bo tak się przejmował i był takim zapalonym Białorusinem. To było dla mnie wygodne, bo miałem w jego postaci bufor”. Ogólnie mówiąc, w momencie, kiedy pomiędzy stronami zabrakło łączności, S. Wojewódzki odegrał rolę brakującego ogniwa. Wydaje się, że to właśnie jego relacje ostatecznie przekonały J. Piłsudskiego do wiarygodności A. Łuckiewicza i potrzeby zwołania Rady, a tego drugiego — do szczerych intencji Naczelnika Państwa względem Białorusi. Tyle że w niektórych kwestiach, jak to ujął później W. Raczkiewicz, okazał się on „bardziej białoruski, niż sami Białorusini”¹⁴¹.

Dotyczyło to także stosunku S. Wojewódzkiego do lojalnie nastawionych do Polski grupy działaczy białoruskich na czele z P. Aleksiukiem, z którym podobno pierwszy raz po długiej przerwie miał spotkać się już w Mińsku w końcu października 1919 roku. Sam P. Aleksiuik wobec S. Wojewódzkiego jako eksperta Naczelnego Dowództwa w białoruskiej sprawie miał dwa podstawowe zastrzeżenia. Po pierwsze, że ten „w tych zagadnieniach nie orientuje się”, a zna je „teoretycznie jako Polak, który idzie pewną drogą zupełnie wyraźnego przyznania narodowych ideałów białoruskich”. Po drugie, nie znalazł w jego osobie sojusznika własnej lojalności. „Więcej niż zimno — stwierdzał P. Aleksiuik później — odniósł się p. Wojewódzki do pewnych moich przesłanek jako Białorusina, jednak stojącego na gruncie zupełnie realnej i zupełnie lojalnej współpracy wojskowej (...). Rozumiałem go w ten sposób (...) że jednak elementy, które (...) mogą być nielojalne z punktu widzenia naszej wspólnej akcji wojskowej, że te elementy jednak tworzą pewne siły białoruskie, z którymi trzeba się liczyć. Natomiast ja, który reprezentowałem poniekąd tę myśl lojalną, poniekąd w jego oczach widocznie mieliśmy wygląd ugodowej siły, która nie może dać walorów w tych posunięciach politycznych”. Sam P. Aleksiuik cały czas powtarzał, że widział swój cel w tworzeniu białoruskiego wojska „wybitnie lojalnego, wprost nawet personalnie w stosunku do Naczelnego Wodza, a poza tym i do idei, którą reprezentuję”¹⁴².

Na przełomie listopada i grudnia Białoruska Komisja Wojskowa zmuszona była przenieść się z Wilna do Mińska, co stanowiło część nowej polityki po wydaleniach wszelkiej pracy białoruskiej z terytorium Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny na wschód. Jak wspominał później F. Kuszel, sama komisja uczyniła to niechętnie, lecz musiała wykonać jeden z punktów dekre-

¹⁴¹ M. Kościałkowski, szef referatu politycznego w dowództwie Frontu Litewsko-Białoruskiego, ze swojej strony stwierdzał, że S. Wojewódzki w latach 1919-1920 „żądał dla Białorusinów więcej niż oni sami żądali”. Tamże, s. 7, 14.

¹⁴² Tamże, s. 101-102.

tu Naczelnego Wodza, który na jej siedzibę wyznaczał Mińsk. Co więcej, dopiero 20 listopada wiceminister spraw wojskowych generał K. Sosnkowski wydał zarządzenie wprowadzające główne postanowienia dekretu J. Piłsudskiego w życie i, jednocześnie... zmniejszające liczbę białoruskich batalionów do jednego! Był to powrót do sytuacji z wiosny bieżącego roku, kiedy Białorusini dysponowali już jedną formacją o ogólnej sile batalionu, tyle że wtedy była to jednostka wchodząca w skład armii litewskiej i nosiła nazwę „1 grodzieńskiego pułku białoruskiego”. Nie powiodły się „ambitne”, jak określa je Z. Karpus, plany utworzenia białoruskiej szkoły podoficerskiej dla 100 uczestników w Słonimiu oraz plutonu białoruskiego w szkole podchorążych piechoty w Warszawie¹⁴³. To jednak nie zmienia faktu, że w oczach społeczeństwa, w tym większości działaczy białoruskich, Komisja Wojskowa występowała jako narzędzie polskich wpływów¹⁴⁴.

Jednocześnie z forsowaniem sprawy wojskowej można było zauważyć pewne pozytywne zmiany w rozwoju białoruskiego szkolnictwa, tyle że dotyczyło to jedynie okręgu mińskiego, bo tylko tam administracja ZCZW gotowa była je tolerować. Natomiast po spektakularnej porażce podczas wyborów do rady miejskiej w Wilnie, kiedy lista białoruska otrzymała ogółem około 400 głosów, Tymczasowy Białoruski Komitet Narodowy zrezygnował z udziału w takich samych wyborach w Mińsku. Na tę decyzję wpłynęło z jednej strony poczucie własnej słabości i obawa kompromitacji wskutek kolejnej porażki, a z drugiej — brak zdecydowanego poparcia ze strony polskiej administracji¹⁴⁵.

Tymczasem plan A. Łuckiewicza unieszkodliwienia swych rywali kompletnie nie powiódł się. L. Dubiejkowski, którego zadaniem było przekonać przebywających w Berlinie członków rządu, sam najwyraźniej wziął ich stronę. „Osobiście przekonałam się, że wszyscy tu stali i nadal stoją twardo na naszym gruncie — telegrafował on z Berlina do Warszawy A. Łuckiewiczowi. — Awantura obok Was, a nie tu”.

¹⁴³ A. Łuckiewicz 1 listopada w wywiadzie dla „Kuriera Polskiego” miał powiedzieć, że głównym celem jego przyjazdu do Polski było... tworzenie białoruskiej siły zbrojnej! Później każda ze stron obarczała się nawzajem winą za brak postępów w tej sprawie. Polacy zarzucali Białorusinom nieudolność, ci z kolei — sabotowanie przez Naczelnego Dowództwo własnych rozkazów. O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 156; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku...*, s. 161.

¹⁴⁴ Patrz list T. Hryba do A. Łuckiewicza w tej sprawie z 13 listopada. *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 492-493.

¹⁴⁵ „Białorusini w wyborach nie brali udziału, bo jak twierdzą, nie mieli ani grosza, administracja zaś polska nie chciała im pomóc — miał później napisać jeden z referentów II Oddziału. — Gdyby był wyzyskany duży aparat agitacyjny białoruski w Mińsku, gdyby było poparcie ich finansowe, Białorusini mogliby przeprowadzić kilku z tych członków do Rady miejskiej, przez to byłaby ona — politycznie przez nas wygrana”. AAN, Akta L. Wasilewskiego, t. 40, s. 5; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 483.

Tymczasem W. Zacharko i P. Kreczewski, powołując się na brak połączenia z powodu strajku kolei, nie jadą do Mińska na zaplanowaną sesję Rady BRL, lecz w dniach 10-12 listopada organizują zebranie przedstawicieli BRL, w którym udział wzięli minister obrony oraz przedstawiciel rządu na konferencji pokojowej E. Ładnow, członek Rady Republiki J. Bielewicz, przedstawiciel rządu w Polsce L. Dubiejkowski oraz kontroler państwowy L. Zajac (później dojechał do nich jeszcze J. Czerepuk). Sądząc po protokole spotkania, miało ono wybitnie antypolski charakter. „Polscy socjaliści są jeszcze gorsi niż endecy — miał powiedzieć L. Dubiejkowski, mając na myśli nadzieje białoruskich eserów względem PPS — nic nie chcą zrobić dla Białorusi”. Co więcej, L. Dubiejkowski zakomunikował, że wiadomość o odbywającym się w Berlinie spotkaniu bardzo zaniepokoiła i oburzyła samego A. Łuckiewicza, który myślał, że tu właśnie powstanie nowy rząd białoruski. „Ile już razy miałem mówić Polakom, żeby oni pośpieszyli się. Teraz muszą powstać dwie grupy, jedna z nich na pewno pójdzie za Rosją i moment będzie zatracony”¹⁴⁶.

W samym Mińsku wciąż zwlekano ze wznowieniem działalności Rady, oczekując na przybycie P. Kreczewskiego i innych. Jednak żaden z działaczy, którzy spotkali się w Berlinie, do Mińska nie wyruszył, a zaplanowana początkowo na 9 listopada sesja Rady faktycznie została przeniesiona na 12 listopada. Podczas jej otwarcia nieoczekiwanie w imieniu frakcji BPSR z deklaracją „zaprzestania z okrutnym terrorem, zaprowadzonym na Białorusi przez polską endecję” wystąpiła P. Badunowa. I chociaż Rada powierzyła gabinetowi ministrów bezzwłoczne rozpoczęcie pertraktacji z rządem polskim o uznanie niepodległości BRL, nie mogło to już zmienić ogólnie ujemnego wrażenia pozostawionego na stronie polskiej¹⁴⁷.

Nic dziwnego, że pierwsza sesja Rady BRL wywołała poważny kryzys w stosunkach pomiędzy Białorusinami a administracją ZCZW. W wyniku tego naczelnik mińskiego okręgu W. Raczkiewicz, który według P. Aleksiu-ka „miał jedną wyraźną linię”, aby prowadzić swoją pracę tylko „z elementem białoruskim, stojącym na gruncie lojalności państwowej”, dowiedziawszy się o tym, że posiedzenie Rady miało nieprzyjazny Polsce charakter, ustosunkował się do strony białoruskiej z wielkim dystansem¹⁴⁸. Zarzucono między innymi J. Losikowi, że do sesji doszło bez wymaganego zezwolenia władz okręgu, a praca Rady została zawieszona na nieokreślony okres. Nie pomogła nawet interwencja S. Wojewódzkiego, który na piśmie zaświadczył, że jest poinformowany o zamiarach Naczelnika Państwa nieprzeszkadzania Radzie. W odpowiedzi zastępujący nieobecnego W. Raczkiewicza C. Jeleński polecił J. Losikowi przed następnym posiedzeniem

¹⁴⁶ *Дакументы дыпламатычнае чыннасьці БНР у Нямецьшчыне...*, с. 187-188.

¹⁴⁷ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 488-489.

¹⁴⁸ *Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim...*, s. 101.

zwrócić się o pozwolenie do władzy wyższej instancji¹⁴⁹.

Należy sądzić, że wystąpienie eserowców w Mińsku nie było wprost związane z tym, co miało miejsce w Berlinie. Większość badaczy raczej skłonna jest widzieć powrót BPSR na zdecydowanie antypolską pozycję na skutek umowy z bolszewikami, która podobno miała być podpisana jesienią 1919 roku w Smoleńsku, chociaż brak w tej kwestii szczegółowych dowodów. Wydaje się jednak, że bardziej istotnym w tym przypadku stało się wyjście z więzienia w Grodnie T. Hryba, co pozbawiło stronę polską efektywnego środka przeciwdziałania eserowskim akcjom i w decydujący sposób wpłynęło na zmianę poglądów P. Badunowej i innych. W wyniku tego 20 listopada 1919 roku na odbytej w Mińsku konferencji, wbrew próbom K. Tereszczunki skierowania pracy partii na drogę kulturalno-oświatową, BPSR ogłosiła się „trzecią siłą” prowadzącą walkę o niepodległość narodową jednocześnie na dwa fronty: przeciw „polskim interwentom” i „imperialistyczno-moskiewsko-denikinowskiej sile”¹⁵⁰.

Właśnie w takich warunkach 20 listopada w Belwederze odbyło się drugie z kolei spotkanie A. Łuckiewicza z J. Piłsudskim, na którym podstawowym problemem była kwestia wznowienia pracy przez Radę BRL. Po wysłuchaniu skarg A. Łuckiewicza na przeszkody ze strony władz okręgu mińskiego, Naczelnik Państwa obiecał „porozmawiać w tej sprawie z Osmołowskim i Raczkiewiczem”. Ze swej strony J. Piłsudski zaproponował białoruskiemu premierowi wycofanie się ze stanowiska „Rady Niezależnej Republiki Białoruskiej” na rzecz stanowiska „Narodowej Rady Białoruskiej”, co mogło oznaczyć rezygnację, przynajmniej do czasu uregulowania kwestii ukraińskiej i nadbałtyckiej, z przedstawicielstwa państwowego na rzecz narodowego. Według A. Łuckiewicza, Naczelnik Państwa Polskiego miał uznać „potrzebę istnienia Rady Republiki”, w której imieniu Białorusini wypowiadają się na arenie międzynarodowej. Podczas tego spotkania po raz pierwszy przez stronę polską zostało wypowiedziane hasło o utworzeniu czegoś w rodzaju „Piemontu białoruskiego”. Nie ma jednak żadnych podstaw by twierdzić, że J. Piłsudski przedstawił jakiś konkretny projekt stworzenia takiego „Piemontu” przez likwidację Rady i powołanie swoistej dyrektorii na wzór Ukrainy¹⁵¹. Z drugiej strony wydaje się mało prawdopodobne, by A. Łuckiewicz mógł zaakceptować takie rozwiązanie. Pod koniec

¹⁴⁹ J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich...*, s. 307-308.

¹⁵⁰ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 510.

¹⁵¹ „Dodałem zaś — pisał dalej J. Piłsudski — że uważam za wielki błąd z ich strony, że oni jakoby dla zasadniczych powodów nie dają ludzi tam, gdzie nasz zarząd chce ich mieć i chce im dopomagać”. J. Pacuk, *Polityka państwa polskiego wobec ludności białoruskiej w latach 1919-1926. Problemy podstawowe*, praca doktorska, Uniwersytet Warszawski, WNPiD 20, 1980, s. 648; *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 507-509.

1919 r. w swym zarysie rozwoju ruchu białoruskiego referent polityczny do spraw białoruskich przy II Oddziale Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego ujął ten problem następująco: „Niechęć likwidowania fikcyjnych suwerennych rad (czego stale żądamy) tłumaczy się tym, że Białorusinom chodzi o zachowanie ciągłości w dorobku państwowo-twórczym, o zachowanie autorytetu Wszechbiałoruskiego Zjazdu z roku 1917-go, który dał początek dążeniom do państwowości”¹⁵².

„Białoruś nigdy nie będzie prowincją Polski — oznajmił 3 grudnia w numerze wstępnym dziennik „Białoruś”, redagowany przez innego ugodowo nastawionego działacza białoruskiego J. Losika. — Ona może być tylko równoprawną i wolną sojusznicą Polski, gdyż to leży w obopólnym interesie. To trzeba zrozumieć i w tym duchu pracować. Narzucenie Białej Rusi państwowości polskiej może tylko wywołać wybuch narodowego niezadowolonia i rzucić Białoruś w objęcia Moskwy. Leży w interesie państwowym Polski uznać niezależność Białorusi i w tym kierunku prowadzić politykę. Teraz — albo nigdy! Precz z plebiscytami”¹⁵³.

Jednak tuż po samym spotkaniu wydarzenia nabierają jeszcze bardziej dramatycznego przebiegu na skutek uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 25 listopada o wyborach przedstawicieli Kresów Wschodnich. Podczas samego posiedzenia, poseł J. Zagórski między innymi skrytykował... P. Aleksiuśka, najbardziej propolskiego ze wszystkich Białorusinów za to, że ten „żądał (...) aby Wilno było stolicą Białorusi”. Jednak kiedy komisja sejmowa chciała spotkać się z samym ludem białoruskim — to, według posła, po prostu okazało się niemożliwe. Zamiast Białorusinów „jest garść agitatorów — miał powiedzieć J. Zagórski — jest sztab bez armii”¹⁵⁴.

Tymczasem ten „sztab bez armii” — Białoruska Komisja Wojskowa — stanowił główny cel do zwalczania przeciwników ugody z Polakami. Według O. Łatyszonka, jeden z punktów umowy pomiędzy bolszewikami a białoruskimi eserowcami przewidywał, że BPSR „użyje wszelkich środków, aby wziąć w swoje ręce Białoruską Komisję Wojskową w Mińsku, a na wypadek, gdyby się to nie udało — sprowokuje ją”. Według informacji II Oddziału już na początku grudnia 1919 r. „ukazał się na terenie Mińska niejaki

¹⁵² CAW, II Oddział NDWP, sygn. I.301.8.675, s. 406-407.

¹⁵³ J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich...*, s. 305.

¹⁵⁴ „W tych dniach Sejm przyjął uchwałę o wyborach Konstytuandy na terenie Ziemi Wschodnich w przeciągu dni 90 — czytamy w politycznym sprawozdaniu TSK z 26 listopada 1919 roku. — Określenie tak ścisłego terminu nie jest wygodne, bowiem z najrozsądniejszych względów polityki zagranicznej może być koniecznym odbycie wyborów nie za trzy, a za cztery lub pięć miesięcy. Z drugiej zaś strony rozpisanie Konstytuandy bez jednoczesnego omówienia z Białorusinami spraw Białorusi, jej autonomii i zapewnienia wolności całkowitego rozwoju ruchu białoruskiego sprowadza wyniki wyborów na drogi bardzo niepewne”. J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich...*, s. 171-172; AAN, TSK, t. 67, s. 22.

podpułkownik Szełkowyj, który przyjechał z Łotwy z dokumentami kuriera dyplomatycznego tamtejszego przedstawicielstwa białoruskiego”. 4 grudnia pod jego kierownictwem odbyło się zebranie zarejestrowanych przez Komisję Wojskową oficerów białoruskich, na którym powołano do życia „Nową Wiejską / Ludową / Zjednoczoną Komisję Wojskową” do walki i obalenia istniejącej Komisji Wojskowej¹⁵⁵.

24 listopada P. Kreczewski, W. Zacharko i J. Bielewicz wyjechali z Berlina przez Pragę na kolejne posiedzenie sesji Rady BRL, zdecydowani usunąć A. Łuckiewicza ze stanowiska premiera rządu BRL za polonofilstwo. Przed tym jednak, otrzymali oni „na wszelki wypadek” trzymiesięczne wizy na powrót do Niemiec, a w jednym z banków w Pradze zdeponowali 200 tysięcy marek z kasy rządu. 30 listopada w Warszawie dołączył do nich sam A. Łuckiewicz po czym 1 grudnia wszyscy razem przejechali do Mińska.

Tymczasem od dłuższego czasu sytuacja w samym mieście była bardzo niespokojna. „Wstrzymanie komunikacji z Warszawą i Wilnem i brak przez to gazet stołecznych stworzyło grunt dla wszelkiego rodzaju alarmowych pogłosek politycznych na temat przewrotu w Warszawie, przyjścia niechybnego bolszewików do Mińska itp.” — donosił raport II oddziału Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego. W tej sytuacji, powołując się na poufną umowę pomiędzy A. Łuckiewiczem a W. Raczkiewiczem i S. Wojewódkim o tym, że Rada BRL dobrowolnie likwiduje się, do czego potrzebne są jeszcze dwa dni obrad dla „uśpienia uwagi”, II Oddział bierze na siebie nieoficjalną rolę organizatora kolejnego posiedzenia Rady. „Łuckiewicz wpływa bardzo dodatnio na ogół członków” — komunikował w przeddzień obrad Rady M. Kościałkowski. „Posiada niemal na wszystkich duży wpływ i idzie zdecydowanie w kierunku umowy z Polską. Jedynie eserowcy nie ujawniają zrozumienia dla realnej polityki starych przywódców ruchu i są zdecydowani na opozycję wobec obecnego rządu białoruskiego i walki z okupacją”. II Oddział ocenił eserowców jako „najruchliwszą grupę” wśród Białorusinów, o czym wybitnie świadczył fakt, że chcąc posiadać w momencie otwarcia obrad Rady większość, ściągnęli przy poważnych trudnościach komunikacyjnych swych członków z prowincji. „Jeżeli grupa ludowców, o którą depešował ppor. Wojewódkki, nie przyjedzie na czas z Wilna — donosili z Mińska — to pomimo otrzymania pozwolenia z Warszawy na likwidacyjne posiedzenie, Łuckiewicz nie zdecyduje się na otwarcie Rady”. Niemniej jednak M. Kościałkowski był przekonany, że uda się „stworzyć rozłam pośród eserów, przez co sytuacja w Radzie będzie zupełnie pewna”. Jednocześnie jako najbardziej szkodliwego i demagogicznego działacza białoru-

¹⁵⁵ CAW, II oddział NDWP, sygn. I.301.8.317; J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich...*, s. 306.

skiego widział on W. Łastowskiego, który po przyjeździe z Wilna przyłączył się do eserowców¹⁵⁶.

Tuż przed samym otwarciem obrad 13 grudnia w mieszkaniu P. Badunowej odbywa się ostateczna narada, w której udział oprócz eserów i W. Łastowskiego wzięli jeden z założycieli Białoruskiej Organizacji Komunistycznej W. Ignatowski oraz, prawdopodobnie, przedstawiciele „grupy berlińskiej” — W. Zacharko i P. Kreczewski. W. Ignatowski — według późniejszych zeznań W. Łastowskiego — od udziału w zaplanowanym przewrocie wzbraniał się, co jednak w zasadniczy sposób sytuacji nie zmieniło¹⁵⁷.

Jeżeli nawet A. Łuckiewicz przedtem miał jakiś plan działania, to po zawarciu porozumienia pomiędzy eserowcami i grupą W. Zacharki i P. Kreczewskiego, bez żadnych atutów oprócz ogólnych obietnic ze strony J. Piłsudskiego, wydawał się on niemożliwy do zrealizowania. Później rzecznik defensywy wprost główną przyczyną rozłamu w Radzie nazwał „brak konsekwentnej polityki ze strony polskiej, a wskutek tego, nieufność ze strony miarodajnych czynników białoruskich”¹⁵⁸. Zwolennikom A. Łuckiewicza pozostawało tylko przejść do pasywnej obrony, zwlekając ze zwołaniem Rady. Kiedy w ostateczności stało to niemożliwe, wieczorem 13 grudnia 23 członków Rady na czele z jej przewodniczącym J. Losikiem i 14 niezarejestrowanymi przez komisję mandatową delegatami odmówiło uczestnictwa w sesji i zbrali się w mieszkaniu A. Własowa. Przeciwna strona dysponowała razem z nowymi członkami 41 głosami, co przy potrzebnych dla kworum pierwotnie 28 głosach stanowiło zdecydowaną przewagę dla eserowców i ich sojuszników. Widząc to grupa umiarkowanych działaczy jeszcze kilkakrotnie odrzucała propozycje powrotu na salę obrad i rozpoczęcia sesji, spodziewając się, jak się zdaje, że zagrożenie rozłamu powstrzyma ich przeciwników¹⁵⁹.

Okazało się jednak, że antypolsko nastawieni działacze byli jak najbardziej zdecydowani na podjęcie w ostateczności nawet radykalnych kroków kosztem zachowania jedności ruchu. W wyniku posiedzenia zostało otwarte „porządkiem rewolucyjnym” przez P. Kreczewskiego, który razem z W. Zacharką, P. Badunową, N. Koziczem i J. Mamońką weszli w skład nowego prezydium tak zwanej Rady Ludowej. Jednocześnie wybrano nowy rząd na czele z W. Łastowskim, chociaż akurat w tym wypadku nawet wśród delegatów zabrakło jedności w poglądach. Początkowo przeciwko kandydaturze W. Łastowskiego wystąpili W. Zacharko i P. Kreczewski, którzy jednak musieli ustąpić przeważającym wpływom eserów. W czasie sesji w Miń-

¹⁵⁶ AAN, Akta L. Wasilewskiego, t. 40, s. 3-5.

¹⁵⁷ *Справа Вацлава Ластоўскага, „Маладосць”*, 1993, № 8, с. 232.

¹⁵⁸ CAW, II Oddział NDWP, sygn. I.301.8.317.

¹⁵⁹ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, кніга 1, т. 1, с. 530-531, 623.

sku oprócz samego W. Łastowskiego nikt więcej z członków nowego rządu nie był obecny na sali. E. Ładnow przebywał w Paryżu, T. Hryb w Grodnie, A. Ćwikiewicz na Ukrainie, L. Zajac w Berlinie, a K. Duszewski na Łotwie. Co więcej, nikt z nich nie wiedział nawet, że są wybrani do nowego gabinetu ministrów, chociaż tak naprawdę nowymi członkami byli w nim tylko W. Łastowski, K. Duszewski i T. Hryb. Jednak w takim składzie, po wycofaniu A. Smolicza, K. Tereszczunki i samego A. Łuckiewicza, ten rząd nabierał wybitnie antypolskiego charakteru, co ostatecznie ujawniło się w końcowych deklaracjach przyjętych na sesji Rady: 1) przeciwko Polskiej okupacji Białorusi; 2) przeciwko organizacji plebiscytu; 3) przeciwko „gwałtom okupantów nad białoruskim narodem”¹⁶⁰.

Natomiast pozostali w mieszkaniu A. Własowa umiarkowani działacze powołałi Najwyższą Radę w składzie J. Losik, J. Siereda, A. Smolicz, S. Rak-Michajłowski i K. Tereszczenko, co tak naprawdę odpowiadało poprzedniemu składowi konwentu seniorów Rady BRL i, raczej, żadnym przewrotem nie było. Rada Najwyższa nowego rządu nie tworzyła, żadnych zmian personalnych nie dokonała, lecz wezwała A. Łuckiewicza do dalszego wypełniania obowiązków premiera. Co więcej, nie mając gwarancji ze strony polskiej, wstrzymała się od wszelkich deklaracji politycznych w tym kierunku. Niemniej jednak formalnie 13 grudnia 1919 r. doszło do rozłamu, wskutek czego powstały już dwie białoruskie Rady — Rada Ludowa i Rada Najwyższa.

„Nastroje (...) białoruskich sfer, grupujących się dookoła Naczelnej Rady Ludowej w Mińsku (Siereda, Losik, Rak, Własow i Tereszczenko) są bezwzględnie przychylnie w stosunku do Polski — tak oceniał sytuację jeden z poufnych raportów w sprawie białoruskiej. — Jednakże również ten odłam polityczny zachowuje wobec zagadnienia polsko-białoruskiego faktycznie wielką rezerwę. Nie możemy zanotować dotąd ani jednej wyraźnej i szczerzej enuncjacji, z której można by wywnioskować, jakie dezyderaty polityczne i utworzenie jakiego rodzaju więzi prawno-państwowej pomiędzy Białorusią i Polską leży w programie tej grupy. Przyczyna takiego stanu rzeczy kryje się według oświadczeń samych Białorusinów w tym, że sfery miarodajne polskie zachowują dotąd w kwestii białoruskiej milczenie, wobec czego Białorusini, nie znając intencji pod tym względem rządu polskiego i nie wiedząc z góry, jak ich deklaracje polityczne w duchu programu minimalnego kompromisowego będą przyjęte po stronie polskiej, nie chcą grać w otwarte karty i narażać się nieopatrnie na odrzucenie lub przemilczenie przez Polaków ich oferty, co może zepsuć widoki polsko-białoruskiego porozumienia. Toteż występują oni otwarcie tylko ze swym programem maksymalnym. Jednak z bliższych rozmów z przedstawicielami tej grupy Białorusinów (...) można wywnioskować, że o samodzielności Białorusi poważ-

¹⁶⁰ AAN, Akta L. Wasilewskiego, t. 40, s. 19.

nie nie myślą, uważając ją w tej chwili ze wszystkich względów za nierealną. Ich programem minimalnym, na który poszliby bez długich targów, jest autonomia całej Białorusi w obrębie Polski”¹⁶¹.

Podczas spotkania 31 grudnia 1919 r. przed wyjazdem L. Wasilewskiego na konferencję bałtycką w Helsinkach J. Piłsudski miał wypowiedzieć się o sprawie białoruskiej w następujący sposób: „Białoruś jest zupełnie jeszcze nie przygotowana i występować obecnie ostro ze sprawą białoruską byłoby to kompromitowanie innych spraw, poważniejszych. Trzeba tworzyć precedensy i czekać odpowiedniej koniunktury, wytwarzając na razie w Polsce Piemont białoruski”¹⁶².

Po roku niepodległości Polska, pomimo olbrzymiej ilości problemów, uzyskała co najmniej uznanie przez światowe mocarstwa, wybrany podczas demokratycznych wyborów parlament oraz jedną z największej w tej części Europy armię, która na wschodzie państwa sięgnęła prawie że po granice sprzed pierwszego rozbioru. Ten sam rok we wzajemnych stosunkach pomiędzy Państwem Polskim a Białorusią stał się okresem rozczarowań. Od początku nastawieni nieufnie, z dystansem patrząc na wkraczające oddziały polskie, Białorusini i tak nie zdołali otrzymać z rąk mocarstw uznania własnych dążeń niepodległościowych; załóżek parlamentu — Rada BRL, tylko co przestała istnieć; wojsko — pułk z nazwy, sięgający zaledwie rozmiarów batalionu, był rozwiązany, a zamiany mu tak i nie stworzono. Nareszcie, w tym samym czasie, kiedy Wschodnia Białoruś wciąż pozostawała podzielona na dwie części linią frontu, ziemie grodzieńska i wileńska coraz bardziej przechodziły pod polską władzę. W większości wypadków strona białoruska obarczała za te biedy właśnie Polskę.

Właśnie dlatego wszelkie próby utworzenia jakiegoś poważniejszego ośrodka o orientacji propolskiej podjęte w ciągu tego roku przez Polskę, a raczej przez J. Piłsudskiego i jego otoczenie, poniosły spektakularną porażkę, z których najboleśniejszą był zjazd w Wilnie, a najpoważniejszą w swych skutkach — rozłam wewnątrz Rady BRL 13 grudnia. Do osiągnięć polskiej polityki w tym kierunku można zaliczyć parę deklaracji Białorusinów z wyrazem dążenia do współpracy z Państwem Polskim, od memoriału Białoruskiej Krajowej Rady poczynając, oraz powołanie dwóch-trzech organizacji, takich jak Towarzystwo Polsko-Białoruskie lub Białoruska Komisja Wojskowa (Najwyższa Rada do tych ostatnich raczej nie należała).

Koniec 1919 roku oznaczał jednocześnie koniec pewnej linii postępowania Białorusinów względem Warszawy. Białoruski ruch narodowy został

¹⁶¹ Biblioteka Publiczna m. st. Warszawa, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, akc. 1553/2, k. 25.

¹⁶² L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, s. 216.

podzielony według stosunku do Polski — na jej zdecydowanych wrogów i tych, kto uwzględnił możliwość kompromisu. Zabrakło przy tym wyraź- nie kierunku zdecydowanie propolskiego. P. Aleksyuk, który głosił takie hasła, coraz dłużej pozostawał w Warszawie, nie znajdując u siebie w kraju zwo- lenników. Po posiedzeniu Rady BRL w grudniu 1919 roku ci wszyscy „200- 300 uświadomionych działaczy białoruskich” rozsypali się jak domek z kart. Teraz trzeba było go ułożyć według nowych zasad. Pozostało pytanie: kto to zdoła zrobić?

Змест

Галоўнай мэтай артыкула з’яўляецца прасачыць асноўныя этапы фармавання пра- польскай арыентацыі сярод беларускіх дзеячаў, пачынаючы ад восені 1918 года, калі ўрад БНР робіць першыя спробы ўсталяваць узаемныя кантакты з польскім бокам, і за- канчваючы снежнем 1919 года — г.зн. адбыўшымся расколам Рады БНР, дзе адносіны да Польскай дзяржавы мелі ўжо вырашальнае значэнне. Ужо пачатак адносін БНР і Польшчы ярка паказалі агульныя антыпольскія настроі, якія панавалі сярод беларускіх эліт. З іншага боку, польскія дзяржаўныя інстытуты працяглы час ігнаравалі „белару- скае пытанне”, лічучы яго маргінальным, згубіўшы ініцыятыву на карысць суседніх зацікаўленых краін — Літвы, Украіны і, нават, Савецкай Расіі. У выніку за супрацоўні- цтва з Польшчай выказалася ўсяго толькі некалькі дзеячаў, паклаўшых пачатак белару- ская паланафільскай плыні. Далейшыя спробы атрымаць падтрымку з беларускага бо- ку нават у абмежаваным варыянце для прыхільнікаў палітыкі Ю. Пілсудскага скончы- ліся амаль поўнай паразай, адна з прычын якой крылася ў нарастаючым антаганізме з боку беларусаў да структур польскага Грамадзянскага кіравання Усходніх Зямель. Сі- туацыя набыла драматычны характар па выніках Парыжскай канферэнцыі і пасля за- няцця польскім войскам цэнтральнай і часткі ўсходняй Беларусі, калі стала канчаткова зразумела, што вырашыць „беларускае пытанне” без кампрамісу з Варшавай немагчы- ма. Узаемны недавер, існаванне розных палітычных плыняў, знешнепалітычныя фак- тары паспрыялі таму, што ідэя стварэння „беларускага П’емонта” на частцы акупаван- най польскімі войскамі тэрыторыі прывяла да расколу ў самім беларускім асяроддзі, але гэтак і не паспрыяла стварэнню аўтарытэтнага ўласна паланафільскага асяродка....